

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu.

SERYA II.

TOM III. POSZYT II.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXVII.

WARSZAWA.

W KSIĘGARNI HENRYKA NATANSONA.

—
1852.

Biblioteka Główna
WUM



www.dlibra.wum.edu.pl

Wolno drukować.—

Warszawa, d. 24. października (5. listopada) 1851. r.

Starszy Cenzor, L. T. Trippln.

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNÉJ.



ZDANIĘ SPRAWY

z czynności komitetu do chorób panujących z ostatniego
kwartału 1851. r.

RUCH CHORYCH W SZPITALACH WARSZAWSKICH.

Szpital Dzieciątka Jezus.

	w Paźdz.	Listop.	Grnd.
Przyjęto chorych ogółem	509	543	459
<i>W téj liczbie było:</i>			
Z gorączką gastryczną.	36	32	34
„ katarowo-reumatyczną.	27	25	29
„ tyfusową.		11	5
„ przepuszczającą	28	22	26
Z zapaleniem mózgu.	6	8	7
„ gardła.	11	14	22
„ płuc i opłucnej	16	15	27
„ wątroby.	7	6	5
„ kiszek i otrzewnej	9	15	11

	w Paźdz.	Listop.	Grud.
Z zapaleniem skóry (róża).	12	12	16
„ stawów (arthritis).	6	4	2
„ oczu.	20	10	5
Z biegunką i dysenterją.	3	2	—
Z ospą	1	2	3

W miesiącu października mniejszą była stosunkowo liczba chorób gorączkowych i zapalnych. Gorączki tyfoidalne, zawsze złośliwe, okazały się także w mniejszej liczbie, zato gorączki przepuszczające albo raczej powroty jesienne téj choroby, prawie w dwójnasób powiększyły się.

Przy tak ograniczonej liczbie chorób zapalnych i gorączek, powiększyć się musiał stosunek chorób przeciągłych, a z rozpoczętą jesienią ściągnęli do szpitala na załogę zimową chorzy z puchlinami, katarami płucnemi, a przede wszystkim z zastarzałemi i zaniedbanemi wrzodami odnóg dolnych. Takich chorych w miesiącu października przyjęto sto. W letniej porze chorzy ci w znacznej liczbie wypisują się ze szpitali, z wrzodami zupełnie lub przynajmniej do pewnego stopnia zagojonymi, które przy pieczy, staranném ich opatrywaniu i umiarkowanym ruchu, niezawodnie w krótkim czasie dojsęby musiały do całkowitego zablźnienia; ależ tak się nie dzieje, bo lud nasz niedbały o swoje zdrowie, w ogólności poszanować się nie potrafi, gdy czując się przy siłach, widzi tylko rany na nogach. Rany te nie dolegają mu, nie stanowią przeszkody w chodzeniu; pracuje zatem, chodzi, utrudza się dla zarobku, a nie pomyślą ci nieszczęśliwi o swoich nogach, nie zajrzą prawie do

swoich ran, dopóki te nie przejdą w rażącą zgniliznę i dopóki wylęgte na nich robactwo ciała ich toczyć nie zacznie. Jeżeliby kto w opisie tym uważał jaką przesadę, niech zajrzy do szpitala Dzieciątka Jezus: znajdzie w nim codzienne zwłaszcza w jesiennj porze dowody plugastwa tēj nędznej klasy ludzi. Żadna choroba, żadne organiczne przeistoczenie nie obudzi w nas takiego obrzydzenia, jak chory przybywający z wrzodami o których mowa. Przy oglądaniu ich, czucie wszystkich niemal zmysłów naszych stępić trzeba, a jednak powołanie i przeznaczenie lekarza, jeszcze w takim położeniu wyższm być musi nad wszystko. Trzeba się chorými takimi zająć szczerze i gorliwie: kąpiele, kataplazmy, przemywania wonne, odżywna dyeta, niekiedy środki lekarskie gorzkie i pobudzające, przyprowadzają wrzody te do czystości. Jakoż powierzchnia ich ożywia i okrywa się czerwonemi brodawkami, brzegi mięknią, nadržastają, krótko mówiąc zabliznienie postępuje naprzód. Mija dwa miesiące lub więcej, chory bliski jest dogojenia, aliści z dniami pogodnemi wiosny utrzymać go nie można w szpitalu: tysiączne znajdzie powody do wyjścia, a na jesieni najczęściej wraca tak jak był przed rokiem. Tym sposobem utworzyła się w Warszawie klasa wrzodowatych, niezawodnie do kilka set osób wynosząca, która ciągle odbywa wędrówki z Warszawy lub jēj okolic do szpitali Warszawskich; klasa ta składa się z mężczyzn i kobiet, w małej liczbie rzemiosłami, wyrobkiem, a powiększej części włóczęgostwem i żebractwem trudniących się. Szpitale są dla nich schronieniem i ostatnią ucieczką, gdy ich policya sprzątnie z ulicy pijanych lub pozostawionych

w ostatniej nędzy. Dr. Le Brun, będąc lat 20 przeszło lekarzem w szpitalu Dzieciątka Jezus, zna z fizjonomii nie małą liczbę tych indywiduów, którzy sobie od lat dawnych ten tryb życia i bytu swego upodobali, i w szpitalu tym po kilkanaście i kilkadziesiąt razy jako świeżo przybywający chorzy występują. Ta klasa chorych zasługuje na szczególną uwagę zwierzchności, stanowi ona klęskę naszego kraju, zanieczyszcza i zapowietrza szpitale, urąga się z wszelkich usiłowań lekarzy i opieki szpitalnej. Dla tych to powodów wnosił, by gruntowne rozpoznanie tego przedmiotu, to jest przyczyny tak częstych w kraju naszym wrzodów, i w tak straszliwej postaci, mogło się stać przedmiotem szczególnej naukowej rozprawy, i zadanie to jako tak blisko wszystkich lekarzy obchodzące, przedstawił Towarzystwu do nagrody. Komitet przeznaczony do wybrania zadania do rozprawy, wpośród licznych innych, także jednomyślnie zadaniu temu przyznał pierwszeństwo. Wszelako rzecz o kołtunie większą liczbę głosów w Towarzystwie pozyskała, i już do nagrody ogłoszoną została. Spodziewać się jednak potrzeba, że na to drugie zadanie wkrótce czas nadejdzie, i że może szczęśliwy jego rozbiór wskaże nam tak pożądane środki, do zmniejszenia téj liczby chorób i nieszczęśliwych przygód im towarzyszących.

W miesiącu listopadzie przyjęto do szpitala 50 chorych więcej jak w październiku. Śmiertelność w ogóle nie powiększyła się, lubo było nieco więcej gorączek tyfoidalnych złośliwych i zapaleń. Gorączek przepuszczających było mniej i słabszych, zapalenia oczów także stały się rzadszemi, a odra której już od kilku miesięcy

nie widziano w szpitalu, pojawiła się znowu na dwóch starszych kobietach lecz przeszła szczęśliwie. Przeważną chorobę stanowiła gorączka katarowo reumatyczna, poczynająca się zwykle prostym katarzem, i dochodząca niekiedy do wyraźnego zapalenia przewodów oddechowych i płuc samych. Ten przebieg choroby wymagał wielkiej baczności, aby zaradzić złemu, zaczęm pod groźniejszą postacią wystąpi. Emetyk, niemal w każdym stanowisku tych gorączek w stosowny sposób zadany, prawie zawsze nad chorobą odnosi zwycięstwo; za dowód tego posłużyć może wypadek u 70-letniego starca, który przez zaniebdanie choroby w dniach pierwszych dostał zapalenia przewodów oddechowych, połączonego z silną gorączką: emetyk wytrwale zadawany w ilości 6 gran na sposób Pechiera, przez dni dwa zniósł chorobę zupełnie i dnia trzeciego chory był już wolnym od niebezpieczeństwa. Pomiędzy dziećmi napotykał się kaszel jakby krupowy, nieustępujący womitom, lubo po nich łagodniejszym się stawał, trwał zwykle dwa tygodnie lub dłużej i kończył się obfitým wydzielaniem śluzu. Odra ustąpiła miejsca szkarlatynie, której w prywatnej praktyce Dr. Le Brun miał kilka wypadków, wszystkie bardzo łagodne, z małym bólem gardła, jedno-dniową gorączką przed okazaniem się wyrzutu, który na całym ciele występował silny prawdziwie szkarlatny. Rzecz uwagi godna, że przy tak mocnym wyrzucie nie było dłuższej i silniejszej gorączki; dwoje nawet dzieci przy wyrzucie takim, jakby zupełnie zdrowe po pokoju biegały. Matka ich nie dostrzegła wcale że dzieci te miały szkarlatynę, dopóki u starszych dzieci

w dni kilka nie pojawiła się wyraźniej, co nastąpiło prawie jednocześnie z łuszczeniem się skóry u tamtych.

W miesiącu grudniu mniej przybyło chorych do szpitala jak w listopadzie; powiedzieć jednak można, że liczba chorych powiększyłaby się znacznie, gdyby wszyscy zgłaszający się do szpitala przyjętemi być mogli, gdyż brak miejsca i przepełnienie sal choremi, nie dozwalało przyjmowania wszystkich. Chorób panujących nie było żadnych. Ten sam pozostał stosunek chorób gorączkowych i śmiertelności. Pomiędzy choremi w mieście Dr. Le Brun nie uważał także żadnej epidemii, częściej jak zwykle natrafiał szkarlatynę, a nawet mocniejszą jak w poprzednim miesiącu. Prawie u wszystkich dzieci zapadłych na tę chorobę, zapalenie gardła było dyfteryczne. Płukanie wodą chlorową na wpół ze zwyczajną dobrze tu służyło.

Szpital Starozakonnych.

	w Paźd.	Listop.	Grudniu
Przyjęto chorych ogółem	333	375	326
<i>W téj liczbie było:</i>			
Z gorączką gastryczną.	37	33	19
„ katarowo-reumatyczną.	5	9	2
„ tyfusową.	6	5	21
„ przepuszczającą	17	11	8
Z zapaleniem mózgu.	1	4	2
„ gardła	5	1	1
„ płuc i opłucnej	16	28	19
„ wątroby	1	3	3
„ kiszek i otrzewnej	3	6	4

	w Paźd.	Listop.	Grudniu
Z zapaleniem macicy i jajników . . .	5	5	3
„ skóry (róża)	2	5	3
„ stawów (dna)	2	3	4
Z biegunką i dysenterią	2	1	—
Z gośćcem (rheumatismus).	10	7	8

W miesiącu październiku charakter chorób panujący okazał się katarowo-reumatyczny, z szczególną skłonnością do przejścia w stan bezsilny czyli tyfusowy. Błony śluzowe nie tylko dróg oddechowych, ale też i przewodu pokarmowego, niemniej błony serwaczane całego ustroju stanowiły siedlisko chorób pod różnemi postaciami okazujących się, już to zapalnych i w przebiegu szybkich, już dłuższego przebiegu, połączonych ze znakami ogólnego osłabienia. Powietrze wilgotne, rano i wieczór chłodne, w dzień zaś ciepłe, dało powód do rozwinięcia się opisanego charakteru chorób. I tak gorączki gastryczne, tak zwane z przyczyny głównego zajęcia błony śluzowej przewodu pokarmowego, chociaż niezawsze z niestrawności pochodzące, przy leczeniu wypróżniającem często przechodziły w stan bezsilny (adynamia), język stawał się czerwony i suchy, skóra paląca, tentno szybkie i drobne, powstawał ból w brzuchu czasem i miazma szczególnie w nocy, które to zjawiska, obok miejscowego przeciwzapalnego działania, dla usunięcia miejscowego zdrażnienia wymagały leczenia nieco pobudzającego. W takich wypadkach stawianie baniek nacinałych na brzuch, pijawek do nosa, przy ciepłym okładaniu brzucha, do wewnątrz zaś kalomel w małych daniach w połączeniu z również małą ilością kamfory, naprze-

miau z wodą chlorową, najskuteczniejszymi się okazały. Emetyk nawet w małej ilości drażnienie błony śluzowej powiększał, i gdzie dla wzbudzenia potów w cierpieniach kataralnych dawany bywał, często zrządził ból żołądka i kiszek, a czasem i biegunkę, którą środkami kleisto-olejnemi usuwać należało. Pomiedzy gorączkami przepuszczającymi były dwie, w których ból głowy peryodyczny stanowił całą chorobę, a w trzeciej plucie krwią (haemoptoe) było maską, pod którą się gorączka przepuszczająca objawiła. Pierwsza forma nie tak rzadka, łatwo się poznać daje, drugą zaś daleko rzadszą, po tém poznać można, że zwyczajne plucie krwią przy najtrafniejszém leczeniu nie od razu ustaje i zawsze przez kilka dni jeszcze z śluzem zmieszana krew się pokazuje, że przy febris intermittens haemoptoica plucie krwią po napadzie zupełnie prawie ustaje, że wszelkie środki w pluciu krwią zalecane, bez skutku zostają, i że jedynym tylko skutecznym środkiem jest mocne danie chininy (12 do 15 gran w czasie wolnym), które przyszłemu napadowi zapobiega, gdy taka ilość chininy zwyczajne plucie krwią niezawodnieby powiększyła, nawet gdyby to była haemoptoe passiva. In ischiade probowano przypiekać chrząstkę ucha (helix) żelazem rozpaloném, ale bez żadnego dobrego skutku; chory wyzdrowiał przy użyciu odwaru Zittmana.

W miesiącu tym Dr. Rosenthal często napotykał chorobę, na którą szczególniejszą zwrócił uwagę z powodu jej strasznego przebiegu i zakończenia. Było to zapalenie błony otrzewnej (peritonitis), które wkrótkim czasie widział u 4 położnic, 1 ciężarnej i 3 mężczyzn; kobiety

wszystkie poumieraly, a mężczyzn 2 uleczono. Przebieg był tak szybki, iż w tak krótkim czasie nie można się nawet było spodziewać skutku od lekarstw. Z początku miał tę chorobę za gorączkę połogową złośliwą (febris puerperalis perniciososa), gdyż pierwsze trzy wypadki u położnic napotkał; lecz później, gdy i trzech mężczyzn, z których jeden umarł, z tą samą chorobą do szpitala przywiezionych zostało, a ostatni wypadek zdarzył się u kobiety w 4 tym miesiącu brzemiennój, gdy te ośm wkrótkim czasie wydarzające się wypadki w różnych sferach ludzi, w różnych częściach miasta się okazały, wniósł ztąd, że jakkolwiek stan położny do takowej choroby większą nadaje skłonność, nie jest ona jednak wyłącznie jemu właściwą, ale raczej zależy od stanu powietrzni szczególnie przyjaznego jej powstaniu. Dla dokładniejszego objaśnienia przebiegu tej choroby, Dr. Rosenthal przytoczył dwie następné historie téjże:

1. B. T. kobieta 36 lat licząca, krwista, dobrej tuszy i pomimo siedmiu odbytych porodów, czerstwa i zdrowa, stanu dość zamożnego, dnia 23 z. m. szczęśliwie i bez pomocy sztuki ósmy poród odbyła o godz. 2 z południa. Wieczorem tegoż dnia poczuła bóleści w brzuchu, które przez całą noc uważała za bóle poporodowe; gdy zaś do południa dnia następnego bóle te nie tylko że nie przestawały, ale owszem coraz się więcej wzmagaly, wezwała lekarza R., który kazał natychmiast bańki cięte na cały brzuch postawić, i do wewnątrz zapisał emulsyę olejną z saletranem potażu, naprzemian z proszkami z jednego grana kalomelu, przytém zalecił okładania rozmiękczonego brzucha i stosowne enemy; chora przy użyciu zale-

conych środków żadnej nie czując ulgi, nazajutrz rano wezwała do narady Dra Rosenthala. Znalazł on ją w następnym stanie: twarz czerwona, zmieniona, głębokie cierpienie wyrażająca, oddech przyspieszony i trudny, brzuch niezmiernie wzdęty, za najmniejszym dotknięciem bolesny w całym obwodzie, przy pukaniu ton wszędzie próżny, bębnowy, czyszczenie połogowe jakkolwiek mierne jednak odpływa, wydzielanie moczu bolesne, stolec zupełnie zaparty, tentno prędkie, ściągnięte, twarde. Zalecono obfite upuszczenie krwi do 12 uncyj, powiększenie ilości kalomelu do 2 gran, wcieranie maści szarzej w brzuch co dwie godziny po drachmie i dalsze użycie kataplazmów odmiękczejących i mikstury olejnej. Wieczorem tegoż dnia chora niejaką ulgę czuć się zdawała, brzuch był mniej wzdęty i przy dotknięciu mniej bolesny, a nawet w dolnej części boleści zupełnie ustały. W kilka godzin później brzuch na nowo urósł, członki zimne, tentno małe, prędkie, ledwo dotykalne, twarz zapadła i ściągnięta, o przytomności gangreny powątpiewać nie dozwalały (1). Jakoż chora o godz. 6 z rana, pomimo użytych dalej środków stosownych, życie zakończyła.

2. Pani F. obywatelka, lat 30 licząca, przed sześciu laty szczęśliwie syna powiła, który się chowa. Od tego czasu nie zaszła w ciążę pomimo użytych różnych kuracji, aż przed trzema miesiącami regularność ustała i inne oznaki dawały jój nadzieję powtórnej brzemienności.

(1) Obecni na posiedzeniu komitetu członkowie nie przypuszczali w tym wypadku gangreny, ale raczej wypocenie (exsudatio) w otrzewnej.

Przed miesiącem pokazywały się plamki pojedyncze, blade, serwatkowe bez boleści; przytém dość dobrą była tusz i zdrowego wejrzenia. Dnia 7. t. m. wieczorem, gdy miała gości u siebie, często wychodząc zaziębiła się i w nocy poczuła boleści w brzuchu. Nazajutrz posłała po akuszerkę, która jój łyżkę stołową oleju kleszczowinowego podała, w skutek czego nastąpiły cztery wypróżnienia, a gdy pomimo tego boleści nie ustały, akuszerka nalegała, ażeby posłać po doktora. Przybyły Dr. L. kazał natychmiast upuścić 10 uncyj krwi i przepisał miksaturę olejną; gdy zaś pomimo użycia lekarstwa bóle się coraz więcej wzmagaly, wieczorem tegoż dnia o godz. 7 wezwano Dra R., który więcej zważając na miejscowe cierpienie, zalecił natychmiast przystawić bańki cięte na brzuch, wcieranie maści szarój, okładania odmiękczejące, kąpiele letnie a wewnątrz po 2 grana kalomelu co 2 godziny. Pomimo najściślejszego wykonania przepisów lekarskich, stan chorój co chwila groźniejszą przybierał postać, tak dalece, że Dr. R. o godz. 3 w nocy drugi raz przywołany, wezwał do narady Dra Rosenthala, który chorą w następnym znalazł stanie: twarz bledością trupią okryta (pomimo że podług opowiadań rodziny, jeszcze dnia poprzedniego była czerstwa i czerwona), tentno ledwie namacać i przeliczyć się dające, członki zimne i tak jak całe ciało lepkiem potem okryte, brzuch wzdęty, w okolicy żołądka jeszcze bolesny, w dolnej zaś części podług zeznania chorój ból zupełnie ustał, część ta na dotknięcie ciastowata, mocz dobrze i bez boleści odchodzi, stolec od południa zaparty, przy śledzeniu palcem usta maciczne zamknięte a szyja maciczna skrócona jak

w 4-ym miesiącu ciąży, macica sama napełniona wyraźnie czuć się dawała, co też odpowiadało zewnętrznej wypukłości onéjże, przy dotykaniu dolnej części brzucha. Dr. Rosenthal nie wątpiąc bynajmniej, że gangrena (wypocenie?) w dolnej części brzucha ma miejsce, radził okładania aromatyczne i dalsze użycie przepisanych środków, będąc pewnym, że chora ani dwóch godzin przeżyć nie jest w stanie.

W miesiącu listopadzie charakter reumatyczny wziął górę nad gastrycznym, a cecha zapalna wyraźną się okazała. I w tym miesiącu wydarzały się gwałtowne i bardzo szybko przebiegające zapalenia kiszek i otrzewnej, a Dr. Rosenthal jedynie tylko najsilniejszemu działaniu przeciwzapalnemu, jakie tylko w szpitalu wykonane być może, bez straty czasu zastosowanemu przypisuje, że z 6-ciu takich niebezpiecznie chorych tylko jeden po upływie 12 godzin umarł, zapóźno już do zakładu przybywszy. Szczególniej też w zapaleniu dróg oddechowych działanie to przeciwzapalne, w całej obszerności w wykonanie wprowadzone, najświetniejszym uwieńczone było skutkiem; albowiem z 29 chorych z takim zapaleniem, ani jeden nie umarł. W ogóle w tym miesiącu wskazania do puszczania krwi były częstsze i jawniejsze jak w zeszłym. Że w chorobach zapalnych stan brzemienności lub położu nie tylko nie stanowi przeciwwskazania do silnego przeciwzapalnego postępowania, ale owszem wskazanie to powiększa, dowodzi tego następną historią zapalenia płuc i opłucnej u kobiety ciężarnej: Lauterstein Chaja, lat 28 licząca, w 9-ym miesiącu ciężarna, od 4-eh dni chora, przybyła do szpitala dnia 9 listopada i przedstawiła stan

następny: ból w prawym boku aż pod łopatkę posuwający się, kaszel częsty, płwociny skąpe krwią zabarwione, oddech utrudniony, zwłaszcza podczas leżenia na lewy bok, głębsze westchnienie z przyczyny bólu wcale niedozwolone, tentno twarde, prędkie i pełne, twarz czerwona, język brudny, stolec otwarty. Przy pukaniu górna część prawego płuca ton tępy wydaje, przy auskultacji pod łopatką prawą daje się słyszeć szmer wyraźny, jak gdyby dwie suche skóry tarły się o siebie. Nie wątpiąc bynajmniej o zapaleniu prawego płuca i opłucnej, Dr. Rosenthal zalecił upuścić chorą 10 uncyj krwi, do środka przepisał rozczyń saletry z jednym granem emetyku, przytém okładania odmiękczone na bok cierpiący. Dnia 6. listopada, piątego choroby, stan daleko lepszy, oddech wolniejszy, kaszel częstszy lecz nie męczący, płwociny bez krwi, tentno powolniejsze, przy głębszém westchnieniu klucie pod łopatką prawą jeszcze się odzywa. Polecono przystawić baniek ciętych 15 na bok prawy, do środka rozczyń z 3 gran emetyku w 3 uncjach wody z dodaniem 5 kropel wymoczu opiowego.—Dnia 7. listopada, a szóstego choroby, zapalenie zmniejszone, lecz pojawiają się bóle do porodu, który regularnie postępuje, chora może bóle dobrze wyrabiać, czego by nie dokazała gdyby zapalenie po większej części usunięciem nie było. Tego samego dnia żywego i zdrowego chłopca na świat wydała. Zapisano miksturę olejną z dodatkiem saletranu sody, wody wawrzyno-śliwowej i wina emetykowego, każdego po drachmie.—Dnia 8. listopada, siódmego choroby, chora pocila się z przerwami, lecz pomimo tego ból pod łopatką mocniejszy, tentno acz powolniejsze jednak

twardawe, przy pukaniu w płuca prawém ton jaśniejszy, jednak nie prawidłowy. Toż samo lekarstwo powtórzono i nadto upuszczono jeszcze 8 uncyj krwi.—Dnia 9 listopada, ósmego choroby, gorączka prawie żadna, lecz ból pod łopatką prawą trwa dalej, krew wypuszczona tak jak pierwsza grubą powłoką zapalną pokryta, mało okazuje serwatki. Przystawiono baniek ciętych 15 i to samo lekarstwo powtórzono.—Dnia 10. listopada, dziewiątego choroby, polepszenie widoczne, poty przesilne, połów prawidłowo przebiega; lekarstwo kontynuuje i kataplazmata.—Dnia 11. listopada, dziesiątego choroby, ból pod łopatką prawą na nowo się pojawił, kaszel się powiększył. Jest podejrzenie, że się w nocy zaziębiła. Zalecono 12 baniek ciętych na bok cierpiący, wcieranie szarej maści, lekarstwo i kataplazmata dalej używać.—Dnia 12 listopada, jedenastego choroby, wszelkie przypadłości chorobne znikły zupełnie, oddech swobodny. Bez lekarstwa pozostała przy stosownej dyecie do dnia 16. listopada, w którym zupełnie zdrowa szpital opuściła.

Z wypadków szczególnych na uwagę zasługuje róża twarzy, z którą chory przybył do szpitala dnia dziewiątego choroby, po rozwinięciu się już zapalenia i wypocenia w błonach mózgowych, w skutek okładań twarzy i głowy różą zajętych zimną wodą. Pomimo wszelkich użytych środków odciągających, śmierć trzeciego dnia po przybyciu nastąpiła. Pomędzy choremi na puchlinę było jedno dziecię po szkarlatynie spuchnięte. Użycie kąpeli letnich, przy środkach wewnętrznych na skórę działających, dość prędko żądany skutek odniosło. Z dwóch konających do szpitala przywiezionych była jedna położni-

ca, u której zapalenie macicy połogowe w domu zaniedbane, było przyczyną śmierci we dwie godziny po przybyciu do szpitala nastąpionój. Wczesna pomoc w takich wypadkach jest stanowcza, a strata czasu lub nie stosowne działanie środkami drażniącemi zabójcze. Dr. Groer, lekarz ordynujący w szpitalu, napotykał w tym miesiącu liczne choroby dróg oddechowych, katary, kaszle, koklusze; w końcu zaś miesiąca szkarlatynę mianowicie przy ulicy Franciszkańskiej, Nalewki i Bonifraterskiej, która z początku nadzwyczaj łagodna, tak że niepodobna było dzieci nią dotknięte w łóżku utrzymać, późnój wzrosła znakomicie tak co do liczby jako téż i gwałtowności. Miał w leczeniu dziecię, które w czasie przebiegu szkarlatyny cierpiało kilka razy dziennie napady konwulsyjne, zupełnie do epileptycznych podobne, po których ustąpieniu dziecię miało zupełną przytomność i żadnych śladów zajęcia ważniejszych trzewiów a mianowicie mózgu nie przedstawiało. Pomimo zapisanych proszków z niedokwasu zynku naprzemian z emulsią migdałową i lawatyw z asafetydy, konwulsye wprawdzie mniej częste okazywać się jednak nie przestały, dopiero po trzech dniach ustały razem z ustępującą wysypką i więć nie wróciły. Nadmienić wypada, że dziecię to poprzednio żadnym konwulsyjnym przypadłościom nie ulegało. Drugie dziecię lat 4 liczące, po ustąpieniu już szkarlatyny dostało mocnego obrzmienia gruczołów ślinnych do tego stopnia, że oddech świszczący z największą trudnością, a przetykanie zupełnie odbywać się nie mogło, gorączka była niewielka i niekiedy opuszczała dziecko zupełnie. Stan chorego nader był wątpliwym, tém

bardziej, że lekarstwa tylko zewnętrznie mogły być zastosowane. Po dniach trzech przy użyciu smarowania wy-moczem jodowym obrzmiałych gruczołów i podania lawatyw wypróżniających z powodu ciągłego zaparcia stolca, dziecię to wyszło z niebezpieczeństwa, nabrzmienie gru-czołów szyjowych ustąpiło i przełykanie stało się zupeł-nie wolnym.

W miesiącu grudniu charakter panujący chorób był w ogóle gastryczno-reumatyczny z głównym zajęciem błon śluzowych, przewód pokarmowy wyściełających, błon serwatkowych jako też włóknistych szczególniej stawów. Tylko tém odróżnił się ten miesiąc od poprze-dzającego, że jak z jednej strony zajęcie to błon zbliżało się więcej do stanu zapalnego, i wymagało silnego dzia-łania przeciwzapalnego, tak ogólnego jako też miejsco-wego, tak z drugiej strony przejście w stan tyfoidalny częściej jak dotąd spostrzegać się dawało; lecz i w tym stanie zadrażnienie błon śluzowych, kiszek i dróg odde-chowych do miejscowego działania przeciwzapalnego, przez przystawienie baniek ciętych lub pijawek często-kroć zmuszało.

Gorączka tyfusowa częściej jak w miesiącach poprze-dnich napotykana z wyrzutem właściwym i z zajęciem mózgu, czternastego dnia choroba przesilać się zwykła przez obfite poty i mocz z osadem. Bywały jednak wy-padki, że w gorączkach takowych przesilenie dopiero dnia 21-go nastąpiło lub też do dnia 34-go choroba wle-kała się powoli, pomimo częstych częściowych i krótko-trwałych potów. Kilkakrotnie w podobnych razach na-stąpiło wypocenie w błonach mózgowych, które wszakże

maścią emetykową w połączeniu z sublimatem a wewnątrz nalaniem pomornika z wodojodanem potażu usunąć się dalo. W jednym tylko takim wypadku nastąpiła śmierć przez wycieńczenie sił z powodu powstałego odleżenia (gangraena e decubitu), do którego podobni chorzy najwięcej bywają usposobieni. W ogóle uważano odleżenie tam tylko, gdzie albo siła żywotna przez środki osłabiające i merkuryalne poprzednio w zbytku użyte wyczerpaną została, albo gdzie wpływ mózgu jako środkowego trzewia na układ nerwowy przez przycisk z powodu wypocenia w jego błonach został przerwany.

Do częstych w tym miesiącu chorób policzyć należy reumatyzm stawów (rheumatismus articularum acutus), który jakkolwiek niezawsze z silną gorączką połączony albo od razu wszystkie prawie stawy zajął, albo od jednego do drugiego się przenosił. Puszczenie krwi podług stopnia choroby mniej lub więcej obfite, zwłaszcza kiedy wszystkie prawie stawy zajęte były, najlepszy przynosiło skutek, niekiedy też stawianie baniek ciętych wzdłuż kręgosłupa pomocném się okazało, do środka zaś saletran sody w większej ilości zwykle poprzedzony emetykiem podług Pechiera w połączeniu z wymoczem opiowym. Przy takiem leczeniu choroba najdalej dnia siódmego pomyślnie się kończyła. U kobiety, która po przełknięciu się w połogu dostała padaczki (epilepsia), Dr. Rosenthal próbował Extr. cotyledonis umbilici przez lekarzy angielskich i amerykańskich przeciw tej chorobie zaleconego, lecz żadnego skutku nie otrzymał, pomimo że chora środek ten przez 25 dni bez przerwy używała.

Szkarlatyna w listopadzie mianowicie pod koniec dość licznie okazująca się, w grudniu znikła zupełnie a miejsce jęj zajęła ospa naturalna. Dr. Groer uważał tę chorobę kilkakrotnie nie tylko u dzieci ale nawet u dorosłych. W szpitalu miał cztery wypadki ospy naturalnej: u dziewczyny lat 14 i chłopca około 15 liczącego, dnia siódmego choroby spróbował skuteczności saletranu srebra zewnętrznie zastosowanego, a mianowicie chciał się przekonać, czy smarowane krosty ospowe zostawiają po sobie ślady lub nie? Użył do tego mocnego rozczyńu kamienia piekielnego (skrupuł na drachmę wody), i twarz całą codziennie przez dni trzy smarować polecił. Po pierwszym zaraz posmarowaniu, oczy, które z powodu obrzmienia skóry powiek i zbytniej na światło czułości otwierane być nie mogły, dobrowolnie się otworzyły i chorzy bez przykrości w okno spojrzeć mogli, krosty przybrały barwę czarną. Po drugim smarowaniu krosty rozlewać się zaczęły, a po trzecim twarz wyglądała jakby czarną maską okryta, krosty bowiem przemieniły się jakby w jeden tylko strup, około skrzydeł nosa, na wardze górnej i brodzie znacznie zgrubiały. Na reszcie ciała, gdzie saletran srebra nie był użytym, jakkolwiek ospa gęsto wystąpiła, krosty bynajmniej nie rozlewały się. Po dniach pięciu po ostatnim posmarowaniu, skorupa na twarzy częściowo oddzielać się poczęła zostawując powierzchnią czerwoną i dosyć gładką. W jednym domu miał tenże lekarz dwoje dzieci na ospę chorych, jedno 1½, a drugie lat 4 liczyło. Choroba z początku prawidłowo przebieg swój odbywała. Dnia ósmego kiedy krosty w całym stały rozwinięciu, bez żadnej przyczyny u star-

szej dziewczynki brudnej nabrały barwy; dziecię stało się niespokojne, oddech przyspieszony, członki chłodne i pomimo zaradczych środków nazajutrz wśród konwulsyj dziecię to żyć przestało; młodsze wyzdrowiało. W tym samym domu i w tymże czasie dziewczynka lat 5 licząca (której przed 5 laty ospa była zaszczerpioną i dobrze się przyjęła), uskarżać się zaczęła na ból głowy, członków, miała przytém silną gorączkę z lekką czerwonoscią skóry połączoną, zgoła przedstawiała wszystkie prawie zwiastuny ospy. Tymczasem po dniach pięciu wszystkie te oznaki bez żadnego leczenia ustąpiły i dziecię wyzdrowiało. To może posłużyć za dowód, że ospa raz zaszczerpiona i należycie przyjęta, już dziecię wśród niesprzyjających nawet okoliczności od wybuchu ospy naturalnej ochrania.

Szpital S. Ducha (PP. Marcinkanek).

	w Paźdz.	Listop.	Grud.
Przyjęto chorych ogółem	223	223	198
<i>W tój liczbie było:</i>			
Z gorączką gastryczną	14	15	17
„ katorowo-reumatyczną	13	15	15
„ tyfusową	8	2	1
„ przepuszczającą	13	22	15
Z zapaleniem mózgu	1	2	—
„ płuc i opłucnej	15	18	14
„ innych części	25	15	17
Z biegunką i dysenterją	15	2	11
Z reumatyzmem	12	12	15
Z wysypkami gorączkowemi	—	—	2

W miesiącu października przeważającymi chorobami były gorączki kataralne i gastryczne, zimnice, zapalenia gardła i dróg oddechowych. Zapalenia dróg oddechowych znamionowały częste krwotoki i rychły sił upadek, a w ogóle charakter bezsilny właściwym był wszystkim gorączkowym chorobom i powodował wolny onych przebieg. Długo-trwale tyfusy kończyły się niekiedy licznymi ropniami na powierzchni ciała. Zapalenia różowe szczególniej odnóg, przechodzące w ropienie oraz ogólne dążności do otoków i ropień w przebiegu chorób tak zapalnych, jak i przeciągłych spostrzegać się dawała. Szczególny wypadek nosacizny u człowieka zakończony śmiercią, po dopełnieniu sekcji szczegółowo opisany, osobno umieszcza się w Pamiętniku. W listopadzie górowały nad innymi gorączki gastryczne i reumatyczne, zimnice i zapalenia dróg oddechowych. Koklusz, szkarlatyna i kur pojawiały się, a uporeczywa puchlina wywiązana już to po zimnicach, już w skutek osłabienia ogólnego, przyczyniła się do powiększenia w tym miesiącu śmiertelności. Nierzadkie były cierpienia mlecza pacierzowego i jego błon zapalne i reumatyczne, które pociągały za sobą bezwładność nóg i porażenie szyi pęcherza moczowego. W grudniu wzrosła liczba cierpień reumatycznych ze skłonnością do wypoceń. Gorączek gastrycznych i przepuszczających było mniej. Ku końcowi miesiąca, wzięły górę zapalenia dróg oddechowych, kilka nawet było przykładów gwałtownego zapalenia płuc, rzadkie były zdarzenia róży. U kobiet kilka nieprawidłowych krwotoków macicznych objawiło się z zapaleniem otrzewnej.

Szpital Ewangelicki.

	w Paźd.	Listop.	Grudn.
Przyjęto chorych ogółem.	89	104	96
<i>W tej liczbie było:</i>			
Z gorączką gastryczną.	14	10	7
„ katarowo-reumatyczną	5	9	16
„ tyfusową	—	—	1
„ przepuszczającą	4	7	10
Z zapaleniem mózgu	—	5	—
„ oskrzeli (bronchitis)	9	8	9
„ płuc i opłucnej	4	5	2
„ wątroby	9	1	3
„ żołądka i kiszek (gastro- enteritis).	9	6	15
„ skóry (róża)	—	1	—
Z biegunką i dysenterią	1	—	—
Z wysypkami gorączkowymi.	3	2	2

W miesiącu października przeważały choroby dróg pokarmowych, po nich zapalenia oskrzeli. Ilość stanów gastrycznych tudzież zapaleń błony śluzowej, żołądka i kiszek, wynosiła prawie czwartą część chorych przybyłych w ciągu miesiąca. Najczęstszą postać stanowiło zapalenie błony śluzowej kiszek grubych (eudocolitis). Chorzy przychodzili z gorączką, suchością skóry, bólem w dołku i w przebiegu kiszki grubiej, biegunką śluzową lub śluzowo-żółciową, niekiedy wydymaniem, język cały lub po brzegach czerwony, zasychający. Bańki, środki kleiste i okładania ciepłe, w krótkim czasie znosiły chorobę. W ogóle przy gorączkach, Dr. Chałubiński spo-

strzegał niezwykłą prędkość tentna, niestojącą w żadnym stosunku do natężenia choroby. W jednym przypadku zapalenia oskrzeli i krtani była zupełna utrata głosu (aphonia), która się opierała odciągnięciem krwi przez pijawki, a ustała natychmiast po womitach. Liczniej jak kiedykolwiek pojawiały się zapalenia gardła z wodnistym obrzęknięciem języczka bez zajęcia migdałków, z reumatyzmów zaś formy sepytacyjne, krótko-trwałe, najłatwiej ustępujące wezykatoryom. Na uwagę zasługuje przypadek kolki miesięcznej u kobiety szczupłej, krwistej, 26 lat liczącej, od pół roku zameżnej i od tego czasu już trzeci raz cierpiącej. Po dwóch lub trzech dniach czyszczenia miesięcznego, w skutek zaziębienia, powstał gwałtowny ciągły ból krzyża i brzucha z zatrzymaniem stolca i wymiotami żółciowemi. Brzuch wzdęty, za dotknięciem ból nieco się wzmagał, nie tak jednakże bardzo jak przy zapaleniach kiszek, żadnych znaków gorączki, tentno prawidłowe. Jedna łyżka olejku rycynowego spowodowała wypróżnienie obfite z małą atoli ulgą i to chwilową. Bańki na krzyżu i cała kąpiel przy ściślejszej dyecie daleko większą przyniosły ulgę, wszelako womity nazajutrz raz jeszcze się ponowiły, po drugiej kąpeli lekkie już tylko przychodziły bóle chwilami, a po następnych zupełnie ustały.

W miesiącu listopadzie prócz cierpień gastrycznych i reumatycznych, które stanowiły tło chorób panujących, uderzał nie zwykły stosunek zapaleń błon mózgu i mleczu paciierzowego (meningitis cerebialis et cerebro spinalis). Dr. Chałubiński prócz pięciu wypadków w szpitalu, widział ich kilka w mieście. Ból głowy, lub głowy

i krzyża nieznosny, osłupienie, krzyki, gorącość skóry szczególnie na głowie, język suchy, czerwonawy, tentno szybkie stanowiły początek choroby poprzedzonej często kroc dreszczami, i wynikłej prawie zawsze z zaziębienia. Powtarzane odciagnienia krwi miejscowe i ogólne środki wypróżniające, oraz kąpiele, prawie zawsze przywracały zdrowie. Jeden przypadek śmierci w szpitalu wydarzył się u człowieka oddanego pijaństwu i tam też choroba przedstawiała znaki obłędu pijaków. Przy śledztwie pośmiertnym jak zwykle w takich razach, znaleziono wypocenie wodnisto mętne w komórkach mózgowych i ślady ropnia w błonie pajęczynowatej. W przypadkach, gdzie mlecz był zajęty, dawały się widzieć ruchy konwulsyjne członków lub zupełna ich bezwładność, co po odciagnieniach krwi ustępowało. W jednym zdarzeniu u kobiety na trzeci lub czwarty dzień do szpitala przywiezionej, skóra całego ciała przedstawiła pozór marmurkowy z powodu plam czerwonych jakby odrowych. Chociaż obok tego był i kaszel, gdy jednak po odciagnieniach krwi miejscowych, z ulgą cierpienia głowy, plamy te znikły na drugi dzień bez łuszczenia i tylko jeszcze smugi po pociągnięciu ręką po skórze widzieć się dawały, a na trzeci dzień i te znikły, ztąd wnosi Dr. Chałubiński, że plamy te były tylko wyższym stopniem tak zwanych taches meningitiques, które p. Trousseau za cechujące zapalenie tuberkułowe błon mózgowych u dzieci uważa, a o których z postrzeżeń innych lekarzy wiemy, iż nie są znakiem patognomonicznym tej choroby.

W grudniu obok zajęcia błon śluzowych dróg oddechowych i pokarmowych (angina, bronchitis, gastrici-

smuś, gastro-enteritis mucosa), miał Dr. Chałubiński jeden w szpitalu, a na miasteczku kilka wypadków gorączki tyfusowej. Powszechnie uważano, że od czasu panowania cholery tyfusowe gorączki prawie znikły w Warszawie. W kilku wypadkach w tym miesiącu napotkanych odznaczała się ona wielkim upadkiem sił, zajęciem głowy i brzucha, i wyraźnym wyrzutem skórnym. We wszystkich wypadkach towarzyszył kaszel, pobudzany niekiedy wrażeniem nerwowym. Że to jednakże nie jest jak niektórzy utrzymują, kaszel czysto nerwowy, lecz że przyczyną jego jest kataralne zajęcie błony śluzowej, oskrzeli, dowodzi oprócz przysłuchu i ta okoliczność, że po odbytych w zwykłym czasie przesileniu gorączki, kaszel pozostaje dłużej i już ze zwykłymi znakami kataru oskrzeli. W ogóle przebieg tej choroby był zupełnie łagodnym.

Szpital Ś. Rocha.

	w Październ.	Grudniu
Przyjęto chorych ogółem	792	97
<i>W tej liczbie było:</i>		
Z gorączką gastryczną	15	13
„ przepuszczającą	14	8
Z zapaleniem oskrzeli.	4	7
„ płuc i opłucnej	6	12
„ otrzewnej	—	1
„ wątroby	—	3
„ żołądka i kiszek (gastro- enteritis).	8	2
„ gruczołów.	6	5
„ skóry (róża).	3	2

	w Paźdz.	Grudnia
Z biegunką i dysenterią	2	2
Z reumatyzmem	6	16
Z ospą	1	2

W miesiącu październiku charakter chorób przeważał gastryczny; cechą ich była uporczywość i przy najmniejszej nieuwadze pogorszenie. Później, chociaż chorobliwość nie była zbyt dużą, dawała się jednak spostrzegać dążność do przejścia w ropienie. Żadne zapalenie gruczołów, żadna róża w jakimkolwiek bądź sposobie występująca, nie obchodziły się bez ropienia. Nawet u położnicy na zimnicę niby chorującej, Dr. Kryszka ośm wrzodów otwierał. Cierpienia zapalne szczególniej piersiowe nieliczne i łagodne. Gdzie niegdzie pojawiała się ospa rodzima.

W grudniu przeważał charakter reumatyczny i zapalny. Wszystkie formy reumatyzmu i zapaleń zjawiały się obok siebie, nie w takiej jednakże liczbie, aby której z nich pierwszeństwo przyznać należało. Co się tyczy szczegółowego przebiegu, to często przebiegała się jakaś obca podstawa, dla której albo wyzdrowienie opóźniało się, albo rodzaj napadów zimnicowych prawdziwe cierpienie maskował, lub z niego wywieźywać się zdawał. Zimnice zatem same tylko prawie na uwagę zasługują, tém bardziej że przez cały rok wszędzie się mieszając, koniecznie na swojej samoistności straciły.

Dr. *Majewski.*

Spostrzeżenia Dra Bęcwicza nad chorobami panującymi w ostatnim kwartale 1851. r.

Październik.—Przeszły październik i początek teraźniejszego, cechują się zajęciem błon śluzowych przewodu oddechowego i kiszkiowego, tego ostatniego w miesiącu przeszłym błony głębiej zajęte bywały. Tego zajęcia dowodziły bóle w różnych częściach brzucha, za dotknięciem powiększające się, jednak to obrażenie nie nadało piętna czystego zapalenia, a raczej skłaniało się do gorączki tyfoidalnej z bólem głowy, niespokojnością, a niekiedy z majaczeniem, z tém wszystkiém po przystawieniu baniek i użyciu kalomelu i środków kleistych, znikła obawa gorączki tyfoidalnej, jednak użycie czyli potrzeba powtarzania baniek nie raz znajdowała się. Język bywał mocno obłożony, a koniec cokolwiek czerwony przedstawiał się, bywały bóle członków tak górnych jak i dolnych. Trafiły się i zapalenia otrzewnej. Po tych chorobach najobszerniejsze miejsce zajmowały i zajmują biegunki natury kataralno-żółciowej, zdarzają się częściej bez powikłania lub z gorączką przepuszczającą, ta ostatnia często poprzedza biegunkę, a po zapaleniu przewodów oddechowych, jawnie po nim wykształca się. W czasie przebiegu małemi dreszczami wieczorem lub nocą przychodzącymi, z kaszlem suchym, pokłuwaniem około kości mostkowej, trwogą przejmującą lekarza i zastrasza rozwijającą się tuberculosis, lecz baczne śle-

dzenie pulsu w różnych porach czasu, wyjaśnia naturę choroby, a dany siarazan chininy po wyczerpnięciu sposobu przeciwwzapalnego, na złagodzenie podrażnienia błony przewodu oddechowego użytego, wraca błogą spokojność rodzinie i leczącym.

Te wikłania się chorób z drugimi, lub nowo-powstałe przypadłości w czasie choroby, zatrudniają lekarza a przestraszają chorych, i tak u kobiety 40 lat mającej, żółciowej, od dawna cierpiącej na rozmaite słabości, to wątrobę, to biegunki, okazała się w październiku w mowie będąca diarrhoea, natury kataralnej. Po użyciu lekarstw szlamowatych i 2 gran kalomelu, po $\frac{1}{4}$ gr. na danie, wypróżnienia rzadsze się stały, nastąpiły poty dwa dni trwające, zapowiadać zdawały się koniec choroby, tym czasem powstałe małe nieukontentowanie a raczej zmarwienie, powiększają się wypróżnienia, nastają tęsknoty, niespokojności, płacze, rzucania się, ból głowy, obawa śmierci, dzieci przestraszone wzywają pomocy i narady drugiego lekarza, ten niewybadawszy, poleca dzieciom żebym kamforę dał, że bez téj podobni chorzy nieodzyskują w terażniejszym czasie zdrowia. Ja zaś uważając te wszystkie strachy od podrażnienia żółciowego, zapisałem 2 grana kalomelu na raz zażyć, po których zasze trzy wypróżnienia obfite wróciły zupełne zdrowie. Zdarzające się niespokojności, nudy, bicie serca, robienie piersiami jakby w dychawicy w chorobach brzuchowych, niekiedy powikłania z wymiotami, istotnie niedoświadczonego przerażają, a jedno zadanie oleju kleszczowiny lub kalomelu od razu usuwa cierpienia, a przy trwających wymiotach chociaż rzadkich, niezawsze bezpiecznie

dawać na nie, z powodu trudnego nadal pohamowania onych.

Każda pora roku ma swe wyłączone działanie na pewne organa, październik pomimo swój łagodności jednak szkodliwie wpływał na przewody oddechowe, w usposobionych wywoływał zapalenia wymagające czynnego leczenia przeciwzapalnego, użycia emetyku i innych środków do zupełnego zniesienia choroby. Zdarzały się i zapalenia płuc, lecz daleko rzadziej. Panuje koklusz i sporadycznie objawia się szkarlatyna.

Niezawadzi przywieść przykład obrzęknięcia wodnego, anasarca idiopatica:

Ośmio-letnia dziewczyna powracając w miesiącu przeszłym z kąpeli morskich w Wrocławiu, zaczęła brzęknąć na twarzy, a w sześć dni całe ciało zbrzękło, ilość moczu zmniejszyła się, lecz tegoż dnia pojawiły się dreszcze, bóle stawów, ból gwałtowny głowy, wymioty, poczem nastąpiło rozpalenie całego ciała, język biały, obłożony, uryna mętna, czerwona, puls do 100 uderzeń, twarz blada, zbrzękła. W celu zniesienia napływów krwi do głowy, 8 pijawek za uszami postawiono, a do środka dano 6 gran cremoristartari a 4 gran nitri co 2 godziny proszek. Noc po pijawkach spokojniejsza, ból głowy dnia siódmego choroby żaden, ciało miernie rozpalone, wieczorem ogólne poty. Dnia ósmego choroby całą noc pocila się, puls prędkie, zbrzęknięcie jednostajne, stolec prawidłowy, mocz kolorowany, też same proszki z $\frac{1}{6}$ gr. naparstnicy, i przy tych proszkach przez 3 dni zażywanych, zupełnie zesza puchlina potami i powiększoną ilością moczu.

Listopad.—Zajęcie dróg oddechowych w listopadzie ciągłą wilgocią odznaczającym się, było liczniejsze i groźniejsze od miesiąca przeszłego, nie wyłączało żadnego wieku i ledwo nieczęściej napadało wiek dojrzały i nachylający się ku starości, niżeli dzieci. U tych ostatnich przebieg łagodno kataralny miewał miejsce, a zapalenie do wyjątków policzyć można. Działanie tego powietrza było tak przenikliwe, że osoby mieszczące się w pokojach, jednostajnie ogrzanych, a zbliżające się do zdrowia z przebytych słabości piersiowych, na nowo zapadały na te same niemoce, już dążące do złego zejścia. Mniej liczne w mojej praktyce zdarzały się przypadki czystego zapalenia płuc, a jedno u 75-letniego starca, obficie drugiego dnia krew odrzucającego, użyciem winianu, potażu i antymonu w postępujących daniach, szczęśliwie się uleczyło. Częstsze były z powikłaniem zapalnym dróg oddechowych, lub same drogi oddechowe zajmowały się zapaleniem, łączyło się często do tych słabości i zapalenie gardła. Wszelkie zajęcia przyrządu oddechowego, oddalały się po większej części emetykiem w mniejszych lub w większych daniach, nie każdemu choremu znalazła się potrzeba odciągnięcia krwi tak miejscowego jako i ogólnego. Przeciągnięcie się choroby do odmiennego organu, stanowiło biegunki które uśmierzały się lekarswami klejkowatemi, i wiadomym użyciem małych dań kalomelu. Lecz skoro głębiej swe korzenie choroba zapuszczała, zależąca na zmianie i rażeniu krwi, nieodgadnionym sposobem równocześnie z położeniem przyrządu nerwowego, wtedy rodziła się biegunka krwawa, dyzenterya, niedość mojem zdaniem wyjaśniona, a jednak epi-

demicznie panująca straszna. Te rozmaite mniemania, ten liczny szereg środków zalecanych przez autorów, dowodzi niepewności, wahania się o ich działaniu i pomocy. Błąkaliśmy się wieki w leczeniu gorączek tyfoidalnych i również znaczny poczet lekarstw stanowił litanię, z której wybierać potrzeba było ten lub ów środek, a każdy znajdował swe wskazania, a jednak częste okazywanie się w mowie będącej słabości i głębsze badanie z zastanowieniem się przenikliwém, wykryło, jakiego mamy się trzymać postępowania w kierowaniu téj choroby. Otwarcie wyznaję, że niedrażniąc ją laksującymi środkami, osobliwie na początku, usuwając powikłania w pierwszych dniach nastania choroby, niebacząc czy jest pewność, lub niebytność onéj, a wiadomo wszystkim, że do siódmego dnia w nierzadkich przypadkach, osobliwie sporadycznie okazujących się, niemożemy matematycznie zaręczyć za jéj istnienie, mamy rzeczywicie przebieg jasny, niezamącony ogromem przypadłości zaciemniających tenże przebieg i wskazania, a tém samym i szczęśliwsze wypadki, i tego wyjaśnienia rzeczy życzyć powinniśmy i w leczeniu dyzenteryi, najczęściej także epidemicznie panującej, również z porażenia krwionośno nerwowego przyrzędu jak wyrzekłem pochodzącej niemal te same powikłania albo w części zachowującej, jakimi są: wyższy stopień zapalenia, powiadam wyższy, gdyż każdy stopień dyzenteryi jest zapaleniem, tak samo jak każda gorączka kataralna także jest zapaleniem dróg oddechowych, lecz pierwsza jest zapaleniem gatunkowém, nie dającym się pokonać wyłączną metodą przeciwzapalną, jak niedaje się i gorączka tyfoidalna. **Powtóre po-**

drażnienie wątroby i obfitsze oddzielenie żółci; potrzebie nagromadzenie nieczystości w pierwszych drogach, i po czwarte stan tyfoidalny. Lecz to ostatnie powikłanie czyli raczej w nierzadkich epidemiach stanowiące tło choroby czyli samą istotę, którą bacznie należy odróżnić od spowodowanój lekarstwami drażniącemi, niestosownie użytymi bez usunięcia powikłań, jaki stan tyfoidalny przytrafia się w każdój gorączce, leczonój przewrotnie. Powiadam że żądać trzeba rozwikłania tój niemocy, a tego dokazać nie możemy bez zbierania faktów, bez badań pośmiertnych, zatém każdy ważniejszy przypadek (nie-
 czekając epidemii) stawiający lekarza w trudnym położeniu, powinien być przywiedziony, który może rzucić jakie światło, lub podać innemu szczęśliwą myśl do docieczenia czegoś nowego; a w końcu dodam, choroby niecodziennie zdarzające się a przypomnienie onych nikomu nie zawadzi, osobliwie kto nie był świadkiem dotkliwych epidemij. Tój zasady trzymając się, następny przykład przywiode w krótkości: Ośmio-letnia dziewczyna dostatnie utrzymywana, drugi raz w życiu tójże chorobie ulegająca, po zaziębieniu się i spożyciu klusek ze słoni-
 ną, zaczęła żalić się na rznięcie około pępka przemijające, z równoczesnym rozwolnieniem krwistém, babka niezasięgając rady lekarza, natychmiast uncyę oleju kleszczowinowego na wyprowadzenie stolców zadała, a zamiast żadanego skutku, szluz ze krwią raz na raz oddzielać się zaczął, do tego dołączyły się dreszcze i rozpalenie całego ciała, z towarzyszącymi bólami. Nazajutrz wezwany, znalazłem puls nader przyspieszony, skórę suchą, język obłożony mułem białym, z brzegami i koń-

cem mocno czerwonym, brzuch wzdęty, bolesny, dotknięcia najmniejszego nie znoszący, wypróżnienia odbywały się co kwadrans lub 20 minut z silném wydymaniem i z wypchnięciem kiszki stolcowej, ilość oddanego śluzu a najczęściój samej krwi, wynosiła łyżeczkę od kawy, tęsknoty były wielkie i noc bezsenna, uryna czerwona. Każdemu jawnie się przedstawia powikłanie zapalne, dla oddalenia tego 10 pijawek do miejsc bolących przystawiono, a po odpadnięciu onych 6 gran kalomelu na dwa razy rozdzielone, zażyć polecono w przeciągu dwóch godzin, nieodnosząc żadnego skutku, tylko flegmy zielonj kilka łyżeczek. Ani wieczór, ani noc, nawet pora ranna niczém pomyślném niepocieszała, słowem żadnej zmiany widocznej niedostrzegano. Stawia się 4 pijawki około stolca i zaleca się orszada z pół drachmy saletranu sody wynosząca unc. 4, naprzemian z $\frac{1}{4}$ gr. kalomelu zażywać, te środki ciągle brane w pierwszych dwóch dniach od ich zażycia, już poruszyły dwa dosyć obfite wypróżnienia, nader smrodliwe, ale bóle nieustają, brzuch dotknięcia nie znosi, niespokojność dziecka wielka, zmuszają mnie do postawienia jeszcze 6 pijawek na miejsce dolegliwe, po których przy użyciu tychże lekarstw co poranek przez 5 dni, massy stolców oddawane były a gorączka malała, i liczba oddań, to flegmy, to stolców, codzien rzadszą się stawała, i ta ilość mass wydzielonych zniewoliła mnie po wyżyciu 3 gran kalomelu w małych wziętkach, uciec się do nastoju rabarbarowego, którego pół łyżki co drugi dzień danj, zupełnie wypróżniło z nieczystości kiszki, i śmiało zadanych kilka proszków Dowera po gr. 1 przywróciło zdrowie dwunastego dnia choroby.

Zatém w leczeniu dyzenteryi czyli krwawej biegunki, jak i gorączki tyfoidalnej, obejść się można tylko bez odciągnięcia krwi w samych stanach prostych, łagodnych, bez żadnych powikłań objawiających się, w przeciwnym razie nawet stan adynamiczny, a który bardzo rzadko pierwszego lub drugiego dnia występuje na scenę, niepowinien wyłączać w potrzebie przynajmniej miejscowego odciągnięcia krwi, tak samo jak powikłany tyfus znosi ten sposób postępowania a przebieg łagodzi. Lecz ktoś może zarzucić że nie leczy choroby, która musi swój bieg odbyć; odpowiadam: prawda że nieleczy ani jednej ani drugiej, lecz stosownie wskazane odjęcie krwi z żyły lub przez bańki, pijawki, jest w stanie uprościć chorobę jedną i drugą, a w ostatniej znosi spazm żadnym lekarstwom niedający się przewyciężyć, jak dowiódł przykład téj panienki, której taka ilość oleju i 6 gran kalomelu nie wydzieliły żadnego stolca, a mała cząstka tegoż kalomelu później dawana, pożądaný skutek przynosiła. Wybitniej jeszcze wykażę potrzebę zastosowania sposobu przeciwzapalnego, a szkodę z opuszczenia w krwawych biegunkach następnymi przykładami: W miesiącu wrześniu bież. roku, w okolicy Lublina, nawiedzony zostaje cały dom, w romantyczném położeniu co do pozycyi, i najprzód z téj rodziny ulega dwoje dorosłych dzieci téj słabości głęboko zakorzenionej, osobliwie u syna, leczeni obadwa od pierwszych dni lekarstwami wymioty wzbudzającemi, przed rozwinięciem się powikłania zapalnego i sposobem przeciwzapalnym, oboje dziś cieszą się czerstwem zdrowiem. Matka ich lekceważąc przestrogi krewnych i lekarzy, ukrywając 5 dni chorobę, nakoniec

bezsilna poddaje się leczeniu, używają się te same środki przeciw słabości napozór daleko mniej groźnie występującej, bez żadnego skutku, czternastego dnia jeżeli nie myłę się, łączy się do tego zapalenie otrzewnej, którą sprężyscie użytymi środkami hamujemy z kolegami Pileckim i Schleglem, lecz nie możemy powściągnąć biegunki, która wycieńczając do reszty siły do grobu wtrąca. Mąż téjże pani nie może uniknąć wpływu zabójczego, zapada na téż samą słabość, którą kolega Pilecki powstrzymuje silnie użytym sposobem przeciwwzapalnym, i w kilkunastu dniach przywraca do pożądanego zdrowia.

Podzielone zaś zdania autorów co do użycia sposobu przeciwwzapalnego, dadzą się wytłómaczyć następnym sposobem. Powątpiewający o skuteczności tych środków których liczba wprawdzie ani w dziełach klasycznych, ani w pracowitem i praktycznym opisanu, przez p. Chodakowskiego o leczeniu dyzenteryi w Tygodniku Nr. 42 z roku zeszłego nie jest liczna, i zarzuca, że puszczenie krwi często nie zmienia natężenia choroby, a to ma się rozumieć, że nie zmniejsza liczby wypróżnień, a niekiedy i szkodzi. Co do pierwszego, jestże celem i możliwością lekarza, aby przerwać wydzielania, zdaje się, że nikt zupełnie rozwiniętą biegunkę krwawą nie może od razu wstrzymać, tak jak nie można przerwać biegu tyfusu, lecz to puszczenie krwi wskazane, niedopuszcza i przeszkadza rozwinięciu się następstw, z których zawsze chorzy umierają. Co do drugiego że szkodzi: tę szkodliwość policzyć należy, albo że nie było wskazane, albo na karb późnego użycia, kiedy już następstwa wzięły górę, które okazują się na błonach kiszek grubych mi-

kroskopicznie przez Rokitańskiego śledzonych i opisanych, i kiedy cały organizm niemocą jest rażony. Tenże środek późno użyty w gorączce tyfoidalnej a nawet i w chorobach niegatunkowych, pomagali i czy nie szkodzi? Że niekiedy nie zmniejsza nateżenia słabości, lecz przygotowuje drogę drugim środkom, czyż niedoznajemy podobnego zawodu z puszczenia krwi i w zapaleniu płuc? czyż nie zdarza się że dwukrotne odciągnięcie krwi, jeszcze nie znosi stanu zapalnego tego trzewia? a jednak ułatwia działanie emetyku, który wprzód użyty byłby bezskuteczny. Zatem pierwszym warunkiem przystąpienia do użycia sposobu przeciwzapalnego w dyzenteryi, powinno być najwcześniejsze, najdalej do dnia czwartego spodziewać się można skutku z puszczenia krwi, miejscowe użycie może być i późniejsze, lecz i ten ostatni środek nie wiele pomoże późno i po pierwszy raz użyty, jeżeli od początku nie podobnego nieuskutecznilo.

Drugim warunkiem niemniej ważnym jest poruszenie stolców, które zostając w kiszkaach, napierając na miejsce zajęte zapaleniem dyzenteryjnym, a niemogąc przesunąć się z przyczyny spazmu, zrzadzają ciągle wydymania już istniejące przez się, bez skutku, lub przymuszają wydzielać się częściej krew ze śluzem lub samą krew. Te zaś nieczystości nie poruszają się, dopóki nie zmieni się kurcz, lecz nie powinniśmy sądzić, żeby zawsze zależał od samego zapalenia, pochodzić on może od samej drażliwości indywidualnej, a osobliwie w przypadkach tyfoidalnych, i dla tego sławioną skuteczność opium z barbarum lub ipekakuaną na początku choroby, przypisać należy ślepo temu natrafionemu wskazaniu, co tylko wy-

mienionemu. I dlatego do uskutecznienia naturalnej funkcji w osobach silnych, krwistych, przy mocnym wydymaniu i obfitym wydzielaniu się krwi, chętniej używam w dużych daniach kalomelu od 6—10 gran dwa razy co dwie godziny, a później na drugi dzień uciekam się do tegoż środka w drobnych wziątkach i saletranu sody. U osób wątłej budowy, chudych, miękkiego ciała zadają unc. 1 oleju kleszczowiny, a przy upadku sił r-barbarum, i gdy te wszystkie lekarstwa podług wskazań użyte po oddaleniu powikłania zapalnego, jeżeli istnieje, skutku nie przynoszą, używam z pożytkiem raz kilkanaście kropli laudani liquid i powtórnie uciekam się do środków wypróżniających. Unikać powinniśmy leków drażniących cascarilli, columbo i t. p. na początku choroby niegdyś używanych, jak były używane po emetyku purganse, valeriana, serpentaria i inne w tyfusie. Pierwsze mogą znaleźć swe zastosowanie w tyfoidalnej dyzenteryi i to pod koniec, a na początku czyli raczej piątego lub szóstego dnia, wolałbym uciec się do kamfory, wody chlorowej i t. d.

Grudzień.—Łagodnością powietrza odznaczające się początkowe dni grudnia, przyjaźnie działały na zdrowie mieszkańców, mniejsza liczba osób rażąco została chorobami ostreymi niżeli w miesiącu listopadzie, a jeżeli zjawiały się, były to gorączki kataralne, rzadko dochodziły wyższego stopnia natężenia, a jeszcze rzadziej ulegała zapaleniu sama miąższność płuc. Towarzyszyły biegunki téjże rody, plątały się gorączki przepuszczające, lecz te rzadko pierwotne, a najczęściej trzeci raz wracające się, zrządziwszy właściwe im wynikiłości, jakimi są wypo-

cenie się płynu w tkance komórkowatej, nikły cudownym sposobem z użyciem powidełek Franka, *Rp.* Cremoris tartari, chinae fuscae en aa. drach. 5, oxymellis scillae nistri puri aa. drach. 2 roob sambuci unc. 1, mellis q. s. ut fiat electuarium, używać co dwie lub trzy godziny łyżeczkę od kawy, podług powrotów paroksyzmów. Często dla wzmocnienia skutku tych soli, i przyspieszenia rychlejszego rozejścia się powiększonej objętości wątroby i śledziony, dodają extracti taraxaci drach. 2, a umniejszam ilość powidełek bżowych. Wolne muszą być od zapalenia trzewia brzuchowe nawet i ukrytego przy użyciu tych powidełek, nawet od bólu za dotknięciem, gdyż i przy podobnym uczuciu dla chorego, zadane lekarstwo w mowie będące wywołuje suchość w ustach, czerwoność języka, a w końcu biegunkę, słusznie Piorry radzi oddalić te napływy krwi od wątroby lub śledziony przystawieniem baniek. Zaniechanie tych ostrożności, a ciągłe pchanie chinu lub jój przetworów przeciw wracającym się napadom, smutne sprowadza skutki, podobnego przypadku niedawnemi czasy byliśmy świadkami z kolegą Chałubińskim. W końcu grudnia do częstych zdarzeń policzyć trzeba panowanie ospy złagodzonej, zapalenia płuc, róży i reumatyzmu, te dwie ostatnie zdarzały się w rozmaitych częściach ciała. Dziwne działanie powietrza w zadumienie wprowadza lekarza, przy nader małej liczbie chorych, nawet w szpitalach, 4 stopnie zimna przy panującym kilka dni wietrze wschodnim tak nagle, i tak różnych i sprzecznych części ciała wywołał choroby, lecz napróżne dumanie, zdolniejsi jesteśmy w przestworzach niebios obrachować przeciąg czasu, na lata, godziny,

minuty i policzyć miliony mil nim promienie światła do nas dojdą, niżeli to zakryte działanie powietrza zbadać. Odkrywając najbliższą przyczynę chorób, pojęlibyśmy i ich naturę, a która niezem nie daje się uchwycić. Z chorób wymienionych dwie nas zajmują: Najprzód mówić będziemy o zapaleniu płuc u dzieci, zwodniczy przebieg mającém. Zaczyna się ta słabość lekkimi przypadłościami kataralnemi, następnie wzrastają te zjawiska, dychanie przyspiesza się, kaszel robi się częstszy, a zapalenie nagle przenosi się do drobnych oskrzeli, słychać wtedy szmer trzeszczący (rale crepitant) najwięcej z tyłu, i często z obudwóch stron przemienia się potem na (rale soucrepitant), które trwają 6—8 nawet 15 dni, prawie do śmierci, słowem jest mocy nieprzewyciężonej, gorączka niezbyt bywa mocna, są chwile ludzącego polepszenia, po którym niedługo na nowo podnosi się choroba. Zdarzają się przypadki, że po kilku-dniowém trwaniu niby łagodném, nagle oskrzele zapalają się i śmierć następuje. Taki przykład zdarzył się mnie w roku zaprzeszłym u 7-miesięcznego chłopca, jenerała L., który używał przez dwa dni winian potażu na złagodzenie cierpień kataralnych; dnia czwartego nagle nastąpiło dychanie tak utrudzone, że każda chwila groziła uduszeniem, co i nastąpiło po 24 godzinach, pomimo użytych środków silnie przeciwzapalnych. Tymże sposobem zeszło dziecko dwu-letnie obywatela M. Przykład powolnego biegu mieliśmy wspólnie z kolegą Kryszką u dziewczyny kilko-letniej, u której miały się okazać po bieguncie na początku znaki kataralne, później choroba wzmagająca się zagnęła uciec się do środków energiczniejszych, jak sam winian

potażu, to jest do pijawek a w końcu do kalomelu, pomimo to choroba brała górę, dychanie coraz częstsze robiło się i ósmego dnia choroby (jeżeli niemyłę się) przywołani obydwaj uważając wspólnie zapalenie trwające, którego dowodem było ciągle trzeszczenie, wspomniane oddychanie nader prędkie, kaszel częsty, puls przyspieszony; usiłowaliśmy one przewyciężyć użyciem większych dań winianu potażu, i postawieniem kilku pijawek bezskutecznie, po kilku dniach użycia w mowie będącego lekarstwa, były chwilowe polepszenia a trzeszczenie prawie ciągle towarzyszyło oddychaniu, i w tych ulgach nie było zupełnie zadawalniające, i tak ciągnęło się od ostatniej chwili życia, które skończyło się po kilkunastodniowej słabości. Nie udało się i Doktorowi Trousseau (l'union medicale t. v. Nr. 115. 27. septembr. 1851.) ze 30 podobnych zdarzeń, ani jednego dziecka wyratować, chociaż różnych środków chwycił się. Gdy tymczasem z zapalenia czystego, nazwanego (*franche inflammation*) ostro występującego od początku, ze 20 żadne nie umarło. Tego ostatniego następnie podaje znaki: początek bywa ognisty, lecz ten gniew organiczny ucisza się prędko, jak słoma zapalona rychło gaśnie, napastuje dwuletnie lub starsze dzieci, po 24 lub 36 godzinach daje się słyszeć soufle i bronchophonie, a rale u starszych w czasie kaszlu bywa a tu ustaje, nawet w czasie soufle tubaire, a potem od dnia do dnia bez szmeru powrotowego (*de retour*) soufle niknie a zostaje dychanie słabsze.

Jakie wnioski dadzą się wyprowadzać z tych dwóch postaci téjże saméj choroby? O to, że gdzie choroba jest czystéj natury zapalnéj, tam leczenie przeciwzapalne

tryumf odnosi nawet szóstego dnia choroby zaczęte, a razem jest upokorzeniem tych, którzy rozsądne użycie tego środka, uwieńczone szczęśliwém zejściem w satyrę obrażają, a całą ufność w środki aptekarskie niby zdają się pokładać, niechże popiszą się ze swemi środkami przeciw chorobie w mowie będącej, czemu nie wyleczyła belladonna, digitalis, wezykatorye, których użył Trousseau, — lecz zarzucą i krew odciągnięta także nie leczy, — ale odpieram ten zarzut tém, że choroba o której mowa, nie jest natury czysto zapalnej, okazują całą swoją niedołężność i niemoc, tam i my sami malejemy z naszymi belladonami, akonitami i t. p. Twierdzenie zaś, że puszczać krew, stawiać bańki, jest rzecz łatwa i w tém mijają się z prawdą przeciwnicy, gdyż wymódz jedno puszczenie krwi najwskazawsze i być pewnym dobrego skutku, więcej wymaga trudów niżeli 10 recept napisać, i trzeba niejakię wziętości i powtarzam pewności w odniesieniu żądanego skutku z téj operacyi, osobliwie w domach zamożnych, a za uchybienie którego cięższa odpowiedzialność czeka lekarza, niżeli za inne środki bezskutecznie dawane.

Ospę przedstawia nam panienska 26 lat licząca, ospą ochronną w dzieciństwie zabezpieczona, zwiastuje się u nięj słabość zwyczajnemi zjawiskami gorączki, z towarzyszącym bólem krzyża mocnym, chęcią na wymioty, te wszystkie przypadłości przypisują się nagłemu wstrzymaniu czyszczeń miesięcznych. Po tych objawach nocne następne są niespokojne, ciągłemi gadaniami przerywane i powiększoną gorączką, na uspokojenie której lekarz poprzednio wołany dawał miksturkę chłodzącą; dnia trzeciego przywołany, znalazłem puls prędkie, miękki, język

Iwigotny, blady, kraina podłyżkowa wcale niebolesna, mowę nader niewyraźną, zajękliwą, usta na prawą stronę wykrzywione aż w mówieniu do pół policzek ciągnące się, które za zwyczajny stan uważałem. Nie będąc pewnym rodzaju choroby, także miksturkę chłodzącą dalej używać poleciłem. Noc na dzień czwarty prawie bezsennie spędziła, mówiła często ale nie do zrozumienia była, rano wyrzut w plamkach czerwonych objawił się z punktem w środku wyniosłym, puls stan i ciepła tenże sam co i poprzednio, lecz mowa tak pogorszyła się, i tak zająkała się, że prawie nie wymówić nie mogła, chociaż językiem poruszała w ustach. Uważając podobny stan za napływ do mózgu i lekkie gniecenie, oddalić usiłowałem przystawieniem 8 pijawek za uszami i daniem miksturki z occianem amoniaku płynnym Spiri Minder. w ilości drachm 3, dla rychlejszego wyrzucenia i podniesienia wysypki bladawej. Nie polepszyła się noc następna, marzenia były ciągłe, mowa tyle lepiej że można pojąć czego żądała, w skrzywieniu ust żadnej różnicy nie dostrzegłem, dla usunięcia stanu niepokojącego, polecono nastój pomornika z tą samą solą zażywać ze skrupułu przygotowanego co godzina łyżkę. Wyrzut pokrył całe ciało w następnych dniach, a na twarzy mało pozostało części wolnych od niego, jednak mowa ciągle nie wyraźna, skrzywienie ust trwało. Trzy-dniowe użycie tych środków przywróciło mowę jasną, a usta odzyskały prawidłową postać.

Jakięj przyczynie przypisać te wszystkie groźne przypadłości u osoby szczupłej budowy ciała, bladęj, u której charakter choroby nie przedstawiał natury zapalnej, a je-

dnak zjawiska były godne uwagi, jakimi są paraliż mięs-
 twarzy, języka, ciągłe bredzenie nocne, to ostatnie w cza-
 sie wysypywania się wyrzutu, powinno zwracać baczność
 lekarza, a po wyjściu onego podług zdania J. Franka,
 wskazuje zapalenie błon mózgowych, który temi słowy
 odzywa się: (*Delirium nisi apparente exanthemate dissi-
 petur, de encephalotide testatur.*) *Praxeos Med. II.* a do-
 dajmy do tego mowę stłumioną. Oto nagłemu zatrzyma-
 niu czyszczeń miesięcznych przypisać wypada, temu przer-
 waniu funkcyi w środku biegu, ani żadnej innej np. dra-
 żliwości nerwowej, do której nie jest skłonna, a jest
 zdolna wywołać niekiedy paraliż przechodni i dosyć łatwo
 odchodzący. Temu tedy napływowi krwi zbliżającemu
 się do apopleksyi, winna chora swe niespokojności po
 objawionym wyrzucie, po którym nie rzadko ma wyda-
 rzać się nagła śmierć. Że peryod pogorszył stan chorój,
 to stwierdzają także doświadczenia autorów, że i w czasie
 prawidłowym czyszczeń miesięcznych zwykle cięższą się
 robi ospa, a cóż dopiero wstrzymane.

Na trzech przykładach widzianych w terażniejszym
 czasie, u tej jednej były krztuszenia na wymioty, które
 z trudnem wymawianiem wyrazów, z skrzywionemi usta-
 mi, i przed poznaniem wyrzutu znaczyły wiele, a po po-
 jawie ospy straciły całą wartość, ale czy wymioty w cho-
 robach wyrzutowych powinny być zawsze tak lekce wa-
 żone? jak autor rozprawy o wymiotach wspomina. Prze-
 pomniał autor, że wymioty mogą pochodzić od zapalenia
 błon mózgowych, a tę prawdę znajdzie we wszystkich
 dziełach, którą stwierdzę następnym przykładem: Syno-
 wi 7-letniemu generała B., od dwóch dni skarżącemu się

na ból głowy przedstawiającemu wszystkie zjawiska odry, z samym wyrzutem ukazującym się, z towarzyszącymi wymiotami Dr. Lewestam uwiedziony niby wskazówką od przyrody przedstawującą się, podaje lekarstwo na zrucenie, po którym następuje śpiączka; dla usunięcia onęj każe stawiać pijawki, ale po przyczepieniu się drugiej, dziecko na bok głowę przechyla, zawołani naprędce z nieboszczykiem Drzewieckim, byliśmy tylko widzami ostatniego tchnienia. Godziło się w naszym przykładzie zostawić pacjentkę siłom natury, która niekiedy przewycięża największe trudności, nawet często przeciwne leczenie jeszcze pokonywa. Lecz w tym przykładzie zdaje się, że byłoby najgrawaniem się z życia, i dla tego wsparty powagą najznakomitszych pisarzy, nie wahałem się kazać przystawić 8 pijawek za uszami, a Bagliwiusz w cierpieniach głowy w czasie ospy, bańki nacinane między łopatkami zaleca stawiać.

Nie mający środka oparcia się i pewnej podstawy praktycznej, albo w nie nie wierzący, znajdą te środki za zbyt skuteczne, a postawione pijawki posłużą im za materię do oczernienia i miotania paszkwili jadowitą żółcią zaprawionych, lecz one mnie nie rażą, a niemi pogardzam.



SPRAWOZDANIE LEKARSKIE

Ze szpitala Śgo Ducha PP. Marcinkauek w Warszawie z roku 1851.

przez

Dra Ossakowkiego Nazelnego Lekarza szpitala.

I. O ruchu chorych.

	Mężczyzn	Kobiét	Chłopców	Dziów.
Pozostawało w dniu 31. gru-				
dnia 1850. r.	39	52	1	2
Przybyło w ciągu r. 1851. .	1280	1182	83	38
W ogóle było.	1319	1234	84	40
Z tych wyzdrowiało.	1129	1075	74	35
Translokowano do innych				
szpitali.	1	—	—	—
Umarło	132	100	7	3
Pozostało na r. 1852.	57	59	3	2
Razem czyni	1319	1234	84	40

Czyli w ogóle 2677.

Stosunek śmiertelności do ogólnej liczby chorych w szpitalu leczonych, był jak 1: 11,06, zaś śmiertelność zmarłych do wyszłych był jak 1: 9,5.

Chorych ambulatoryjnych, czyli po poradę do szpitala przybywających, z których znaczna liczba bo 467 osób lekarstwa bezpłatnie ze szpitala otrzymała, było w ogóle osób 1294.

II. O charakterze i rodzaju chorób leczonych, oraz o sposobach leczenia przedsięwziętych.

Charakter chorób w tym roku w szpitalu leczonych następne przedstawiał rodzaje i własności:

Gorączka reumatyczno-kataralna powszechnie nazywana gryppą, w pierwszym półroczu była panującą i nad wszystkimi chorobami górowała. Odznaczała się różnością zjawisk i postaci, bo który organ tkliwszym był na wrażenia atmosfery, ten przedstawiał naprzód stan chorobliwy, i tak jeżeli chory cierpiał na przypadłości w organach oddychania, trawienia, w ustroju nerwowym, w przyrządzie moczowym i t. p., wtenczas zależało może od tego zawczesne oznaczenie choroby, pleuritis, pneumonia, lub tym podobnie używszy zaś emetyku w pełnej lub szczupłej działce, przy obstawieniu bańkami choroba z miejsca pierwotnego ustępowała, a natomiast zjawiało się ogólne rozbolenie ciała, przechodnie bóle stawów i mięs, tudzież zajęcie innych części. Wytrwałość w daniu winianu potażu i antymonu, jak najdzielniejszego w tej tak przeważnie panującej chorobie środka, zobojętniała w dniach kilku cierpienie, a chory, który sam stan swój niebezpiecznym być sądził, poznaje że był na katar cierpiącym.

Zimnice (febres intermittentes) wykazują niemal stateczny charakter panujący od r. 1847. (genius morbosus epidemicus stationarius), gdyż bez różnicy na porę roku i przebyłą epidemię cholery, nie ustępują. Lubo przez cały rok liczne były wypadki zimnic, atoli na wio-

snę i jesień zwiększyła się ich liczba, obok skłonności do przejścia w ogólną puchlinę, uporeczywość napadów była mniejsza jak w r. z., i mniejszych też działek przetworów kory peruwiańskiej użyto. Zimnicom tegorocznym zwykł towarzyszyć z początku stały i nieznośny ból krzyża, odprowadzający myśl lekarza od natury choroby niedość jeszcze wydatnej; w dwa dni po zadaniu stosownie do oznak przeważających na wymioty lub przeczyszczenie i po postawieniu baniek, ten ból ustępował, a zimnica jawnym kończyła się przebiegiem. Co do typu najczęściej zdarzały się 3- i 4-dniowe, nieregularne, codzienne zaś były dosyć rzadkie. Z maskowanych pod postacią bólu głowy, bólu zębów i krzyża, peryodycznych stale przychodzących i kończących się gorączką i następnie potami, kilka udało się zwalczać znaczną ilością chininy cum ferro carbonico połączoną.

Tyfusy i stany tyfoidalne w ciągu 1851. r. dostrzegać się dawały; nawet charakter chorób adynamiczny z rozrzedzeniem krwi, skłonnością do krwotoków i do ropni podskórnych często był uważany. W początkach i ku końcowi roku przytrafiały się prawdziwe tyfusy, ale na szczęście liczba ich nie była zbyt znaczną, a rozrzedzenie krwi nie tylko tym gorączkom ale wielu innym chorobom towarzyszyło i krwotoki bierne zrzędało, szczególniej plucie krwią, krwawienie nosem, dziąsłami i t. p. nadawały charakter pół-tyfoidalny przyplątujący się nawet do zimnicy i do gryppy, które wówczas z bezwładnością członków i znacznym sił upadkiem łączyły się. Wyrodzone w przebiegu chorób zapalnych, właściwe tyfusy odznaczały się złośliwością i groźną po-

stacją. W maju i wrześniu było kilkanaście samoistnych gorączek tyfoidalnych z wyrzutami połączonych, które jakkolwiek silnie chorych atakowały, jednak dały się pokonać. Kąpiele letnie z polewaniem wodą chłodną, woda chlorem sycona, kamfora, niekiedy węgiel zwierzęcy, przy nacieraniach całego ciała octem kamforowym i użyciem jak miejsce wskazywało baniek, wystarczały do zwalczania zagrażających postaci i lubo zdarzyło się kilka wypadków śmierci, te natrafiły na grunt wadliwy, najczęściej na suchotne usposobienie lub na przybyłych za późno, zaś złośliwe i długo-trwałe tyfusy, zwłaszcza w październiku wydarzone, kończyły się licznymi ropniami około uszu lub na powierzchni ciała.

Stany gastryczne. — Drugie półrocze nacechowane brakiem chorób przeważnie panujących i zmniejszoną liczbą chorych, przedstawiało wyraźne stany gastryczne i żółciowe, zwłaszcza wśród letnich upałów. Gastryczne zadrażnienie dróg pierwszych pokarmowych, często nadużyciem niedojrzałych owoców wywołane, pierwszego zaraz dnia przedstawiały zapowiednie zajęcia żołądka i kiszki dwunasto calowej (gastro-duodenitis), które szybko przy stosowném przeclwzapalném leczeniu ustępowały i najłagodniejszą gorączką gastryczną, w pięć lub siedm dni wyzdrowieniem kończyły się.

Stany zapalne organów oddechowych z początku roku bardzo były liczne, lecz niezbyt gwałtowne, tak dalece, że puszczenie krwi nawet w pierwszym ich okresie, nie zawsze było wskazane. Nadzwyczaj łagodna zima i często towarzyszący charakter adynamiczny, nie tylko pogorszał gwałtowność chorób piersiowych i prze-

ciwwskazanie leczenia przeciwzapalnego objawiał, lecz stanowił zarazem uporeczywość chronicznych chorób piersiowych, tak w klasie rzemieślniczéj upowszechnionych, i spowodował zwłaszcza w marcu znakomitą śmiertelność. Od maja ustąpił charakter tyfoidalny, od chorób zapalnych w trzewiach oddychania, a w takim razie i leczenie ich ułatwił, gdzie lubo rzadko w tak groźnéj przedstawiały się postaci, iżby potrzebném było użycie lancetu, wszelako emetyk zawsze był koniecznym. Dopiero w grudniu charakter czysto zapalny, choroby organów oddechowych znamionował, i kilka było przykładów gwałtownego zapalenia płuc, już samych przez się, już w połączeniu z zajęciem okolicznych trzewiów, gdzie śmiałe upuszczenia krwi ogólne, czasem kilkakrotnie powtórzone, połączone z podaniem wielkich ilości emetyku w roztworze, do pomyślnego wypadku doprowadzały.

Dysenterye lubo w roku tym nie okazały się panującymi, jednak objawiały się w letnich miesiącach peryodycznie: jeżeli wydarzyły się u konwalescentów po tyfusie, trudno dały się zwalczać, ale za to w innych wypadkach proszek ipekakuany na wymioty, a potem olej kleszczowiny i kalomel w nieco większych daniach z emulcją olejną, aż do poruszenia stolca łajuowego, później zaś opium i ekstrakt wroniego oka przy stosowném użyciu zewnętrznych środków, to jest baniek w miejscach bolesnych brzucha, kataplazmów, kąpieli, lub niekiedy lewatyw krochmalnych do przywrócenia zdrowia, były dostateczne.

Biegunki proste czyli zwyczajne do rzadszych chorób w tym roku należały, i możnaby powiedzieć, że nader

małą liczebność by wykazały, gdyby nie te które w przebiegu innych chorób mianowicie tyfusów i gorączek gastrycznych postrzegano. Użycie węglanu sody połączone z środkami kleistymi powiększyło poczet środków, jakie w tej niemocy za skuteczne już uznano.

Reumatyzmy w zimowych miesiącach górę brały i po nich także sama skłonność następowała do wypoczeń wodnych jak po zimnicach; wszakże często przez mierne krwiupuszczenie, a częściej przez miksturę Scudamora, saletrę, dwu węglan sody, a nawet jodek potassu dawały się szczęśliwie usuwać.

Róża (Erysipelas) zdarzała się dosyć często w lutym, wrześniu, październiku i grudniu. Skłonność do ropienia tkanki komórkowatęj i do rozległych otoków jęj towarzyszyła. Dla zwalczenia tej niemocy, smarowano części zajęte już słoniną już maścią merkuryalną, ale najskuteczniejszym okazało się podanie w początkach na wymioty. Upuszczono stosowną ilość krwi, jeżeli błony mózgowe były zajęte, a w końcu podawano maleńką działkę kamfory w emulsyi olejnej.

Bóle gardła wynikające z zapalenia migdałów i innych części mieszczących się w otchłani, bardzo były w końcu roku upowszechnione; ale środki wymiotne, płókanie gardła rozdzielające i kataplazmy, prędko chorobę szczęśliwie leczyły.

Zapalenie błon mózgowych częściej zdarzało się w listopadzie jak w innych miesiącach, nawet nie rzadkie było także zajęcie rdzenia pacierzowego ze stanem paralitycznym albo pół paralitycznym połączone, nie tylko dolnych odnóg, ale i pęcherza moczowego.

W lutym, czerwcu i lipcu, było parę przykładów cholery, które w istocie odnosiły się do choroby gastroenteritis, lecz z niektórymi wydatnymi cechami cholery, a jak prędko się okazały tak szybkiem kończyły się wyzdrowieniem po zadaniu na wymioty i następnem podawaniu napoju Rivera z małą ilością Trae opii crocatae.

Na wiosnę panowała *odra*, towarzyszyły jój owrzodzenia błony śluzowej w jamie ust, biegunka oraz różne gastryczne cechy, oprócz zwykłych kataralnych. Wyrzut skórny był bardzo obfity i wyniosły, przebieg choroby przewlekły, uporczywym kończący się kaszlem, charakter atoli łagodny ochronił wszystkim chorym życie, chociaż jednocześnie zdarzały się wypadki śmiertelności z téj choroby w mieście. Biegunka przy odrze ustępowała przy użyciu dwu-węgla sodu.

Puchlina, ta plaga szpitali dosyć liczną była. I tak zdarzająca się puchlina ogólna (auasarca) przyrody reumatycznej, środkiem wewnętrznym na skórę działającym i nacieraniem całego ciała spirytusem kamforowym ustępowało. W puchlinach skutkiem zimnic będących oprócz środków zwykłych dobrze w téj chorobie probowanych, przetwory chinu połączone ze środkami mocz pędzącymi, np. pod postacią Electuarium Frankii bardzo pomagały; ale puchliny wynikłe skutkiem utraty sił przez ciężkie choroby, mianowicie długo-ciągłe biegunki i wady organiczne trzewiów brzusznych, jakkolwiek środkami właściwymi czasem poprawiać się dawały, przecież pogorszenie wkrótce następowało, a niekiedy śmierć nagle i w poprawionym stanie chorego następowała. W miesiącu wrześniu było kilka zdarzeń otrucia bedłkami nieuży-

walnemi, skuteczne jednak leczenie odwróciło niebezpieczeństwo.

Wypadki majaczenia pijackiego dosyć były powszechne, nawet parę było tego rodzaju zdarzeń u kobiet; choroba ta uśmierzana przy pomocy opium, powracała z łatwością jeśli na nowo użyto napojów wysokowych.

Z chorób nerwowych, Ischias, Cephalea i dolor Fothergilli, zastosowaniem zewnątrz chloroformu szczęśliwie dały się leczyć i sprawdziło trafność zastosowania tego środka, jako znoszącego bezpowrotnie bóle.

Z chorób ocznych, zapalenia katarowe, reumatyczne, skrofuliczne i śluzotok oczny (blepharo-blennorrhoea non virulenta), leczono z dobrym skutkiem. Czasem moc ich zmuszała do krwi upuszczania ogólnie lub miejscowo. Środki rozwalniające i przeciwreumatyczne podane do wewnątrz, zewnątrz zaś zadmuchiwanie kalomelem, roztwór saletranu srebra do oka wpuszczany lub tegoż substancją przytuszowania, jak niemniej wcierania szarej maści połączonej z ekstraktem opii i wezykatorye często szczęśliwie skutkowały, nawet w razach gdzie już błona rogowa była zupełnie zaciemnioną.

Z chirurgicznych zdarzeń uważano kilka ważnych skaleczeń z powodu nieostrożnego obejścia się przy machinach rolniczych w okolicy Warszawy, a prócz tego leczono złamanie kości proste i złożone, mianowicie goleni, uda i obojczyków. Rozmięczenie kości stopy i goleni ze zniszczeniem okolicznych tworów i najgroźniejszém owrzodzeniem stopy, zmusiło nas do odjęcia goleni, lecz z powodu ropnia w jamie brzusznej utworzonego, śmiercią się zakończyło. Kilka przykładów cięż-

kich ran rąbanych i szarpanych czaszki, szczęśliwie uleczono. Gruczoły stwardniałe i długo-ciągłe v. chroniczne choroby organów gruczołowych pomyślnie doprowadzono do stanu zdrowia wcieraniem maści z jodku ołowiu.

W oparzeniach skutkowało przytuszowanie szybkie części pozbawionych nadskórka kamieniem piekielnym. Ból wprawdzie powstawał nader silny, ale prędko przemijał i dostatecznie ochraniał uszkodzone części od zetknięcia z powietrzem lub z ciałem obcym. Przy niektórych sparzeniach zalecano okładania watą, gliną i inne środki.

Wrzody jak każdego roku tak i tego były liczne i długo-trwałe, groźniejszymi były te, które zbyt ropiały i z próchnieniem kości łączyły się. Marchew tarta z węglem lipowym; odwar kory dębowej z Myrrą, moczenie w ługu potażowym, roztwór chlorku wapna, tuszowanie nieczułych kamieniem piekielnym, ściąganie paskami Bayntona lub ucisk blaszką ołowianą przy łącznym użyciu odwarów krew czyszczących, zastosowane były do cech i własności wrzodów oraz usposobienia indywidualnego. Kollodyum używano dla zabliznienia zastarzałych wrzodów będących na uleczeniu, lecz pozbawionych jedynie nadskórka, ale skutek nie uwieńczył oczekiwania.

Złamanie kości było kilka ważnych wypadków: w ich leczeniu przyrząd Sautera i opatrzenie Seutina najważniejszą stanowiły pomoc. Zdarzało się że te sposoby nie były dostatecznymi i mimo zaleconego leczenia ogólnego według zasad chirurgii, złamanie doznawało przeszkody w zagojeniu ze strony ważnych komplikacyj, jako to: poszarpania i utraty ogólnych pokryć, owrzodzeń przecho-

dających w gangrenę lub zbyt obficie ropiejących, wreszcie z powodu pruchnienia złamanej kości.



ZDANIE SPRAWY

Z czynności Instytutu położniczego z roku 1851,

przez

Dra Freya, Dyrektora Instytutu.

Z końcem r. 1850. pozostało w instytucie położniczym kobiet ciężarnych 2, położnic 10. W ciągu roku 1851. przybyło ciężarnych 319, położnic 5; mieścił więc w ogóle kobiet 336.— Z ciężarnych po udzieleniu pomocy wyszło z kliniki przed porodem 15, odbywało połóg 309, rodziło zaś w ciągu roku 304. W téj liczbie było: porodów pojedynczych 293, bliźniąt dwojaków 11; porodów odbytych siłą natury było 283, za pomocą rąk 9, za pomocą narzędzi 12. W liczbie noworodków było dzieci płci męskiej 189, żeńskiej 126. Pozostało w klinice przy końcu r. 1851. położnic 8. Dzieci urodziło się nieżywych lub umarło 66.—Wyzdrowiało w ogóle kobiet 288, odesłano do szpitali 31, umarło 16.—W liczbie porodów prawidłowych dziewięć razy dostrzeżono drugie położenie wierzchołkowe, trzy razy czwarte.

Porodów nieprawidłowych zdarzyło się ogółem 61, w téj liczbie było: Porodów wierzchołkowych z wypadnięciem jednej lub obu rączek 3, twarzowy 1, pośladkowych 6. nóżkowych 2, barkowych 8, nieprawidłowych dla zbytnej wielkości dziecka 2, dla stężalości lub kurczu ust macicy 8, z powodu nieprawidłowego związku czepeca z macicą 2, z powodu krwotoku w czasie porodu 2, z powodu poronienia lub objawienia się porodu przedwcześnie 25.

Choroby położnic.

Na peritonitis simplex zachorowało kobiet	70
— metritis	8
— metroperitonitis septica (metroplebbitis, putrescencia uteri	10
— haemorrhagia post partum	8
— mania puerperalis	2
— convulsiones	2
— collapsus post partum	1
— bronchitis	1
— pleuritis	1
— febris catarrhalis	1
— — rheumatica	1
— — morbillosa	2
— — typhoidea	2
— — erysipelas	1
— — intermittens.	3
— mania	1
— hydrops	3
— syphilis	1
— perniones e sphacaelo digitorum pedis	1

U noworodków zdarzyło się kilka wypadków konwulsyi i żółtaczk, i kilkanaście wypadków zapalenia ropiastego powiek, skutkiem którego wszakże żadne dziecko wzroku nie utraciło.

Z powyższego sprawozdania okazuje się, iż proste zapalenie otrzewnej peritonitis simplex, jest w instytucie położniczym chorobą liczebnie przeważającą. Jój przebieg atoli przy trafném leczeniu emetykiem, bańkami, maścią merkuryalną i t. d., bywa ciągle łagodny; bo albo w pierwszych 24 godzinach zostaje przełamaną, albo rozwiązuje się pomiędzy dniem czwartym a siódmym obfitemi potami i uryną krytyczną. Śmierć jest następstwem bardzo rzadkiem i zdarza się jedynie u kobiet już poprzednio ciężką chorobą złożonych lub dyskrazją jaką dotkniętych. Zapalenia samej macicy było ośm wypadków, wszystkie ukończyły się pomyślnie. Inaczéj się rzecz ma co do gorączki połogowej, która się w miesiącu maju r. z. niespodzianie w zakładzie objawiła. Pomimo natychmiastowego odosobnienia zdrowych położnic od chorych, i użycia najdzielniejszych środków lekarskich dotąd znanych, niczém niepołamowana, większą część ofiar napadniętych udławiła. Jedynie przez zupełne opuszczenie lokalu w którym się choroba zjawiła, troskliwe i codzienne wietrzenie i przekadzanie często octem sal świeżo zajętych, przez dawanie położnicom od dnia pierwszego po porodzie do dnia siódmego włącznie po granie siarkanu chininy rano i wieczór, i zaleconém przestrzykiwaniu części płciowych kilka razy dziennie nalaniem ziela Scordium z chlorkiem wapna, choroba została stłumioną; tak dalece, że od miesiąca czerwca do listopada,

nie mieliśmy żadnego wypadku. Około środka listopada wyjechać musiałem na dni kilkanaście. Powróciwszy, zastałem powtórnie szerzącą się w instytucie gorączkę połogową, zdaje się iż mniej ściśle wykonywanie powyższych przepisów było tego przyczyną, albowiem po sprężystém ich zastosowaniu straszliwa plaga ta została powtórnie wstrzymaną; jakoż od pięciu tygodni nie tylko nie ma gorączki połogowej, ale niemal zbywa i na wszelkich innych chorobach położnic.

Jakaż jest najbliższa przyczyna tój strasznej gorączki? Czy sztuka lekarska zdoła jeszcze odkryć pewien środek jój zwalczenia? oto są pytania, które ciemna jeszcze pomroka okrywa. Zdaje się atoli, iż choroba wspomniona pochodzić musi z odmiany składu krwi dotąd nieodgadnionej. Być może, iż zbyt znacznie powiększona ilość białka we krwi, usposabia ją do rozkładu skorbutycznego. Jakkolwiek bądź, ponieważ wiemy, iż dotychczasowe leczenie gorączki połogowej oparte jest na tak wątpliej podstawie, iż skutek najczęściej bywa wątpliwym, zatém główną dążność skierować winniśmy ku stłumieniu choroby w samym zarodzie. O ile środki przezemnie wyżej podane temu celowi odpowiedzą, dalsze i na większą skalę robione doświadczenia wyświecą.

Opis kilku wypadków wydarzonych w Instytucie położniczym, przez Dra Freya.

Przykład wymóżdżenia z powodu ciasności miednicy, obok znakomitęj wielkości dziecka.

Józefa Zakrzewska, mężatka, lat 32 mająca, konstytucyi silnej, przybyła do Instytutu położniczego dnia 26. lutego 1849. r. Obecna brzemiennosc jest trzecią, dwa poprzednie porody były ciężkie, a dzieci urodziły się nie żywe. Cięża się skończyła, dziś rano o godz. 7 wody odeszły. Położenie wierzchołkowe, bóle są silne, ale mimo to poród do godz. 8 wieczór mało postąpił. Przywołany znalazłem dziecko w położeniu wierzchołkowym, głowę atoli na wchodzie miednicy wklinowaną i przedgłowie nadzwyczajnie wielkie. Bóle jeszcze są silne ale mimo ich działania, głowa pozostaje niewzruszoną, założyłem kleszcze, piętnaście trakcyi z przyzwoitą wytrwałością dokonanych, nie zdołały głowy poruszyć. Zdjąłem zatem kleszcze a rodzącą poleciłem zawieść do Instytutu położniczego, gdzie czaszkę dziecka, które już od kilku godzin znaków życia nie objawiało, naświdrowałem trepanem Wildego i mózg palcem wygrzebałem; następnie założono kleszcze powtórnie i głowę po kilku trakcyach wydobyto, międzyszew a nawet wędzidełko nie jest uszkodzonym; łożysko samo odeszło. Wymiar prosty głowy trzyma przeszło 5 cali, prosty zaś wymiar wchodu miednicy $3\frac{1}{4}$ cala; poród ukończył się około godz. 9. wieczorem. Dnia 27. rano, gorączka, język w końcu czer-

wony, pragnienie, puls 120 dosyć silny, brzuch w okolicy macicy ciągle bolesny. Postawić 20 pijawek na brzuch, potem kataplazma, wewnątrz emuls. c. natro nitrico.—Dnia 28. puls 96, brzuch daleko mniej bolesny, język brudny, oddech połogowy zwyczajny, moczwstrzyman wypuszczono kateterem; lekarstwo powtórzyć. Wieczorem ból brzucha zwiększa się, jeszcze 15 pijawek i gran kalomelu co 3 godziny. — Dnia 1. marca lepiej, zażyła trzy proszki, gorączka i ból mniejszy, lekarstwo powtórzyć i wetrzeć w brzuch 6 paczek szarzej maści po drachmie.—Dnia 2. gorączka większa, puls 120, język w końcu mocno czerwony, brzuch naprężony, lecz niebolesny, trzy stolce, oddech smrodliwy, dodać do emulsyi $\frac{1}{4}$ gr. emetyku, nastrzykania na inf. Scordii c. chlorur. calcis.—Dnia 3. gorączka mniejsza, puls 108, język i oddech jak wczoraj, pokarm dość obficie wydziela się. Okolica macicy nie bolesna, lecz skarży się na darcie w lewej nodze, która nie jest nabrzęklą. Morphii acetici $\frac{1}{4}$ gr. rano i wieczór, miksturę powtórzyć, nogę wata okryć, kąpiel.—Dnia 4. gorączka zniesiona, trzy stolce, język brudny, oddech mniej smrodliwy, noga boli. Co trzy godziny łyżkę, kąpiel powtórzyć.—Dnia 5. w ogóle lepiej; proszki i kąpiel.—Dnia 6. ma się dobrze i wolną jest od cierpień, w kilka dni opuściła instytut.

Przykład użycia chloroformu w czasie porodu.

Maryanna Nieruszymów, lat 25 wieku mająca, stanu wolnego, obecnie drugi raz brzemienna, pierwszy poród miała trudny i bolesny. Przybyła dnia 6. lutego 1849. r. do kliniki położniczej, o godz. 3, rano, usta macicy już

dostatecznie są roztworzone, pęcherz naprężony, o kwadrans na 4. błony pękły i wody odeszły, głowa wstąpiła do pochwy o godz. 3. min. 25. Użyto natychmiast chloroformu, po upływie 5 minut zasnęła, w stanie uśpienia była przez minut 20, twarz z razu była sina i piana ukazała się w ustach, puls uderzał na minutę 40 razy, bóle porodowe przez dziesięć minut były w zawieszeniu. Dopiero kiedy kolor twarzy zaczął powracać i szybkość pulsu wzmożła się do 80 uderzeń i kiedy rodząca nieco przychodziła do siebie, bóle się odżywiły i dziecię w przeciagu kilka minut się urodziło, rodząca jednocześnie prawie odzyskała przytomność. Zapytana przypomniła sobie rodzenie się główki i dziecka, ale twierdziła że bólu prawie żadnego podówczas nie czuła. Po porodzie macica nieforemnie kurczyć się zaczęła, i krwotok się objawił, ehora zaś parę razy zemdliała. Mimo to łóżysko po upływie 20 minut odeszło i krwotok ustał, przebieg położu. był pomyślny.

Przykład zapalenia połogowego otrzewnej.

Maryanna Karwowska, pierwiastka, budowy wątłej, lat 30 mająca, stanu wolnego, przybyła do instytutu położniczego dnia 3. lutego r. 1850., dnia 4. lutego o godz. 3. rano powiła córkę; téjże nocy dreszcz, następnie gorączka i ból brzucha ciągły, baniek krwawych 18, emuls. emetykowa, co godzina po łyżce. — Dnia 5. nie wymiotowała, stolców miała cztery, gorączka trwa dalej, brzuch wolniejszy, co 2 godziny łyżkę.—Dnia 6. jak wezoraj, trzy stolce, brzuch jeszcze nieco bolesny, co 3 godz. łyżkę.—Dnia 7. śpiączka, majaczenie, język brudno-czer-

wony, dwa stolce, ból głowy, żywot niebolesny, 8 baniek nacinanych na karku; co 2 godziny łyżkę lekarstwa.—Dnia 8. stan choroby nie zmienia się, toż samo.—Dnia 9. w ogóle lepiej, ale gorączka ciągła. Emuls. c. natro nitrico.—Dnia 10. gorączka wolniej, toż samo.—Dnia 11. ogólne poty, w kilka dni zupełnie zdrowa wychodzi.

Przykład drugi zapalenia połogowego otrzewnej.

Dnia 16. grudnia 1851. r., przybyła do instytutu położniczego Paulina Rozenberg, pierwiastka 16-letnia, stanu wolnego, budowy ciała wątłej, i o godz. wpół do 4. z południa wydała na świat córkę, poród prawidłowy, w ciągu dwóch dni następnych miała się bardzo dobrze, lecz dnia 19. grudnia przystąpiła gorączka poprzedzona dreszczem i z lekkim bólem brzucha połączona. Przepisano emulsje z 3 gr. emetyku, do zażywania co godzina.—Dnia 20. raz wymiotowała, stolców miała 7, gorączka nie ustępuje, ból brzucha zlagodzony.—Dnia 21. ból brzucha wzmaga się, gorączka ciągła, język obłożony, miała 6 stolców; 15 baniek nacinanych, kataplasma i co 2 godz. pół łyżki lekarstwa.—Dnia 22. miała 6 stolców, ból brzucha zniesiony, gorączka trwa dalej, toż samo.—Dnia 23. jak wczoraj miała dwa stolce, co 3 godziny pół łyżki.—Dnia 24. gorączka nie ustępuje, czułość w ogóle powiększona, noc niespokojna, częste lękanie się i majaczenie, puls prędko drobny, dwa stolce; emuls. czysta z dodatkiem pół gr. kamfory, co 2 godz. łyżkę.—Dnia 25. lepiej spała, gorączka mniejsza, poty ogólne, stolec wolny.—Dnia 26. prawie bez gorączki, ale mało spała, język obłożony, brzuch zrazu nieco bolesny, we-

wnątrz czysta emulsya z 3 gr. wyciągu szaleju. Zewnętrznie wcierać Lintm. sapon. camphor. z dodatkiem wyciągu Belladony i wodojodanu potażu.—Dnia 27. w ogóle ma się lepiej, oprócz ogólnego osłabienia nie ma prawie śladu choroby.



Uwagi Dra Kryszki nad zimnicami.

Nie chcę ja tu *Intermittenti* odmawiać przydomka *morbis sui generis*, ależ dotąd istota jój nie wyjaśnioną pozostaje.

Przebiegając wszystko cokolwiek w ostatnich czasach we Francyi o zimnicy pisano, a pisano dużo, widzimy że tam, oparłszy się na wyziewach błotnistych jako na jedynej przyczynie, dla której zimnice fièvres palludéennes nazwano, wyłącznie poszukiwano surrogata chinę zastąpić mogącego. Powodem tych poszukiwań była obawa aby z czasem nie zabrakło chin, której rocznie za kilka milionów franków potrzebowaném bywa. Nie myśląc więc o chorobie, troszczono się o środki, i najwięcej arsenikiem zajmowano się. Na takiej drodze Gouzée w Belgii, pisząc o skuteczności czyli raczej o nieskuteczności *Carbazotalu potażu* w zimnicach, nadmienił nawiasowo: „że pozostawiony zgłębnik w cewce moczowej, katar pęcherza lub guz w brzuchu bardzo często wywołują napady aż nadto jednostajnie powtarzające się, i do tego po zadaniu chininy ustępujące.” Widocznie więc

muszą być okoliczności, w których najodmienniejsze choroby przepuszczająco bieg swój odbywają.

Pod wyrazem przepuszczania nie rozumiem aby wszystkie przypadłości momentalnie zupełnie się przerywały, ale rozumiem występowanie mniej więcej wyraźnych napadów zimnicowych, chiną łagodząc się dających, które jako z rozlicznych stanów wypływające, wyzdrowienia niedopuszczają i często powracają. Takich przykładów wiele naliczyć można. Jeden szczególnie człowiek w ostatnich dniach życia do szpitala przyniesiony, miał od trzech miesięcy na zimnicę chorować, i ciągle ze skutkiem czasowym chininy używał. Cóż tam po śmierci znalazłem. Najprzód jako najdawniejszą chorobę, ogromny ogólny *przerost serca*, potem zwątrobiecie lewego płuca szare co do koloru, ale co do konsystencji do czerwonego należące. Barwa więc zniknęła choć płuco nie zropiało, któż wie czy początek zapalenia tego nie jest początkiem zimnicy? Nadto wątroba i śledziona pokazały się zbrzękniętymi, powiększonymi, ale mianowicie ostatnia prawie normalną pozostała w swojej tkaninie.

Zajęcie śledziona zdaje się tłómaczyć dla czego w tym przypadku i napady zimnicowe się zjawiały i dla czego china przemagała; zajęcie przeciw śledziona nie jest *istotą choroby*. Już i Piorry powiedział, że nie każde cierpienie śledziona przepuszczająco przebiegające (co od śledziona podług niego pochodzi) chiną leczyć należy, ale owszem odmiennie, stosownie do istoty choroby.

Podobna potrzeba coraz odmienniejszych zasad do postępowania lekarskiego, zniewala mnie do przytoczenia co Dr. Siebert w Jenie 1851. r. o zbrzęknięciu śledziona

ny w zimnicach powiedział. Siebert dowodzi, że brzęknięcie śledziony pochodzi od biernego napełniania się krwią zatok jęj, łączących się z żyłą wrotną i z żyłami żołądkowymi, a bynajmniej ani nie od dreszczów, ani nie od cofania się krwi z obwodu. W dreszczach bowiem śledziona kurczy się, a cofająca się krew serce i płuca tylko przepelnić może. Następne dopiero zwolnienie się tkanki śledziony, dozwala na chwilowe nabręknienie, co gdy się często powtarza i ściągliwość śledziony zbyt nie lub całkowicie wyczerpnie, śledziona powiększoną na długo lub na zawsze pozostaje, a nawet w *rozpułchnieniu* przechodzi.

Zbręknienie tedy śledziony jest wypadkiem sparaliżowania jęj, bo w okolicach błotnistych pierwój do takiego stanu dochodzi, aniżeli zimnica się pojawi. Sparaliżowanie, ten brak energii nerwowej, zależy od zбочzenia układu mózgowo-mleczowego w jego działalności, co osłabienie w nogach, zawrót przy odbywaniu ruchów, uczucie rojenia w rękach, przedwieszce u rażonych zimnicą potwierdzają.

Śledziona brzęknie także w białacze, ale tutaj dołączają się zjawiska hysteryczne, ból kręgow i klucie w plecach. Nawet przy zбочzeniu spraw rodnych u obojga płci tak samo zachowuje się śledziona, obok występujących hyperestesii, neurospazmów i całej irytacyi spinalnej.

Siebert dodawszy, że febrifuga są takie co podnoszą energią nerwów, na co ja się nie zupełnie zgadzam, wyjaśnia istotę zimnicy jako *neurozę*, i usprawiedliwia mnie,

gdybym w moim przykładzie zbręknięcie śledziony za skutek a nie za przyczynę uważał.

Tenże sam mówi dalej: przez częste i przeciągłe narzmiwanie śledziony sprawa jej staje się wadliwą a krew melanotyczną. Skóra żółcieje lub czernieje z powodu ziarnistego pigmentu, podług Meekela w takich okolicznościach zjawiającego się w kolorze szarym lub zielonkawym. Pigment taki pochodzi ztąd, że jeżeli śledziona nie może już przewodniczyć właściwemu przerozieniu zużytych kulek krwi, to one same się rozkładają i stan ów patologiczny sprowadzają. Swobodny we krwi pigment u chorujących na śledzionę, powoduje stolce (pigmentu żółciowego pozbawione), zamiast koloru sepioowego, czerwono brunatne a nawet ceglaste.

Przy długo trwałych cierpieniach śledziony, czerwone kulki krwi zmniejszają się co do ilości, i wywięzuje się *coś podobnego do blednicy*. W ogóle choroby śledziony zdają się zmniejszać części stałe we krwi, co na najwyższym szczeblu stanowi stan skorbutyczny, albo usposobienie do krwotoków, albo li téż taki stopień zwodnienia krwi, że śmierć nagle ze zjawiskami mózgowymi i duszeniem się napada.

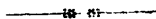
Mając taki niezaprzeczony przez Sieberta podany obraz następstw cierpienia śledziony, które bynajmniej zimnicy nie obudza, ale przeciwnie z wpływów deprymujących działanie nerwów wynika, jeżeli weźmiemy naukę jego za pewnik, można by uważać zimnicę jako formę nie choroby, ale chorowania na cokolwiekbądź, byle to chorowanie przygnębiało działanie nerwów, lub z podobnym przygnębieniem łączyć się mogło. U nas nie ma

miazmatu błotnistego, a zimnica ciągle się zjawia i do tego nie rzadko złośliwą się okazuje. Nie miazmat więc deprimuje, ale okoliczności które o wyrabianie nieokazalnego miazmatu obwiniono. Wilgoć sama zdaje się najwięcej winić. Rok też upłyniony raczej był mokry aniżeli suchy. Jeżeli taki stan powietrzni mógł powodować lub przyczynić się do chorobliwości gastrycznej (?), żółciowej lub śluzowej którąśmy w lecie uważali, a która często w przepuszczający bieg popadała, to mogło się bardzo z tych samych przyczyn wyrodzić błędne odkarmianie, na nienormalnej ilości i jakości naszych składowych części oparte, i ono nerwy deprymując zimnicę neurozę wywoływało.

Taka jest w dalszym ciągu treść pojęć moich o związku pomiędzy przypadłościami chorobliwymi i sprawami fizyologicznymi. Przez nie usprawiedliwiam sobie najrozmaitsze leczenia zimnicy, bo wzięwszy za punkt wyjścia, że po zimie podczas której soki nasze świeżem i czystem powietrzem wytrawione, łatwiej dają początek zapaleniom, to poczyniająca się z wiosną ich wadliwość, jeżeli wyrodzi się w zimnicę, prędko usunąć się daje. Im zaś coraz dalej ku jesieni postępujemy, coraz się więcej mozolić potrzeba, coraz więcej komplikacyi usuwać musimy, a wreszcie i wtedy kiedyśmy wszystko zrobili, i kiedy napady jeżeli były wstrzymanemi zostały, zdrowie albo niechce jeszcze powracać, albo zbyt powoli powraca.

O leczeniu nie mam co mówić, chyba tylko że wtedy właśnie, kiedy w dzisiejszych okolicznościach wszystko zrobiono i wszystko usunięto, a zdrowie nie powraca,

kiedy przeważająca atonia i to coś podobnego do chlorozy, wodną puchliną zagrażają, użyty z ordynacyi kolegi Maleza wyskokowy wyciąg wroniego oka, po $\frac{1}{12}$ grana na wziętkę trzy razy dnia, nadzwyczajnie dobre skutki sprawił. Francuzi polecali ten środek w atonicznych puchlinach; w szpitalu Ś. Rocha zadano go przed objawieniem się puchliny, a że odpływ moczu nadzwyczajnie po nim się powiększa, rzeczywiście jako *diureticum* i do tego *tonicum* działać zdaje się.



© ODŁOŻENIU WYPADŁEGO SZNURKA PĘPKOWEGO (1),

przez

Dra Ludwika Heugelbauer w Kaliszu.

Chociaż w ogólności przyjęto mniemanie, że w żadnej gałęzi praktyki lekarskiej, nie ma dla lekarza tak pe-

(1) Rozprawkę tę czytałem w języku niemieckim przed dwoma laty w Towarzystwach Wrocławskich: „Schlesische Gesellschaft für vaterländische Kultur“ i „Verein für physiologische Heilkunde.“ W sprawozdaniach tych Towarzystw znajduje się w treści zamieszczoną. Patrz: Uebersicht der Arbeiten und Veränderungen der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur im Jahre 1849. Breslau 1850. 4-to pag. 139. i Zeitschrift für klinische Medicin mit dem Vereine für physiologische Heilkunde in Breslau, herausgegeben von Dr. Friedrich Günsburg. Erster Jahrgang. Breslau 1850. 8-vo pag. 400.

wnych wskazań do niesienia wymaganej pomocy, jak w sztuce akuszerskiej, to i w tój jeszcze nadarzają się nie rzadko wypadki, w których się przekonywamy o braku pewnej zasady postępowania, której trzymając się możnaby osiągnąć pomyślny skutek. Do wypadków tego rodzaju należy mianowicie wypadnięcie sznurka pępkowego. Po licznych badaniach jakie w nowszych czasach nad tym przedmiotem robiono, pod względem potrzebnej w tym przypadku pomocy tylko, to dotychczas jest uzasadnioném, że: 1) w wszelkich zdarzeniach, gdzie wypadnięcie sznurka pępkowego połączone jest jednocześnie z poprzeczném położeniem dziecięcia, tak postąpić należy, jak gdyby sznurek pępkowy wcale nie był wypadł; 2) że tam gdzie sznurek pępkowy obok nadstawiających się nówek dziecięcia wypadł, jak niemniej: 3) że tam gdzie główka lub pośladki dziecięcia powoli się opuszczając obok wypadłego sznurka pępkowego, nadstawiający się tenże sznurek mocno ścisnąć zaczynają, przedewszystkiém spieszne wydobyć dziecięcia bądź to ręką, bądź kleszczami przedsiębrać należy, a nareszcie: 4) że również należy przyspieszyć rozwiązanie rodzącej, jeżeli przy naturalném stawieniu się dziecięcia obok wypadłego sznurka pępkowego zdarzą się jeszcze przypadłości życia zagrażające, jak np. mocny krwotok macicy, konwulsye, omdlenia i t. p.

Wszelako niemasz dotąd stałej zasady, jak postąpić wypada tam, gdzie wypadnięcie sznurka pępkowego stanowi jedyne zboczenie ważniejszego prawidłowego porodu, a dostrzeżone jest w chwili, gdy jeszcze wypadły sznurek pępkowy może być odłożony. Po większej części auto-

rowie zgadzają się na to, iż główném i pierwszém staraniem w takim razie powinno być zawsze odprowadzenie wypadłego sznurka pępkowego do próżni macicy, czemu prawie jedyny tylko *Boer* był przeciwnym. Mimo to w ogóle dotąd nie wiele jest zaufania w pomyślny skutek tego przedsięwzięcia, i przeglądając różne rozprawy w tym przedmiocie ogłaszane, najczęściej doświadczamy, iż udanie się odłożenia wypadłego sznurka pępkowego należało do bardzo wyjątkowych wypadków, a przeciwnie najczęściej po nadaremném usiłowaniu odłożenia, straciwszy wiele czasu i naraziwszy nawet rodzącą, akuszer zmuszonym się widział do zakończenia porodu sztuczném wydobyciem dziecięcia.

Podług mego przekonania w tém leży cała trudność, że dotąd nie ma podanego pewnego sposobu postępowania w tej mierze na pozór bardzo łatwój, a w istocie nader trudnej operacyi, gdyż zwrócenie opadłego sznurka pępkowego do próżni macicy nie kończy jeszcze zadanie akuszera. Jego staraniem powinno być, ażeby sznurek po odłożeniu pozostał w macicy aż do wyjścia dziecka z téjże. Ażeby dopiąć tego celu, należy najprzód usunąć o ile się da przyczyny powodujące wypadnięcie sznurka, lub zarządzać, aby te nie miały dalszego wpływu.

Rozbierzmy bliżej dotychczas używany sposób repozycyi wypadłego sznurka pępkowego.

Zobaczmy najprzód sposób odłożenia sznurka pępkowego za pomocą ręki (*Omphalotaxis manualis*). Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że tam, gdzie się tylko mała pętla sznurka pępkowego między nadstawiającą się część dziecięcia a usta maciczne wcisnęła, odłożenie téjże

za pomocą samej ręki w jamę maciczną czasem się udaje, ale gdzie pętla większej dosięgła objętości, tam za pomocą samych rąk, jak to każdy doświadczony akuszer z własnego wie doświadczenia, nie uskutecznić się nie daje, a jeżeli tylko kto częściej w tém znajdował się położeniu, nie zadziwi się pewno, iż *Boer* mógł kiedyś być spowodowanym, wszelkie usiłowania do odłożenia wypadłego sznurka pępkowego zarzucić i operacyi téj udzielić nazwę dzieła *Danaid* (2). Chociaż bowiem się czasem udaje pętlę wypadłą sznurka pępkowego pomyślnie odsunąć w próżnię macicy, ona zaraz zwykle po wyjęciu ręki z części płciowych na nowo wypada, a jeżeli się temu przez wsunięcie gąbki pomiędzy nadstawiającą się część dziecięcia, a usta maciczne zapobiega jak to wielu autorów radzi, szkodzi się w inny sposób przez to, że się przez ciało obce macicę na próżno drażni i nawet pożądanemu opuszczeniu się nadstawiającej się części dziecięcia w miednicę mniejszą, znaczną przeszkodę czyni. Więcej nierównie obiecuje i obiecywać może pomyślnego skutku użycie w tym celu narzędzi. Te atoli, które dotąd są zalecane, wiele jeszcze zostawiają do życzenia.

Jeżeli bowiem narzędzie takowe ma być celowi swemu odpowiednie, powinno ono pewnym, po części już przez *Dra Michaelis* (3) bliżej oznaczonym wymaganiom dogadzać, a mianowicie:

(2) Zobacz *L. J. Boëri naturalis medicinae obstetriciae libri VII. Viennae 1812. 8-vo tom 3 pag. 352.*

(3) *G. A. Michaelis. Ueber die Ursachen des Nabelschnurvorfalles und deren Reposition. W tegoż dziele: Abhandlungen aus dem Gebiete der Geburtshülfe. Kiel 1833. 8-vo (pag. 261—316) pag. 295—6.*

1) Musi ono być tak długim i tak zbudowanym, abyśmy za jego pomocą pętlę wypadłego sznurka pępkowego nie tylko aż po nad nadstawiającą się część dziecięcia w próżnię macicy odłożyć, ale nadto w takim położeniu ją umieścić mogli, gdzieby bez obawy powtórnego wypadnięcia pozostać mogła.

2) Musi mieć taki rozmiar i budowę, aby wprowadzone do macicy nie sprawiało żadnego ciśnienia lub drażnienia i nie narażało na skaleczenie części z którymi zetknąć się może; nadto niepowinno wywierać żadnego wpływu szkodliwego na położenie dziecka i porodowi w przebiegu właściwym żadnej niestawiać przeszkody.

3) Powinno być sprężystym i gibkim, aby wprowadzone w macicę, napotkane tam przeszkody ugięciem się ominąć mogło.

4) Winno atoli mieć tyle sztywności, aby na końcu swym mogło znieść ciężar pętlicy sznurka pępkowego i nie dało się nim zbyt zginać.

5) Ma być tak urządzonym aby sznurek pępkowy bez gniecienia pewno i mocno uchwyciło, trzymało i stosownie do potrzeby w każdym momencie znowu opuścić mogło.

6) Nareszcie musi się dać z łatwością i pewnością używać, i żadnej nadzwyczajnej zręczności z strony operującego nie wymagać.

Wymaganiom tym, narzędzia dotąd zalecane jak również sposoby w jakich dotychczas wykonywano repozycję, albo wcale nie odpowiadają, lub też tylko w części.

Tak np. gąbka widelkowata *Loefflera* (4), *Starcka* (5) i *Osiandra starszego* (6) do odłożenia wypadłego sznurka pępkowego jako i odmiany tegoż narzędzia przez *Tellegena* i *Bakker*a (7) zaproponowane, są z tego powodu niestosowne, że obszernością swą drogi porodowe nader mocno rozciągają i drażnią, i że regularnemu spuszczeniu się nadstawiającej się części dziecięcia w miednicę mniejszą zawadzają. Instrumenta zaś wszelkie proste, prątkowe, jakie wynaleźli *Eckhardt* (8), *Bau* (9), *Ameline* (10), *Overdorp* (11), *Bonhardt* (12), *Schoel-*

(4) Opisana w Czasopiśmie: Archiv für Geburtshülfe, Frauenzimmer-und neugeborner Kinder Krankheiten von J. Ch. Stark; tom 4 pag. 347.

(5) Tamże.

(6) Friedrich Benjamin Osiander's Grundriss der Entbindungskunst zum Leitfaden bei seinen Vorlesungen. Goettingen 1802. Tom 2. §. 579. pag. 451.

(7) Zobacz: W. A. Crone: De prolapsu funiculi umbilicalis dissertatio. Groningae 1817. Porównaj: C. A. Michaelis w miejscu wspomnioném; pag. 312.

(8) Zobacz: *Franz Heinr. Martens*. Versuch eines vollständigen Systems der theoretischen und praktischen Geburtshülfe. Leipzig 1802. 8-vo pag. 420. i *Joh. Christ. Saxtorph*: Dissertationis obstetriciae de funiculi umbilicalis prolapsu particula posterior prognosin atque curam amplectens. Havniae 1840. 8-vo pag. 52 fig. 2.

(9) *Rau*: „Geburtshülffliche Bemerkungen,“ w czasopiśmie: „Gemeinsame deutsche Zeitschrift für Geburtskunde von Busch, Mende und Ritgen. Tom 6. Weimar, 1831. 8-vo (pag. 1—16) pag. 14.

(10) Zobacz: *Dénneux* w czasopiśmie: „Journal général de médecine. 2-me Série, tome 10, pag. 174. *J. C. Saxtorph*. w miejscu cytowaném pag. 55 fig. 4.

ler (13), Trefurt (14) i inni, między które także *pręt obrotowy zwyczajny* się liczy, którym niektórzy autorowie wypadły sznurek pępkowy odłożyć radzą (15), są również nie użyteczne dlatego, że będąc prostymi a przytém potrzebnój gibkości nie mając, nie tylko przy wprowadzeniu ich drażnią macicę i część nadstawiającą się dziecka uciskają, ale nawet nie jesteśmy w stanie, za ich pomocą wypadłej pętli sznurka pępkowego ponad nadstawiającą się część dziecięcia odłożyć, co przecież główném jest zadaniem.

Na większą jeszcze naganę zasługują tak zwane *widelki piórowe* (Federgabel) także do kategorii narzędzi repozycyjnych prostych policzyć się mogące, które *J. E.*

(11) *K. L. Overdorp.* „Bijdragetot de Keering der Kinderen in de Verlöskunde. Gorinchem 1820. pag. 23; porównaj: *J. C. Saxtorph* w miejscu cytow. pag. 58.

(12) *Bonhard:* „Ueber den Vorfall der Nabelschnur u. s. w. w czasopiśmie: *Neue Zeitschrift für Geburtskunde* herausgegeben v. Busch, d'Outrepont und Ritgen. Tom 3. Berlin 1836. 8-vo (pag. 352—362) pag. 356—357; porównaj: *J. C. Saxtorph* w miejscu cytowanym pag. 61. fig. 10.

(13) Zobacz: *D. W. H. Busch.* Die theoretische und praktische Geburtskunde. Berlin 1828. 8-vo. Mit Atlas in folio, pag. 527, fig. 408.

(14) *J. H. C. Trefurt.* Ueber den Vorfall der Nabelschnur u. s. w. w czasopiśmie: *Neue Zeitschrift für Geburtskunde*, herausgegeben von Busch, d'Outrepont und Ritgen. Tom II. Berlin 1835. 8-vo (pag. 305—350) pag. 337; porównaj: *J. C. Saxtorph* w miejscu cytowanym pag. 66—67 fig. 13.

(15) Zobacz np. *Ignacego Fijałkouskiego* Zbiór wszelkich potrzebnych wiadomości akuszerce. Warszawa, 1842. 4-to pag. 186.

Osiander zachwalał (16), a to z przyczyny, że końcami dwóch piór je składających, pomiędzy które ich wynalazca sznurek pępkowy wziąć radzi, bardzo łatwo macicę skaleczyć można. Instrument *Aitkena* czyli tak nazwany *drąg żywy* (*living lever*) tegoż autora, w tym celu nadstawką kościaną wydrążoną u przodu uzbrojony (17), pomimo że się daje skrzywiać, jest przecież za mało gibki, za gruby i szeroki, aby także nie podlegał zarzutom przeciw gąbce *Loefflera* wyrzeczonym. Nareszcie i tak nazwana „*Curwed spatula*” *Davisa* (18) i *moczociąg miedziany Michaelisa* (19) dla ich niegibkości nie są praktycznymi.

Najwięcej z wszystkich narzędzi do odłożenia wypadłego sznurka pępkowego dotychczas ogłoszonych, zale-

(16) F. E. Osiander: Zur Lehre vom Vorfalle der Nabelschnur w czasopiśmie: *Neue Zeitschrift für Geburtskunde von Busch, d'Outrepont, v. Ritgen und v. Siebold*. Tom 12. Berlin 1842. 8-vo (pag. 13 – 14) pag. 21—22.

(17) *J. Aitken*: Principles of Midwifery or puerperal medicine. London 1784. Grundsätze der Entbindungskunst, übersetzt v. C. H. Spohr. Nürnberg 1789. Tab. 29, fig. 1. Porównaj: *D. W. H. Buscha* w dziele cytowanym pag. 525. *J. C. Saxtorph* w dziele cytow. pag. 51 fig. 1.

(18) *D. Davis*: Elements of operative Midwifery; illustrated by plates. London 1825. 4-to; porównaj: *Gemeinsame deutsche Zeitschrift für Geburtskunde*. Tom 2. Weimar 1828. 8-vo, pag. 454. *D. W. H. Busch* w miejscu cytowanym p. 526. *J. C. Saxtorph* w miejscu cytowanym pag. 66 fig. 12.

(19) *G. A. Michaelis*: Ueber die Reposition der Nabelschnur, w *Neue Zeitschrift für Geburtskunde von Busch, d'Outrepont und Ritgen*. Tom 3. Berlin 1836. 8-vo (pag. 1—48) pag. 46.

cają się jeszcze te, które mają formę moczociągów elastycznych, jakimi są: tak nazywany *Refutoir Decampa* (20), *Porte-cordon Guillona* (21) i moczociągi elastyczne drutami metalowymi i pętlcami do ujęcia sznurka pępkowego opatrzone *Dudana* (22), *Deweesa* (23), *Michaelisa* (24), *Championa* (25) i *Fijałkowskiego* (26). Lecz i te nawet nie są zupełnie wolne od nagany. Dwa pierwsze albowiem są za proste, przez co mogą się stać niebezpiecznymi pomimo ich sprężystości; jak niemniej,

(20) Zob. opis i rys tego instrumentu w dziele: *Nouvelles Demonstrations d'Accouchemens*, par *J. P. Maygrier*. Avec 80 planches. Bruxellés 1825. 8-vo, pag. 149—120. Tab. 76. Także w dziełkach: *Buscher*. De funiculi umbilicalis prolapsu Groeningae, 1833. Pag. 67 i *J. C. Saxtorph*. pag. 55—56 fig. 5.

(21) Zobacz dzieło cytowane *Maygriera* pag. 150. *Buscher* w miejscu cytowanym; *Saxtorph* w miejscu cytowanym p. 56.

(22) Porównaj *Velpeau*: *Traité élémentaire de l'art des Accouchemens*. Paris 1829. Tom 2, pag. 642. *J. C. Saxtorph*. w miejscu cytowanym pag. 56—57 fig. 6.

(23) *Deweese*: *A compendious system of Midwifery*. Philadelphia 1832, pag 520. *J. C. Saxtorph*. w miejscu cytowanym pag. 57 fig. 7.

(24) *Gustaw Adolf Michaelis*: *Abhandlungen aus dem Gebiete der Geburtshülfe*. Kiel 1833. 8-vo pag. 296—300. Tab. 8, fig. 13.

(25) Zobacz: *Schuré*, *De la procidence du cordon ombilical pendant l'Accouchement*. Dissertation. Strasbourg 1835. pag. 92. *J. C. Saxtorph* w miejscu cytowanym pag. 58—59, fig. 8. Porównaj także *G. A. Michaelis*: *Ueber die Reposition der Nabelschnur*. *Neue Zeitschrift für Geburstkunde*. Tom 3. Berlin 1836. (pag. 1—48) pag. 47.

(26) Zobacz: *Zbiór wszelkich potrzebnych wiadomości akuszerce*, napisany i wydany przez *Ignacego Fijałkowskiego*. Nakładem rządu. Warszawa 1842. 8-vo pag. 186.

że obrączki ich wielkie do trzymania sznurka pępkowego w macicy bardzo łatwo mogą zawadzać i takie obrać położenie, w którémby się już otwierać nie mogły. Ostatnie zaś pięć a pomiędzy niemi mianowicie moczociąg sprężysty *Michaelisa* (jak wiadomo dawniej od moczociągu miedzianego wyżej wspomnianego przez tegoż autora wynaleziony) najwięcej jeszcze do celu się zbliżają. Ale że tylko mają długość zwyczajnych elastycznych moczociągów (t. j. 12—13 cali), są więc za krótkie aby tak wysoko po nad nadstawiającą się część dziecka w macię wsunąć się dały, jak jest potrzebném, aby pętlę sznurka pępkowego jakkolwiek nadzwyczaj dłuższą skutecznie odprowadzić. Oprócz tego wszystkim wyżej wymienionym narzędziom i to jeszcze zarzucić można, że część wypadłą sznurka pępkowego mniej więcej odprowadzają wzdłuż téj samej linii, w którój z macicy była wypadła i prawie téż w to samo miejsce, w którém była położoną przed spuszczeniem się w usta macicy i pochwę, to jest bezpośrednio po nad część ust macicznych przed nadstawiającą się część dziecka nie wypełnioną, a więc niczém nie zapobiegają wypadnięciu powtórnemu tą samą drogą.

Jeżeli więc zarzuty któreśmy przeciw używanym sposobom repozyeyi wypadłego sznurka pępkowego wyrzekli, okazują się usprawiedliwionemi, wypada nam teraz podać inny środek i wskazać postępowanie pewniejsze, postępowanie ochraniające dziecko od niebezpieczeństwa, na jakie go naraża wypadnięcie sznurka pępkowego, bez udawania się do ostatecznego środka, to jest do przyspieszenia porodu przez wydobyćcie dziecka ręką lub kleszczami.

Aby zadaniu temu odpowiedzieć, zbudowałem narzędzie, które światłej krytyce znawców przedstawiam. Narzędzie to, któremu chciałbym dać nazwę *Omphalotacterium* (lub *Omphalanagogium*) jest w składzie swym nieco podobne do instrumentu *Dudana*; tem się jednak różni od niego, jako też od wszystkich innych narzędzi tego rodzaju dotychczas znanych, że jest w szczególny sposób zagięte. Wszelkie bowiem instrumenta repozycyjne dotąd używane (nie mówiąc tu o gąbce *Loefflera*, *Starka* i t. p.), są albo proste lub w jedną tylko stronę zakrzywione, przez co skutek ich ogranicza się na tém. iż pętlę sznurka pępkowego tylko po nad samą część otworu macicznego, przez którą ona wypadła, odprowadzić zdołają; repozycja zatem taka tylko wtenczas może być skuteczną, gdy się instrument po odłożeniu sznurka pępkowego aż do prawidłowego wstąpienia dziecięcia w miednicę, w macicy zostaje, inaczej bowiem sznurek pępkowy zaraz po wyciągnięciu instrumentu na nowo by wypadł. Ażeby temu zapobiedz, urządziłem tak mój instrument, ażeby za jego pomocą pętlę wypadłego sznurka pępkowego nie tylko w macię odłożyć, ale nadto w około dziecięcia na drugą stronę próżności macicy odprowadzić można. Tam bowiem nadstawiająca się część dziecięcia będąc przyciśniętą do ściany wewnętrznej macicy, próżnią téjże z téj strony szczelnie zatyka u dołu, w skutku czego pętla sznurka pępkowego tu doprowadzona koniecznie musi w tém miejscu pozostać, a to tém bardziej, gdy jednocześnie rodzącą na tenże bok się położy, przez co pętla ciężarem własnym w odpowiednią stronę skierować się musi. Z tego to powodu nadałem instrumentowi

memu oprócz prątkowego kształtu, oprócz sprężystości i gibkości pożądanej, formę linii ślimaczej niżej szczegółowo opisanęj; ponieważ jednakże instrumencik ten dla swego składu jedynemu tylko bokowi rodzącęj by mógł odpowiadać, widziałem potrzebę dwa takie przysposobić instrumenta z zagięciami przeciwnemi, z których stosownie do téj strony, w której wypadnięcie sznurka pępkowego ma miejsce, jeden prawęj, drugi lewéj stronie ciała ma być odpowiedni. Każdy z tych instrumentów składa się z dwóch części, to jest z pręcika fiszbinowego, w rękojeść oprawionego i w pętlę nicianą do ujęcia i utrzymania sznurka pępkowego przeznaczoną, opatrzonego, i z rurki elastycznęj.

Co się tyczy *pręcika*, ten ma mieć (z wyjątkiem rękojeści na 3 cale dłużęj i stosownęj grubości) długość 18 cali reńskich, grubość zaś jego u podstawy 2 linie wynosząca, odtąd aż do końca przytępionego stopniowo aż do 1 linii się zmniejsza, jest przytém gładki i wszędzie dobrze zaokrąglony. W oddaleniu o 6 linii od miejsca gdzie jest wprawiony w rękojeść, znajduje się na nim wcięcie poprzeczne na około wyryte, za znak służyć mające; część jego przednia zaś w oddaleniu o 12 linii od końca jest w poprzek przedziurawiona, i przez ten otwór przechodzi nitka lub sznureczek cienki jedwabny, kręcony, 6 do 7 cali długi, który będąc końcami swemi w mały węzeł złożony, formuje pożadaną pętlę do uchwycenia wypadłego sznurka pępkowego (27).

(27) Przeciągnięcie nitki przez oczko pręcika nie jest koniecznie potrzebném; można albowiem pętlę mającą być

Ażeby mieć wyobrażenie o zagiętości tego pręcika, niech czytelnik wystawi sobie linię wpółokrągłą, której średnica 8 cali wynosi, w równi poziomej położoną stroną próżną do siebie obróconą; tę linię podzieliwszy na dwie równe części, zamieni się przez to w linię ślimaczą, że się tę połowę która po prawej stronie leży, od kropki dzielącej w górę, drugą zaś połowę ku dołowi tak dalece się jednostajnie zakrzywia, aż koniec pierwszej połowy o 15 linii *nad*, koniec zaś drugiej połowy o tyleż linii *pod* równią poziomą stanie, nareszcie koniec jeden lub drugi linii ślimaczej w ten sposób uformowanej (zagięcie jej powoli zmniejszając) takdalece się przedłuży, aż cała linia tak wygięta dosięgnie długości 18 cali reńskich. W ten sposób formuje się zagięcie pręcika dla lewej strony przeznaczonego czyli lewego; prawej zaś tak samo się formuje, lecz zagina się na przeciwną stronę.

Co do *rukki*, pręcikowi za pochwę a zarazem do trzymania pętli nicianej służyć mającej, jest to prosty moczociąg elastyczny, który mając 3 linie grubości, musi być tak długi, aby pręcik w niego wsunięty zupełnie się w nim zmieścił i końcem swym samego końca zamkniętego rurki dosięgnął. Część przednia czyli górna téj rurki ma okienko czyli otwór boczny podłużno-owalny, 6—8

z niej uformowaną innym jeszcze sposobem i z jednakowym skutkiem do instrumentu przyprawić, np. 1) tak że się końce jej przez okienko rurki w ślepy téjże koniec wkleją, albo 2) że się jej końce z zewnątrz w koniec rurki wprawiają, lub téż 3) że się po złożeniu obydwóch końców nitki w węzeł mały tak uformowana pętla na koniec pręcika, po wsuwaniu tegoż w rurkę z okienka rurki wystający zawiesi i utwierdzi.

linij długi, i tak wyrznięty, aby brzeg jego dolny dziurce w przeciku fiszbinowym dokładnie odpowiadał; koniec zaś dolny rurki jest oprawiony w obrączkę rogową lub kościaną, której otwór dokładnie obwodowi podstawy przecika odpowiada. Ponieważ potrzeba, ażeby przy używaniu instrumentu rurka ta tak na przeciku była umieszczoną, aby tylny brzeg okienka jój dziurce w przedniej części przecika był odpowiedni, i aby już z pozycyi samój obrączki jój wnioskować można, czy instrument należy-cie jest złożony lub nie, znajduje się na górnej stronie téj obrączki mały znak w kształcie kropki, który podobnemu znakowi na téjże stronie końca przedniego ręk-jeści przecika znajdującemu się w ten sposób odpowiada, że przy należytem złożeniu instrumentu dokładnie przed nim jest położony.

Sposób użycia tego jest następujący :

Stosownie do przypadku wybiera się z obydwóch instrumentów ten, który odpowiada stronie miednicy, w której wypadnięcie sznurka pępkowego się wydarzyło, przecik fiszbinowy wraz z przyczepioną pętelką nicianą tak się wsuwa w rurkę właściwą aż do linii poprzecznej wyżej wspomnionój, ażeby koniec jego przedni z okienka rurki wystawał. Wyciągnąwszy następnie pętelkę nicianą do końca przecika przytwierdzoną na zewnątrz, oprowadzi ją się w około wypadłej części sznurka pępkowego w kierunku z dołu ku górze i na koniec przecika się zawiesza. Potém koniec przedni rurki tak dalece się zakrzywia palcem wskazującym lewój ręki instrument u przodu trzymającój z tyłu doń przyłączonym, aż koniec przecika w rurkę się schowa; dalej drugą ręką wpycha się

pręcik aż do rękojeści w rurkę, w skutek tego poruszenia koniec pręcika, w koniec ślepy rurki wstępuje, a pętka niciana sznurek pępkowy trzymająca natenczas będzie przyczepiona do instrumentu w taki sposób, że już sznurka pępkowego więcej puścić nie będzie mogła, póki tylko instrument cały w składzie opisanym pozostanie. W razie gdyby pętla miała być bardzo długą, naówczas będzie ją można w ten sposób skrócić, że się nitki pętli nicianej sznurek pępkowy opasujące cokolwiek od siebie rozsuna i część sznurka pępkowego pomiędzy niemi będącą nieco się pociągnie, aż ona kształt pętli mierniej przyjmie, albo ją zaraz w początku można we dwie pętli niciane osobne zawiesić. Po takim przysposobieniu instrumentu, nadaje się rodzącej położenie takie, aby ta wznak leżąc, miednicę miała cokolwiek podwyższoną, a następnie przystępuje się do operacyi.

W tym celu wprowadzi się przednia część instrumentu oliwą lub inną tłustością posmarowanego za pomocą palca wskazującego i średniego tej ręki; która do strony zdarzonego wypadnięcia jest stosowną, w próżność między nadstawiającą się częścią dziecięcia a ustami macicznymi będącą, przez którą sznurek pępkowy wypadł, a ostrożnie i powoli instrument posuwając na przemian to prawą, to lewą ręką, aż do jego rękojeści w części rodne się wprowadza. W skutek tych poruszeń koniec instrumentu pójdzie najprzód wzdłuż części nadstawiającej się dziecięcia w górę, następnie w kierunku ku przodowi, gorze i stronie przeciwniej próżności macicy wstępuje pomiędzy powierzchnię dziecięcia naprzód obróconą, a przednią ścianę macicy, dalej w poprzek okrąża dziecko na

około, aż nakoniec dostanie się na drugą stronę próżności macicy. Tym sposobem i pętla sznurka pępkowego u końca instrumentu zawieszona, za tymże postępując, na około dziecięcia się okręca.

Po takiem odłożeniu sznurka pępkowego obraca się rodzącą na ten bok, w który sznurek pępkowy został wprowadzonym, ażeby pętla odłożona skutkiem własnego ciężaru w nadanej sobie pozycyi pozostała i ażeby tém samém część nadstawiająca się dziecięcia, która jak wiadomo przy wypadnięciu sznurka pępkowego prawie zawsze bywa mniej więcej usuniętą z otworu górnego miednicy, w tenże otwór znowu weszła. Tém postępowaniem dwa osiągają się cele: po pierwsze bowiem, przez odłożenie sznurka pępkowego w macię i oprowadzenie go na około dziecięcia na drugą tegoż stronę dopełnia się *wskazanie choroby (indicatio morbi)*, a po drugie, przez następne usunięcie położenia nieprawidłowego nastawiającej się części dziecka jako okoliczności, którą podług mego przynajmniej zdania, za pierwszą i najpospolitszą przyczynę wypadnięcia sznurka pępkowego uważać można, *wskazanie przyczyny (indicatio causalis)*.

Co do oprowadzenia sznurka pępkowego około dziecka na drugą tegoż stronę, jest to czyste naśladowanie natury. Natura bowiem także, czy to w czasie poczynającego się porodu, czy to podczas samej ciąży, podobnego używać się zdaje środka, aby wypadnięciu sznurka pępkowego *zapobiegać*. Środek ów na tém zależy, aby tam, gdzie sznurek pępkowy w czasie ciąży na usta macicy się spuścił i przez to do następnego wypadnięcia przysposobił, nastawienie się to jego częstokroć w okre-

cenie około dziecka zamienia, przez co? nie trudno odgadnąć. Można albowiem przypuścić, że w przypadku nastawienia się pętli sznurka pępkowego przed dziecieniem, część tegoż po nad ową pętlę stojąca częstokroć przy ruchach swoich w sam jej środek się wstawia i nią się owieńcza, kiedy więc wówczas dziecie część jaką ciała wyżej położoną nagle poruszywszy przypadkiem w sznurek pępkowy zadziernie i w górę potargnie, wtenczas skutkiem tego targnięcia część sznurka pępkowego, którą się część dziecienia po nad ustami macicznymi stojąca uwieńczyła, koniecznie wyżej posunąć się musi, aż narzeczcie na około pewnej części dziecienia, bądź około szyi, bądź około innej jakiej części ciała, albo też nawet, jeżeli przypadkiem pętla przez całe dziecko się przesunęła, sama około siebie się owija, natenczas w przypadku pierwszym tak nazwane *okręcenie około dziecienia*, w drugim zaś tak nazywany *pęk prawdziwy sznurka pępkowego* formując.

Przypuszczając takie owinięcie czyli okręcenie sznurka pępkowego, nie licząc wprawdzie do tej kategorii owe objawy, w których jaka pętka sznurka pępkowego przy ruchach dziecienia przypadkiem jaką częścią jego ujętą została i na niej osiadła, będziemy więc musieli owinięcie takowe, lubo ono zawsze zostanie przypadłością przeciwprawidłową, odtąd uważać za wypadek pomyslny, za wyleczone przez samą naturę nastawienie się, czyli inaczej się wyrażając, za wyleczone *niedokończone jeszcze wypadnięcie* sznurka pępkowego. My zaś oprowadzając sznurek pępkowy podwójnie, to jest w pętlę złożoną na około dziecienia na drugą tegoż stronę, toż

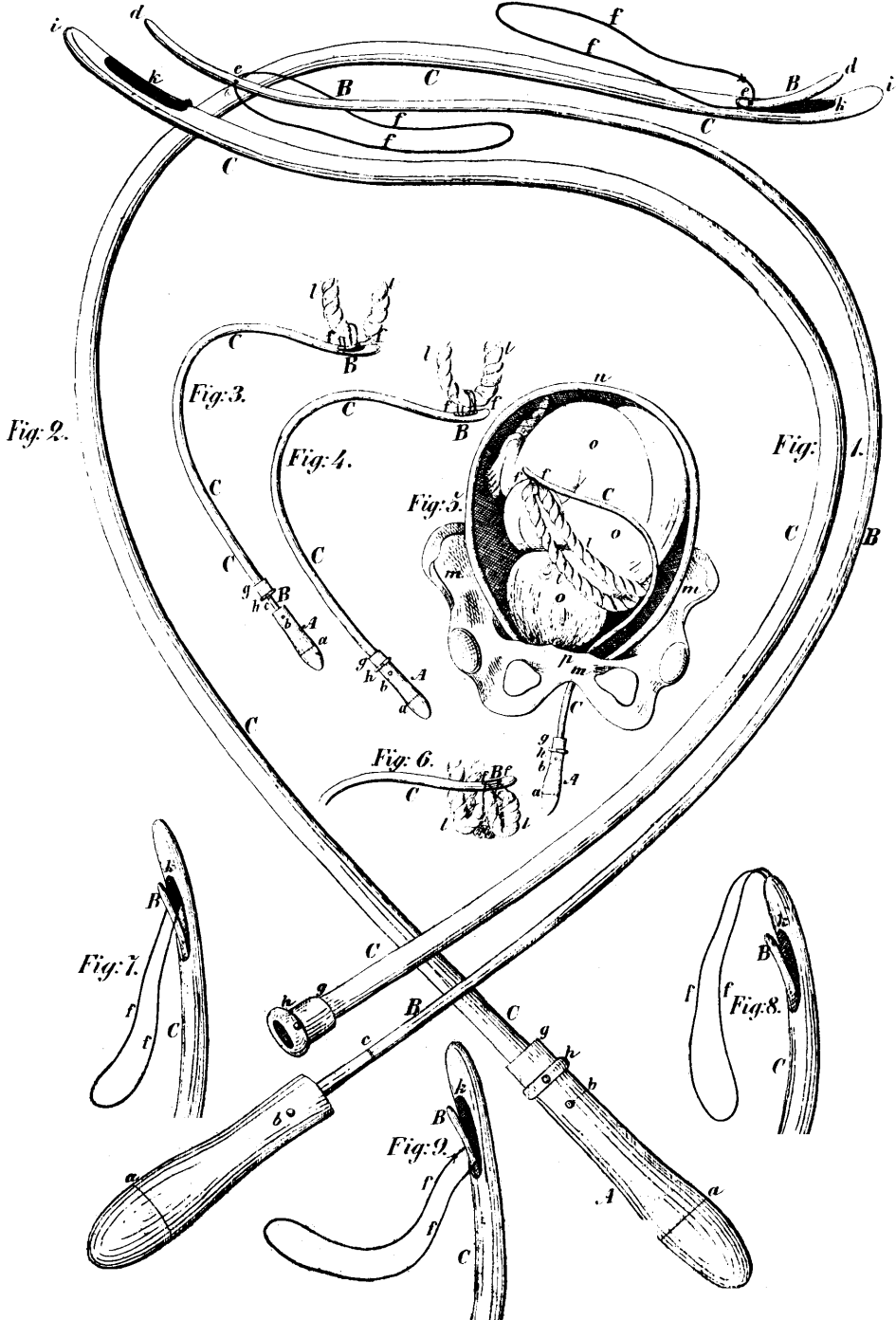


Fig. 2.

Fig. 3.

Fig. 4.

Fig. 5.

Fig. 6.

Fig. 7.

Fig. 8.

Fig. 9.

samo skuteczniamy, co natura, bo wykonywamy skrócenie podobne (lubo tylko przenośne) w celu usunięcia *nastąpionego* już wypadnięcia sznurka pępkowego.

Odprowadziwszy pętlę sznurka pępkowego i ułożywszy chorą na bok przeciwny opadnięciu onój, możnaby wprawdzie wyprowadzić już narzędzie z części porodowych, lecz zawsze bezpieczniej będzie, pozostawić je tak długo w macicy, dopóki nastawiająca się część dziecięcia otworu górnego miednicy należycie nie zamknie i tém samém nowego opadnięcia sznurka nie dozwoli. Wyjęciem albowiem wcześniejszém narzędzia, narazić się możemy na to, iż rodząca, niecierpliwa wśród bólów, zmianą nieostrożną położenia jój wskazanego dać może powód do nowego opadnięcia sznurka. Dopiero gdy już opuszczeniem się dziecięcia otwór do nowego opadnięcia zupełnie jest zamknięty, wtenczas zwalnia się narzędzie wyprowadzeniem pręcika fiszbinowego z rurki o parę cali, przez co pętla sznurka pępkowego od końca pręcika się odczepia, a nakoniec instrument podobnym sposobem, jak go wprowadzono, znowu powoli wydobywa się z macicy, w której się pętla odłożona sznurka pępkowego aż do ukończenia porodu pozostanie.

Objaśnienie figur.

Figura I.—Przedstawia instrumencik dla lewój strony rodzącej czyli lewy w stanie rozłożonym.

A, B, B, B. Pręcik fiszbinowy.

A. Rękojeść pręcika, która jest urządzoną tak, że ją w miejscu literą *a* naznaczoném można rozśrubować

i w próżność w niej wydrążoną nitkę lub sznurek jedwabny cienki, do zrobienia pętli potrzebny zachowywać, *b*, punkcik na przedniej części rękojeści przy złożeniu instrumentu za znak służyć mający.

B, B, B, pręcik sam; *c*, linia wyryta poprzeczna; *d*, koniec pręcika przedni, tępy; *e*, dziurka w przedniej części pręcika przewiercona; *f, f*, nitka lub sznureczek jedwabny cienki przez oczko pręcika nawleczony i w pętlę złożony.

C, C, C, rurka w formie moczociągów elastycznych zrobiona; *g*, obrączka kościana lub rogowa, w którą tylna część rurki jest wprawiona; *h*, znak na téjże obrączce znajdujący się, znakowi *b* na rękojeści pręcika odpowiadni; *i*, koniec ślepy przedni rurki; *k*, okienko téjże.

Uwaga.—U wszystkich następnych figur litery *A, B, C* i *a, k*, mają to samo znaczenie co w pierwszej.

Figura II. — Instrument dla prawego boku czyli prawy w stanie położonym. Pręcik w nicianą pętlę uzbrojony jest aż do rękojeści w rurkę wsunięty, pętla sama przez okienko rurki, z którego koniec przedni pręcika wyskakuje, na zewnątrz wyciągnięta.

Figura III. — Instrument tenże z uwieszoną u jego końca pętlą sznurka pępkowego wypadłą; koniec tylny pręcika jest aż do linii poprzecznej z rurki wyciągnięty, pętla zaś wokoło sznurka pępkowego *ll*, oprowadzona i częścią wolną na końcu pręcika z okienka rurki wystającego uwieszona.

Figura IV. — Instrument tenże zupełnie do operacji przysposobiony; pręcik jest aż do rękojeści tak w rurkę wsunięty, że koniec jego w przedniej części rurki zupeł-

nie jest ukryty i pętla sznurka pępkowego uwolnić się od niego nie może, póki tylko instrument w tym składzie pozostanie.

Figura V.—Przedstawia sposób odłożenia wypadłego sznurka pępkowego na lewej stronie rodzącej przy położeniu dziecięcia główkowém ukośném pierwszym; *m, m, m*, miednica z przodu widziana; *n, n, n*, widok idealny macicy w drugim zakresie porodu (28) stojącej; *o, o, o**, dziecię, którego główka *o** nieco ukośnie stojąc otwór macicy nie ze wszystkiém wypełnia i przez oddalenie się od lewej ściany szyi macicznej dała powód do wypadnięcia sznurka pępkowego przez miejsce próżne *p*, pomiędzy nią a ścianą lewą macicy utworzone.

A, B, B, B, instrument repozycyjny lewy z pętlą sznurka pępkowego *ll*, za pomocą jego około plec dziecięcia na drugą stronę tegoż zaprowadzoną.

Figura VI.—Przedstawia sposób uchwycenia większej pętli sznurka pępkowego.

(28) Używam ten wyraz z zwyczajnym sposobem podzielenia porodu na pięć zakresów, niezgadający się w sensie szkoły akuszerskiej Wrocławskiej, w której podług szanownego nauczyciela mego professora *Betschler* za korzystniejsze i praktyczniejsze się uważa cały poród na trzy tylko zakresy podzielić, a mianowicie: 1) na zakres od momentu powstania pierwszych bólów aż do pęknięcia błon jajecznych, czyli *zakres porodu wód płodowych*, (*partus liquoris amnii*); 2) czas od pęknięcia błon aż do wypchnięcia dziecka, czyli *zakres porodu dziecięcia* (*partus infantis*); i 3) czas od ukończonego porodu aż do następnego wypchnięcia czepca i błon jajecznych, czyli *zakres porodu części jajecznych pozostałych* (*partus secundinarum*).

Figura VII, VIII i IX.—Przedstawiają inne trzy sposoby wyżej opisane przyczepienia pętli niecianej do instrumentu i uchwycenia sznurka pępkowego.

W figurze VII końce nitki pętli formującej są w koniec ślepy rurki wewnątrz wklejone, pętla zaś sama przez okienko rurki na zewnątrz wystaje.

W figurze VIII końce jej są także w koniec rurki lecz z zewnątrz wpuszczone, tak że cała pętla zewnątrz wisi.

W figurze IX nareszcie, jest ona w pętlę zupełnie wolną złożona, która objąwszy nią sznurek pępkowy, dwiema jej końcami na koniec pręcika fiszbinowego się zahacza.

Opis wykonanej operacji odłożenia wypadłego podczas porodu sznurka pępkowego, za pomocą narzędzia nowo-wynalezionego, przez Dra Med. L. Neugebauer w Kaliszu.

W rozprawce mojej Szanownemu Towarzystwu Lekarskiemu Warszawskiemu przed niedawnym czasem nadesłanej: *O odłożeniu wypadłego sznurka pępkowego*, podałem opis nowego narzędzia mego pomysłu do wykonania operacji tu w mowie będącej. Zalecenie moje tego narzędzia zasadzało się wówczas jeszcze na samą tylko teorię. Atoli już krótko po odesłaniu rozprawki wspomnianej, miałem sposobność przekonania się o jego użyteczności w praktyce, pospieszam zatem, spostrzeżenia przy tej okazji zrobione, Szanownemu Towarzystwu w krótkości zakomunikować.

Wypadek w mowie będący wydarzył się na jednym z tutejszych przedmieść i miał przebieg następujący:

Antonina Piątkowska, żona wieśniaka, lat wieku 22 licząca, wzrostu średniego, budowy ciała dosyć silnej, i cery zdrowej, od wieku dziecięcego ile sobie przypomnieć mogła, zawsze czerstwem zdrowiem obdarzona, dnia 16. sierpnia r. b. przed południem, w którym to właśnie czasie koniec pierwszej swj ciąży oczekiwała, uczuła bóle porodowe. O godz. 1. z południa, będąc w pozycji siedzącej, czuła odpływ wód płodowych, które się nagle i w znacznej ilości puściły; a gdy ją następnie na łóżko zaniesiono, spostrzeżono, iż jej sznurek pępkowy z łona był wypadł. Pomimo to, dopiero w późny wieczór przywołano akuszerkę, która wypadnięcie sznurka pępkowego spostrzegłszy, mnie do rodzącej wezwała.

Przybywszy do téjże o godz. 11. w nocy, znalazłem ją w skutek tak długo już trwających cierpień porodowych nieco osłabioną, jednakowoż zachowywała się spokojnie i z cierpliwością oczekiwała dokończenia porodu. Twarz jej była słabo zarumieniona, skóra na ciele miernie ciepła i lekkim potem pokryta, puls nieco przyspieszony, podbrzusze mało bolesne, czynność macicy już od kilku godzin prawie zupełnie *uległa*, a zatém bóle rzadkie i słabe, macica sama zaś na około dziecięcia nie nader mocno ściągnięta, dnem swoim, w którego prawej stronie nóżki i pośladki dziecięcia wyraźnie namacać się dały, mocno ku prawej stronie schylona. Przyłożone do brzucha ucho żadnego już bicia serca w dziecięciu dosłyszeć nie mogło, które ostatnie jednak, podług zeznania rodzącej, było się miało aż do odejścia wód płodowych

poruszać. Części płciowe zewnętrzne, z pomiędzy których pęta sznurka pępkowego długość trzech cali mająca na zewnątrz wisiała, były nieco nabrzękle, lecz nie gorące, pochwa była wilgotna i miernie ciepła, miednica przestworna i regularnie zbudowana, usta maciczne zupełnie rozwarte i lekko tylko do nadstawiającej się główki dziecięcia przyległe. Sama główka, na której nieznaczna obrzękłość czyli przedgłowie spostrzedz się dało, znajdowała się w położeniu ciemieniowém trzecim (1), lecz stanowisko jęj było nie zupełnie prawdziwe, bo okazała się cokolwiek ku lewój stronie rodzącej z miednicy zboczoną, tak że się o linię bezimienną lewój kości biodrowej opierała, i że tęp samym między nią a linię bezimienną prawej kości biodrowej otwór zostawał, przez który łatwo mogły mniejsze części dziecięce z jamy macicznej wypaść. W samęj tęp rzeczy w tęp miejscu nie tylko sznurek pępkowy, lecz nadto i lewe ramię dziecięcia się znajdowało. Ostatnie obok główki na dół wisząc tak głęboko w pochwę sięgało, że rączkę grubym palcem ku kości krzyżowej, dłonią zaś ku główce obróconą, aż pod samą główką namacać było można, a przytęp okazywało się w otworze wyżej wspomnionym tak mocno uwięzłém, że się już odłożyć nie dało. Sznurek pępkowy którego wypadła część wzdłuż strony ku przodowi skie-

(1) Niechęc być źle zrozumianym, nadmieniam, iż przez ten wyraz, równie jak Karol Gustaw Carus (w dziele: Lehrbuch der Genäkologiy. Leipzig, 8-vo, tom 2, str. 109), rozumiem to położenie ciemieniowe dyagonalne, przy któręp tył ciała w tył i ku prawej stronie rodzącej patrzy, położeniem czwartęp nazywam.

rowanej wypadłego ramienia z jamy macicznej była wystąpiła, okazał się być przepelnionym krwią, a przytém zimnym i bez pulsu, zresztą jednak był jeszcze pozoru świeżego.

Chociaż okoliczności opisane przemawiały zatém, że dziecie już nie żyło i że tém samém wszelka pomoc ku uratowaniu go musiała być niepotrzebną i zbyteczną, chęć jednak korzystania z nadarzonej okazji do pierwszego zastosowania mego narzędzia repozycyjnego (*Omphalotacterium*) zniewoliła mnie tak postąpić, jak gdyby dziecie jeszcze żyło, a zatém postanowiłem przedewszystkiém wypadły sznurek pępkowy w macię odłożyć, a potém dopiéro do dopełnienia wskazań koniecznych, to jest zmienienia nieprawidłowego położenia dziecięcia w prawidłowe i wzbudzenia bólów przejść.

Sposób mego w tym celu działania był następujący:

Nadawszy rodzącej położenie na wznak z wniesioną miednicą, i przyczepiwszy środek wypadłej pętli sznurka pępkowego za pomocą pętelki nicianej wolnej w sposób w rozprawce: *O odłożeniu wypadłego sznurka pępkowego* opisany, do mego narzędzia repozycyjnego (rozumie się, że w tym razie był wybrał narzędzie prawemu bokowi rodzącej odpowiadające), zaprowadziłem koniec narzędzia wzdłuż wypadłego ramienia dziecięcia w otwór między ustami macicznymi, a główką istniejący i wsunąłem go z ostrożnością w jamę maciczną.

Skoro już instrumencik około 4 cali wspomnianą jamę wdrażył, natrafił tam na jakąś przeszkodę, która mu daléj posuwać się nie dozwala, i którą podług wszelkiego podobieństwa prawa ręka dziecięcia, przy piersiach

tegoż położona stanowiła. Wyciągnąłem go przeto cokolwiek na zewnątrz i na nowo go wprowadziłem. Po tym obrocie byłem następnie w stanie, bez doznania najmniejszego oporu tak głęboko w jamę macicy go wsunąć, że rękojeść jego nareszcie aż do około 3 cali do otworu pochwy przystąpiła.

W miarę wdrażenia instrumentu w części rodne, wypadła pętla sznurka pępkowego, za przewodniczącym końcem instrumentu idąc, najprzód z pomiędzy części płciowych zewnętrznych, dalej z pochwy, a nareszcie i z ust macicznych znikła.

Ponieważ podług mego wyrachowania, sądząc z obecnego położenia instrumentu, koniec tegoż przednią stroną szyi i piersi dziecięcia należyście okrążyć i lewą stroną jamy macicznej już dosięgnąć musiał, zanięchałem więc dalsze jeszcze wdrażenie w macię, nie otwierając jednak jeszcze instrumentu, lecz owszem zostawiając go jeszcze przez niejaki czas w położeniu mu ostatecznie nadaném, w którym tak mocno i pewno się trzymał, iż nawet ręką wspierać go już niepotrzebowałem.

Pozostawało mi teraz jeszcze zapobiedz, aby odłożony sznurek pępkowy po otworzeniu instrumentu i wydobyciu go z części rodnych na nowo nie wypadł. Aby ten cel dopiąć, a oraz téż dla koniecznego zmienienia ukośnego położenia dziecięcia w proste i wprowadzenia główki w małą miednicę, kazałem rodzącą, która dotąd była na wznak leżała, na lewy bok położyć.

Jak tylko w skutek tego obrotu pośladki dziecięcia wraz z dnem macicy ku lewemu bokowi się opuściły, główka w zastanowienia godnym krótkim czasie w górny

otwór miednicy należycie wstąpiła i przez to ów otwór szkodliwy, który poprzednio między nią a prawą ścianą miednicy był istniał, zamknęła, gdy zaś jednocześnie wypadła lewa rączka dziecięcia o znaczną część pochwy w górę cofniętą została.

Teraz dopiero powtórnego opadnięcia sznurka pępkowego obawiać się nie miałem powodu, otworzywszy więc instrument, takowy powoli z macicy wyciągnąłem, w której odłożony sznurek pępkowy wraz z pętelką nicianą pozostał.

Cała ta operacya nie trwała nad kwadrans czasu i nie sprawiła rodzącej nie tylko żadnego bólu, lecz nawet najmniejszego uczucia nieprzyjemnego.

Dla zabezpieczenia stanowiska główce dziecięcia przez sposób wymieniony nadanego, pozostawiłem rodzącą w położeniu na lewym boku, i zaordynowałem jój dla pobudzenia osłabłej czynności macicy następującą miksturę: *Rp.* Secalis cornuti drachm. unam, fiat cum aquae fervidae suff. quant. l. a. infus. unc. quatuor. et semis, solve Natri boracici depurati scrup. quatuor, adde Syrupi simplicis unciam semis. Gdy blisko półowa téj mikstury której co pół godziny łyżkę stołową przyjmować poleciłem, wyżyta była, ożywiły się nakoniec bólé porodowe, i około godziny 5¼, z rana (dnia 11. sierpnia) dziecię na świat przyszło, rozumie się nie żywe.

Wystąpienie główki z części rodnych odbyło się w taki sposób, że tył jój pod łukiem łonowym, twarz zaś nad międzykrokiem się ukazała. Zatem więc główka z trzeciej pozycyi, w której się przy wstępie była znajdowała, była się podczas przejścia jój przez małą miednicę,

jak to przy tój pozycyi często się wydarza, obróciła w pozycyą pierwszą. Odłożony zaś sznurek pępkowy wraz z pętlicą nicianą dopiero po wyjściu dziecięcia zjawiała się zewnątrz, po którym ostatniem czepecie samowolnie i bez krwotoku na świat wystąpił. Sznupek pępkowy miał około 2 stóp długości.

Dziecię było płci męskiej, dosyć znacznej wielkości, dobrze wykształcone. Na wierzchołku główki była nieznaczna obrzękłość koloru ciemno sinego. Równie lewe też ramię okazało się obrzękłym i siném. Nadskórek ramienia tego był po części starty, po części zaś w skutek nagromadzonego pod nim płynu wodnistego w pęcherzyki wzniesiony, które także na lewém uchu, na górnej powiece prawego oka i na worku jądrowym spostrzeżono. Zresztą trup dziecka jeszcze okazał się być dosyć świeżym. Matka zaś przebyła czas połogu bez wszelkiej przypadłości.

Chociaż w tym wypadku uskutecznione przezemnie odłożenie wypadłego sznurka pępkowego nie było wynagrodzonym uratowaniem dziecięcia, jednakowoż zaprzeczyć nie można, iż odłożenie samo zupełnie się udało. Ponieważ zaś śmierć dziecięcia, która bez wszelkiego wątpienia w czasie pomiędzy pęknięciem pęcherza płodowego a mojem przybyciem do rodzającj nastąpiła, była skutkiem ściśnięcia, na jakie sznurek pępkowy przez położenie swe między główką dziecięcia a ustami macicznymi był narażony, przypuścić więc można, iżbym był życie dziecięcia uratował, gdybym operacyą w mowie będącą był mógł wcześniój, to jest przy pulsującym jeszcze sznurku pępkowym wykonać.



O WODACH MINERALNYCH

∞ Ciechociuku.

(Dokończenie.)

ff) Uleczenia chorób organów oddechowych.

1. S. z Kujaw, lat 22 życia liezył, kiedy przybył do Ciechocinka. Przedstawiał wzrost wysoki, piersi szczupłe, cerę bladą, organizacją wątłą, kaszlał i pluł krwią, czasami doświadczał krwotoków z nosa, miał gorączkę wieczorem, ból w piersi; przysłuchiwanie wykrywało bytność zawałków płucnych. Choroba ta na tle skrofliczném rozwinięta, stosownemi środkami leczona, jakkolwiek zatrzymana w swoim postępie, nie przyniosła zaspakajających o przyszłość rezultatów. Przysłany wreszcie został w r. 1845. do wód naszych. W początku kuracyi pił wodę słoną w bardzo małej ilości z serwatką, przebywał znaczną część na łożniach to znów w bliskości źródła, aby mógł oddychać powietrzem obciążoném ulotnionemi cząstkami solanki. Następnie z wielką ostrożnością co do stopnia nateżenia, ilości czasu i temperatury, przystąpiliśmy do używania kąpieli. Skutek postępowania i zastosowania kuracyi do obecnego stanu choroby, okazał się pomyślny: kaszel zwolniał, ustało krwipłucie, siły wzmagaly, gorączka rzadko kiedy pojawiała się i to mniej znacznemi zjawiskami, głos chrypiący

i chrypka, które długo uporczywie nie opuszczały chorego, zaczął się oczyszczać i przybierać dźwięk właściwy. Oddychanie stało się równiejsze, mniej męczył się chociaż więcej chodził, opukanie głośniejsze nie przytłumione. W następnym roku powtórzył kurację, i po dzień stałego używa zdrowia. Czasem kaszle, jeżeli się naziębi, ale kaszel ten przy małej troskliwości, zaraz ustępuje.

2. Pani L., żona urzędnika z Warszawy, przysłana do nas w r. 1850. z oznaczeniem choroby: *Phthisis tuberculosa*, w której wiele zawałków przeszło już w ropienie. Kaszel, poty ciągłe wśród nieustannych dreszczów, gorączka niszcząca, złe trawienie, opuszczające siły, były to przypadłości które nam chora przywiozła do Ciechoćinka. Nie zdawało się aby w opóźnionej już porze dla kuracyi wodnej, było to właśnie w miesiącu wrześniu, chora jakikolwiek skutek odnieść mogła. W końcu września i początku października, widziano chorą kiedy zwyczajnym krokiem robiła odległe przechadzki, niezważającą na zmiany powietrza, które podówczas były częste i przykre, wyglądała dziarscój, kaszlała mniej często i nie z taką trudnością, nabrała więcej otuchy i zaufania; gdy wody nasze więcej jej zrobiły dobrego, aniżeli pobyt i kuracya w Salzbrunn, niżeli mnogie lekarstwa, które jej pewną tylko ulgę przynosiły. Zimą przepędziła bardzo znośnie, czasami jakiś kaszel pojawił się, rzadko bardzo obudziła się gorączka i ta niebawnie przemijała, nabrała siły i tuszy. Z wiosną zaczęły się trochę więcej tuberkuły poruszać, powiększył się kaszel, daleko jednakże mniejszy niż w roku zeszłym, powiększyła się chrypka.

Powtórzyła kuracyą, pojawiały się czasem zmodzenia kawałkowe coraz rzadsze, opuściła zakład, bez gorączki, wesoła, pokrzepiona na siłach i umyśle.

3. Witold M. z Kujaw, miał lat 10. Wedle zdania lekarzy, którzy go przystali do Ciechocinka, kaszel jego pochodził od zawałków płucnych, rozwiniętych na gruncie skrofulicznym. W rodzinie jego umierano na suchoty. W r. 1844. przybył do wód naszych poraz pierwszy; powtarzał kilkakrotnie kuracyę, w skutek której pozbył się choroby i zaczął się zdrowo rozwijać.

4. Michał S. syn gubernatora W. C. R., lat 9 mający, zrodzony z matki która na suchoty zmarła. Podlegał cierpieniom piersiowym, które uporczywie od kilku miesięcy trwały, miał kaszel suchy, częsty, mianowicie gdy chodził, ciągłą chrypkę, czasem większą lub mniejszą, budowę ciała wątłą, wielką niechęć do chodzenia, puls podrażniony. Trzykrotnie powtarzał kuracyę w Ciechocinku i będąc raz ostatni w r. 1841., przedstawiał obraz zupełnego zdrowia. Ani ruch zbyteczny, ani naziębiecie, ani zmiany powietrza tyle dawniej szkodliwe, nie zrobiły żadnego wpływu na zdrowie pacyenta.

5. Włodzimierz C. lat 17. życia mający; składu ciała wężego, giętkiego, bardzo delikatnego. Kaszel jego dawał od zapalenia pleury, jak się zdaje z wysiękiem, który miał miejsce przed kilką laty; dzisiaj głównie oprócz suchego i mocnego kaszlu, miał ból w prawej stronie piersi, niekiedy gorączkę i zaduszenie. Była obawa, aby ciągłe zadrażnienie kanałów oddechowych nie spowodowało utworzenia się tuberkułów. Obecnie jednak nie był wcale wycieńczonym; w roku zeszłym był

w Salzbrunn gdzie ulgi doznał; następnie w Kreutzenach, gdzie mniej baczném użyciem wód zaszkodził sobie mocno. Ostrożnie z tego względu postępowaliśmy z zastosowaniem solanki na wewnątrz jak zewnątrz. Rozpoczęliśmy kurację od kąpeli słabych, mocniejszych nie mógł znieść wcale; okłady ciepłe na bok celem podwyższenia wessania, przebywanie na tężniach wiele zjednały dobrego choremu; odtąd wiele mniej kaszlał, nie tyle się zaduszał, mniej cierpiał, więcej nabierał sił, dobrze sypiał, nabrał apetytu którego nie miał, znalazł w sobie więcej oporu do znoszenia nieprzyjaznych wpływów powietrza, diety, zbytniego ruchu, roztargnienia i t. p. Powróciwszy do Warszawy zanim wyjechał za granicę, czuł się bardzo dobrze i wiele Ciechocinkowi zawdzięczał.

6. Star. H. P. w 11. roku życia, miał asthmę od lat kilku trwającą, trudny oddech, granie w piersiach, kaszel, męczył się bardzo łatwo; przytém przedstawiał usposobienie skrofuliczne, wątroba i śledziona cierpiały. Po kilku-tygodniowej kuracyi u wód naszych r. 1851. odbytej, opuścił zakład pokrzepiony na siłach z wielką ulgą wszelkich przypadłości.

7. Leon P. syn urzędnika z Warszawy lat 6 mający, skrofuliczny, całą zimę i wiosnę miał kaszel pogorszający na zmiany powietrza. Przy kąpielach w Ciechocinku stracił zupełnie kaszel, pomimo nieprzyjaznej podówczas pory.

8. Anna F. z Augustowskiego, w 20 roku życia miała nabrzękłość w dołku piersiowym przemijającą, czasami większą lub mniejszą, kaszel, chrypkę, ból i zawrót głowy; cierpienie to uparte trwało od dawna. Piła

solankę z serwatką, kąpała się; długo cierpienia wspomniane trwały w jednym stopniu, w końcu polepszenie i ulga zaczęły się pojawiać. W kilka tygodni dopiero po ukończonej kuracyi, powróciła do zupełnego zdrowia.

9. Panna Adamina P. z Kaliskiego, lat 18. Cierpiała na chrypkę od lat kilku uporeczywą, nieustępującą środkiem, straciła głos i mówiła cicho. Po wodach w Ciechocinku 1851. r. branych, straciła chrypkę i głos powrócił czysty i wyraźny.

10. Pani K. z Augustowskiego, po położu i współczesném zapaleniu płuc, pozostał kaszel suchy, czasem flegmisty, z bólem piersi, oddechem krótkim, gorączką, ozwało się do tego dawniej przebyte cierpienie śledziony. Środki lekarskie wstrzymywały chorobę na drodze niszczenia będącą, nie mogły jej wszakże pokonać. Chora której już w dawniejszych latach dobrze robiły na skrofuły wody nasze, udała się i w obecnym stanie do Ciechocinka 1851. r. Po dwu-miesięcznej kuracyi otrzymała zdrowie.

11. Ludwik D. z Lipnowskiego, lat 14 wieku mający, zrodzony z matki na suchoty zmarłej. Chorował na kaszel z odpluciem krwistym, często suchy, od pierwszych chwil życia prawie nieopuszczający; zawałki płucne stanowiły u niego niewątpliwą chorobę, a skrofuły jej posadę. Pragnienie, bóle kostne, puls prędkie, przytém otwardnienie wątroby, gruczoły, rachitis, głuchota, jako zjawiska dyskrazji skrofulicznej świadczące na jakimś tle rozwita choroba. W r. 1850. używał poraz pierwszy kuracyi w Ciechocinku. Zbyt nie zakorzeniona choroba, nie dozwalała postanowić go na stopie zdrowia. Zmniejszył

się wprawdzie kaszel, gorączka, powiększyły siły, nie nabyło się jednak téj pewnej nadziei która każe wierzyć w swobodną przyszłość.

12. K. obywatel z Płockiego, od sześciu lat podlegał uporczywemu katarowi stowarzyszonemu z odpływem ciągłym z nosa szluzu ostrego. Katar ten opierał się rozmaitym środkom, był dwa razy u wód zagranicznych, ale żadnego nie odniósł skutku. W r. 1843. przybył wreszcie do Ciechocinka, brał kąpiele i łaźnie solne, po kilku tygodniach pozbył się kataru, który go tak długo nie opuszczał. W parę lat później odwiedził nasz zakład ale dla innych cierpień.

gg) Uleczenie znaczniejszych hysterycznych i hypokondrycznych cierpień.

1. B. C. urzędnik z Warszawy, lat około 40 mający, budowy ciała i tuszy dobrej, z wejrzenia żółtawy nieco. Od kilku lat jak był cierpiący, już to na zatkanie wątroby połączone ze wzdęciem żywota, już to na kongestye podbrzusne, zбочenia w układzie żyły wrotnéj i nieporządne trawienie. Ze zbiegiem czasu w następstwie choroby dołączyło się pewne nieukontentowanie, smutne nastrojenie myśli i zwątpienie o zdrowiu. Żywe mozolne przy pracy wymagającéj siedzenia, zatkanie w trzewiach podbrzusznych stanowiły przyczynę choroby. Na żądanie familii z porady lekarzy, przybył do Ciechocinka na kuracyę w 1846. r. Użycie wewnętrzne i zewnętrzne solanki, ułatwiały trawienie, sprowadzały stolce wolne, co stanowiło dla chorego a więcéj dla jego wyobraźni ważny warunek, bez którego jak sądził zdrowie wrócić nie mogło, zjednały ulgę w praecordiach, a w cyrkulacyi

krwi łatwiejszy obieg; mógł jadać wiele i trawić nie źle, jakkolwiek uskarżał się na brak apetytu, znosił pokarmy które dawniej nietrawił; nabierał sił a więcej przekonania że je posiadał, pracował przy stolarzach, kosił łąki, dużo chodził, i tym sposobem rozwijając siły mechaniczne dawało się stanowi moralnemu przez retrakcyę niejaki spoczynek do pokrzepienia. Zwolna przy podobnym postępowaniu obudzała się chęć i zaufanie do leczenia; przy żelaznej wytrwałości i opiece otaczających osób, przy uprzątanu za pomocą kuracyi przyczyn organicznych, udało się wreszcie pokonać chorobę i zбочoną psychę zwrócić na drogę rozumu i logicznego przekonania. Zniemawidzone życie na nowo polubił, żona, dzieci, stosunki towarzyskie zaczęły go zajmować, słowem świat dawne swoje powaby odrodził dla niego.

2. Kajetan S. z Lipnowskiego, w r. 1847., podobny przykład przedstawił nam hypokondryka. Od kilku lat chorował na rozmaite dolegliwości trzewiów brzusznych, które uważał za hemoroidalne. Smutny obrót interesów pogorszył stan zdrowia jego i przyczynił się do rozwinięcia zбочeń umysłowych, które wielką przybrały postawę. Pominąwszy zjawiska chorobne pochodzące z niestrawności, bólu w boku lewym i prawym, odbijanie i t. p., trapiły go tęsknota, nuda życia, przewidywanie smutnej przyszłości, uważał życie za ciężar i siebie za zbyteczne stworzenie na świecie. Miano obawę z podobnego rodzaju widzenia, i strzeżono chorego od wypadku. Wody Ciecocińskie złagodziły stan obecny chorego, ustała troska o życie. W następnym roku powtórzona kuracya przywróciła stan zdrowia normalny i dzisiaj pacjent chętnie

oddaje się pracy i towarzystwu, chociaż zatrudnienia i stosunki domowe nie jedną mu zgryzotę przynoszą.

3. J. urzędnik komory, hypokondryk, wszystko czarno-widzący, melancholiczny. Cierpienia śledziony, smutny obrót pożycia domowego, spowodowały stan pomieniony choroby. Kuracya u wód naszych w 1847. r. prowadzona, złagodziła wiele chorobę, nie uleczyła jednak, gdy przyczyna ku temu na ciągłej była przeszkodzie.

4. Pani S. żona znakomitego urzędnika z Warszawy, matka kilkorga dzieci; chorowała na hysteryczne i różne cierpienia nerwowe od lat dwóch trapiące, posuwały się niekiedy do silnych kurczów połączonych z cierpieniami mleczu w którym właściwie lekarze upatrywali źródło choroby. Kuracya u wód ciechocińskich przez kąpiele, okłady, donche, pożądany przyniosła skutek. Cierpienia wspomniane coraz rzadziej pojawiać się zaczęły i w końcu zwolna ustąpiły.

5. C. z Lipnowskiego, doświadczała cierpienie hysterycznych, stowarzyszonych często z omdleniem i częściową katalepsją. Jedyne tutejszym wodom które w r. 1846. używała, winna chora polepszenie się zdrowia; oprócz małych bardzo zwyczajnych zjawisk nerwowych, które się niezawsze powtarzały w chwilach peryodów miesięcznych lub niestrawności, wszystkie inne groźniejsze ustąpiły zupełnie.

6. S. obywatel z Kaliskiego, dawny wojskowy, lat około 60 mający, podlegał oddawna złemu trawieniu, za-flegmieniom, kongestyom hemoroidalnym i zjawiskom hypokondrycznym. Po sześćcio-tygodniowym używaniu wód naszych tak zewnętrznie jak wewnątrz, dostał le-

pszej cery, poprawiło się trawienie, siły przytłumione wracały do krzepkości, a humor rozjaśniał, pozbawiwszy się smutnych obrazów nieszczęśliwego bytu.

7. X. Ch. z Płocka, obstrukcja trzewiów brzusznych, złe trawienie, cierpienia nerek, długo-trwałym pobylem swoim i uporczywością w leczeniu, spowodowały hypokondryą, która wodami naszemi w 1846. roku uleczoną została.

8. C. obywatel z Lipnowskiego, posiadał skłonność do cierpień wątrobianych, hemoroidalnych obstrukcji, łatwą na małe sprawy drażliwość, smutne nastrojenie myśli; przyczem zwracał ciągle uwagę na swoje cierpienia, które w wymuszonych a zawsze olbrzymich postaciach wystawiał; wieczne nieukontentowanie i smutek, mała nadzieja zdrowia a mniejsza jeszcze wiara w siły organiczne, których dostateczny zapas posiadał, w roku 1846. brał kurację w Ciechocinku. Ruch, rostarzenie w pośród znajomych, których uniknąć nie zdołał, oddalenie się od zwykłych mozolnych zatrudnień gospodarskich i przedmiotów umysł troszczących, kąpiele, picie wód, wiele się przyczyniły do poprawy zdrowia i przywrócenia równowagi umysłowej.

9. D. żona obywatela z Lipnowskiego, cierpiała od lat dwóch na przypadłości hysteryczne, osłabienie, drażliwość, omdlenia, bezsenność, kongestye do głowy, zaparcie stolca, nodas hystericus, w samotności smutno dręczona, w towarzystwie zaś mianowicie wesolém, muzyce, znajdowała siły, humor i zdrowie, nadto miewała peryody raz za obfite, drugi raz za małe i częste, nieregularnie przystępujące; apetyt rozmaity najczęściej do rze-

czy mniej zdrowych, częste spazmy, kurcze żołądka. Kuracya kąpielana, dyeta uregulowana, rostargnienie, przebywanie częste na świeżem powietrzu, ciągle zajęcie się towarzyskie, wreszcie uregulowanie się peryodów, zmniejszyły nieprzyjazny wpływ nerwów ganglijnych macicy na mózg, a następnie ustępować zaczęły przypadłości hysteryczne, wróciło pojęcie rzetelnego stanu.

10. K. z Warszawy, przez silne zmartwienie po stracie męża, zatrzymały się catamenia od dziewięciu miesięcy. Stała się drażliwą w wysokim stopniu, najmniejsze wrażenia robiły smutne następstwa, bicie serca, krzyk, omdlewanie z odrętwieniem aż do konwulsyi, były częstokroć tego skutkiem. W pośród cierpień tych głowa złała się wyrzutem skrofulicznym, ponawiało się często zapalenie ocz, wrzód w gardle, słowem, chora przedstawiała zkądinąd obraz skrofulicznego usposobienia. Kuracya wód naszych w r. 1850. prowadzona, przywróciła menstruacyę, zmniejszyła drażliwość chorobną, ustał wpływ chorobny układu ganglijnego macicznego przez odbicie na mózg, zarazem ustąpić musiały zjawiska nerwowe, które z tego źródła głównie pożywiane były.

hh) Uleczenia sparaliżowań i newralgii.

1. Hr. W. z Kaliskiego, doświadczała mocnych boleści w łydce, w biegu nervi tibialis, które się objawiały nieregularnemi paroksyzmami, cierpiało prócz tego ogólne zdrowie moralnie i fizycznie, menstruacya była zboczona co do ilości i czasu. Używała różnej kuracyi i wód zagranicznych w Landeck-Gastein z nie wielką ulgą. Wody i kąpiele, których w 1846. r. używała w Ciechocinku, w samym początku kuracyi przyniosły już znaczną

ulgę, menstruacje przystąpiły obfitsze, poprawiła się cera i apetyt. W parę tygodni ból wrócił, dopiero za użyciem kąpeli parowych i zimnych strumieniowych, zupełnie się uspokoił. Odtąd zdrowie w czasie dwumiesięcznego pobytu w Ciechocinku, ani razu nie było zawiechrzone.

2. A. żona b. urzędnika z Włocławka, od lat pięciu utraciła władzę w połowie ciała prawej i mowę, przed trzema latami używała wód w Ciechocinku z polepszeniem sił i władzy, mogła przechadzać się po trochu zawsze przy pomocy drugich. W r. 1846. powtórzyła kurację, w skutek której odzyskała władzę, mogła wiele chodzić bez pomocy, i dzisiaj gospodarstwem i robotą dosyć swobodnie zatrudniać się może; mowy jednak nie odzyskała, oprócz wyrazów *todem*, któremi wszystkie myśli swoje usiłuje wyrazić.

3. A. żona b. profesora Uniwersytetu, w skutek cierpień artrytycznych, takiej niemocy i osłabienia w nogach nabrała, iż bez pomocy kija lub prowadzenia chodzić nie była zdolną. Po użyciu kuracyi ciechocińskiej tyle znakomitej ulgi doznała, że bez pomocy obcej i kija o własnej sile przechodzić się mogła po piaszczystej drodze.

4. Panna B. B. z Warszawy, w 15 roku życia, po złamaniu nogi w szyi kości udowej, od dwóch lat doznawała takiej niemocy, że bez kuli wcale chodzić nie mogła, nawet i wtenczas z bardzo wielką trudnością. Po użyciu pierwszej kuracyi w Ciechocinku, mogła z łatwością chodzić o kulach i nogę trochę unosić; po drugiej zaś w 1847. r. powtórzonej, mogła jedynie z pomocą laseczki długo przechadzać się. Dzisiaj zupełną ma władzę w nodze.

5. Panna B. z Kutnowskiego, po przebytej chorobie eoxarthrocace, pozostało się mocne osłabienie w nodze, długo opierające się rozmaitym środkom; wody nasze powróciły dawną władzę w nodze, mogła w końcu kuracji odbywać odległe kursa bez trudu i wysilenia.

6. P. z Warszawy, w 1847. r. przysłaną została do wód ciechocińskich; chorowała na sparaliżowanie członków dolnych i bóle krzyża, cierpienie pochodzące z przyczyny hemoroidalno-artrytycznej. Zaraz w początku kuracji władza w nogach powracała. W skutek reakcyi organicznej nastąpiło przesilenie krytyczne, gorączka, ból głowy, bicie serca i kongestye do piersi i do głowy; musiała na dni kilka przerwać kuracyę i brać środki uspakajające przeciw-zapalne. Potem prowadziliśmy dalej kuracyę wodną i chora bez żadnych więćej złych przypadłości przyszła do zdrowia. Sama o własnej sile chodziła codziennie do kąpieli.

7. W. z Konińskiego, na skutek cierpień artrytycznych potworzyły się tophi w stawach rąk i nóg, ustała władza w członkach dolnych i rozwinął się stan paralityczny; żołądek nie znosił pokarmów i zrzucała prawie wszystko co zjadła. Przedstawiała ona obraz wielkiego poniszczenia przez chorobę. W domu będąc używała jakiś czas kąpieli ze szlamu ciechocińskiego, które jęj pewną ulgę sprawiały; przywieziona zresztą do Ciechocinka, dawała bardzo mało nadziei dla życia a tém mniej dla zdrowia. Po przebytej walce pomiędzy kuracyą a chorobą, która się przez ciągłe i obfite wymioty przesilała z korzyścią na stronę choręj, zaczęło zdrowie powoli wracać, żołądek funkcyonować i władza w człon-

kach łącznie z siłami żywotnymi i normą czynności organicznych na nowo pojawiać się. Po dziś dzień pacjentka dobrem cieszy się zdrowiem.

8. Star. E. z Płocka, kurecze gardła, twarzy i rąk, przychodziły paroksyzmami co dwa tygodnie. Stan wymieniony trwał od lat kilku i energicznym opierał się środkiem, kuracyi wód w Ciechocinku (1850. r.) ustąpił. Opuściła zakład wolna od powyższych cierpień.

9. Apolonia R., lat 10 mająca, od trzech lat po naziębieniu się dostała *Chorem Sto Viti*, w czasie napadu krzywiła twarz, ręce i nogi. Wodom naszym na miejscu używanym w 1850. r., winna swoje uleczenie.

10. M. ze Sompolna, od trzech miesięcy był sparaliżowany z powodu uderzenia krwi do głowy. Rychłój pomocy i dzielnym środkiem winien swoje życie; pozostała jednak pewna ociężałość w ruchu, i utrudniona niewyraźna mowa. Wody nasze w 1850. roku używane, i te zboczenia uprzątnęły, a łącznie działając na zatkania podbrzusne, zapobiegały następnyim uderzeniom krwi do głowy.

11. Hr. M. z Olkuskiego, lat 60 przeszło mająca, dawniej zdrowa, czasami tylko podlegała uderzeniom krwi, i dla téj przyczyny co rok ją upuszczała. Ostatnie dwa lata wcale niepuszczała krwi, uderzenia zatém były najmocniejsze, połączone z odrętwieniem prawej strony twarzy, ręki i nogi. Napady te wprawdzie przy energicznój kuracyi zmniejszały się; pozostało wszakże odrętwienie nogi, w której nie było dostatecznej władzy ani czucia. Stan ten chorobny w r. 1850. traktowany przez wody nasze, pokonanym został, w pośród różnych

modyfikacji wywołanych z obecności drażliwej choroby. Cierpienie głównie spoczywało na zatkanii w trzewiach brzusznych, które powodowało kongestję. Ruch i czucie w nodze odzyskała. Gdy w następnym roku powtarzała kurację, mieliśmy tylko na celu rozprowadzenie otwardnień wątroby i śledziony.

12. Bronisław K., syn urzędnika z Warszawy, lat 6 wieku mający, do czwartego roku życia był zdrow. Od dwóch lat dopiero cierpiał niemoc w prawej ręce i nodze, osłabienie stosu pacierzowego; chodził o kulach, i to rzeczywiście unosił się na nich lub przerzucał z miejsca na miejsce. Jeżeli chciał ustanąć bez kul, giął się w krzyżu niebawem, chwiał się i upadał. Leczył się w Ciechocinku 1850. r. Wiele zyskał na sile, mógł się sam wyprostować i przez czas jakiś w takiej pozycji pozostawał, mógł się po kilka kroków bez kuli i żadnej podpory przechodzić, z wielką jednakże pracą i niepewnością przychodziło mu to robić. Z wielką ulgą opuścił nasz zakład.

13. Adolf K. b. urzędnik przy kolei żelaznej, po kuracji merkuryalnej w miesiącu lipcu 1849. r. odbytej, dostał gorączki przepuszczającej, która trwała przez dwa tygodnie. Wkrótce potem czuł ziębienie w nogach, ból w łopatkach. Władza w nogach malała stopniami, potem w rękach i w przeciągu dwóch tygodni rozwinęło się sparaliżowanie w tych członkach. Było to w miesiącu sierpniu, bezwładność trwała przez dziewięć miesięcy. Po kuracji przeciw obecnej chorobie wymierzonej, pozostało się odrętwienie w członkach, osłabienie, czucie przytępione mianowicie w palcach, prawa strona więcej była zajęta; w roku 1851. brał kurację w Ciechocinku,

nabrał trochę więcej łatwości w ruchu, odrętwienie zmniejszyło się trochę, równiej mógł chodzić, to były wszystkie korzyści na których ograniczyły się skutki wód naszych.

14. X. Józef C., dawniej zawsze zdrowy, w roku zeszłym w miesiącu grudniu dostał nagle mdłości i drętwienia w ręce prawej, w nodze zaś lewej i w połowie ciała z téj strony czuł mocne ziębienie, mowę postradał. Puszczono krew natychmiast. Po cztero-tygodniowém leżeniu w łóżku, władza wprawdzie powróciła, pozostały się jednak cierpienia jakoby reumatyczne. Dnia 2 kwietnia 1851. r. dostał drugiego ataku bez dania powodu w czasie obiadu, po tém uderzeniu krwi mowa utrudnioną została, upuszczono krew z obu rąk. Życie chory prowadził zawsze skromne i regularne, kompleksy był słabowitęj, szczupły, wyrosły. Przybył do Ciechocinka z utrudnioną mową, biciem serca osłabiony, ze zmniejszoną władzą w ręce prawej i nodze, z niejakiem przytłumieniem władz umysłowych, osłabieniem pamięci i t. p. Po kuracyi naszęj wrócił do sił i władzy, wiele mógł chodzić i to nie robiło mu utrudzenia, odzyskał humor, apetyt, i dzisiaj stosunkowo do potęgi przebytej choroby, dosyć się dobrze czuje i obowiązkom powołania swego oddaje się.

15. Dr. O. z Lubelskiego, choroba jego zaczęła się od bicia serca, już temu cztery lata minęło. W rok wyleczył się; dwa lata temu zaczął doświadczać ataków nerwowych, zawrotu głowy połączonego z bezprzytomnością, które kończyły się obfitemi potami, przychodzącemi czasem kilka razy przez dzień. Udał się do wód morskich

w Dieppe, później z porady znakomitych lekarzy, używał gimnastyki w Paryżu z pewną ulgą w cierpieniach. Ataki te jak wspomnieliśmy nerwowe, zbliżały się do katalepsy, w końcu przeszły w hemiplegią, która ustąpiła w tym roku, pozostawiając odurzenie, osłabienie władz umysłowych, nastąpiła hebetudo i skłonność do hemiplegii z powodu tworzącej się otyłości i przyczyn cierpień moralnych i mocnego nadużywania in venere. Miał chód niechwiejący się, mimowolne oddawanie uryny a czasem i stolca. Kąpiele nasze, które r. 1852. używał, zmywanie ciała solanką chłodną, powróciły pamięć, przytomność, zdanie o rzeczy zdrowe, siły, tak nawet że w lekarskich sprawach logiczne rady udzielał, bardzo wiele mógł chodzić, prosto się trzymać, ustąpiło nadawanie się boczne przy chodzeniu, wyraz oczu osłupiały i martwy nabrali życia i czułości na otaczające wrażenia, mógł wiele chodzić, zatrudniać się fizycznie a chwilami prawie umysłowo. Było to polepszenie jakie zyskał u wód naszych, ale nie uleczenie. Mieliśmy tylko dowód, że kuracya ciechocińska może dobrze robić w podobnego rodzaju zboczeniach. Ale tam gdzie uleczenie zawisło od zniweczenia przyczyn, a przyczyny te spoczywają w znacznej części na woli chorego, w jego mozolnym usposobieniu, tam mówię nie sięgamy działaniem wód naszych.

16. N. N. urzędnik z Warszawy, oprócz złamania kości, przed 25 laty żadnej nie podlegał ważnej chorobie. Jakoż dość wstępnym bojem nacierał na zdrowie swoje, głównie zaś nadużyciem wina, jamajki. Skutkiem tego odpokutował parę razy obłędem opilstwa, lecz mimo tego trwając przy swoim nałogu, doznał sparaliżowania nóg,

trzęsienia rąk, zapominania się, a w ogólności osłabienia władz umysłowych. Poratowany apteką z grubego, używał z niemałą korzyścią Kissingen Ragozzi, dla poparcia skutku przyjechał kąpać się do Ciechocinka. Doznał w rzeczy samój niejakięj ulgi w cierpieniach, w ogólności nabrał sił. Ale pociąg nie pokonany do wznawiania przyczyny, stanowił tamę powrotowi do zdrowia, chociaż nie można powiedzieć, aby walka pomiędzy wolą a namiętnością nie przechylała się w części na stronę pierwszjęj.

17. B. sędzia lat 65 mający, do 1849. r. zdrów zawsze, żył umiarkowanie, nie odmawiał sobie wprawdzie wielu rzeczy, ale nie zbytkował. Na pół roku przed atakiem apoplektycznym miał krwotok z nosa trwający przez kilka godzin, rokiem wprzód puścił krew, nagle w marcu 1850. r. w czasie posiedzenia, gdy pisał, uczuł nagle zawrót głowy, padł bezprzytomny i bezwładny. Po trzechmiesięcznej kuracyi, powróciła w małym stopniu władza i czucie, i stan ten bez dalszego polepszenia po dziś dzień został. Jeżeli się patrzył, nie wiedział wcale czy rusza palcami i ręką, mowę miał nie wyraźną, utrudnioną, rysy twarzy nie odpowiadające sobie, chód bardzo pracowity, apetyt i trawienie dobre. Przed czterema tygodniami miał krwotok obfity z nosa, przeszło trzy talerze jęj odpłynęło. W Ciechocinku w opóźnionej porze dla kąpieli brał kuracyę, ale bardzo krótko bawił się. Pomimo tego, widocznego doznawał skutku tak w ruchu jak i czuciu.

18. L. b. urzędnik z Włocławka, lat 67 wieku mający, przed rokiem był sparaliżowany na mowę i rękę lewą, nagle bez widocznej przyczyny. Był hemoroidalny

cierpiał nielad w podbrzuszu, i to usposobienie niezawodnie wywołało atak uderzenia krwi i jego następstwa. Po kuracyi pozostały utrudnione ruchy, mozolny chód, ociężałość, osłabienie ogólne, stolec leniwy. Ciechocinek usunął widocznie pozostałe zboczenia, i przyczynił się do restauracyi sił i pokonania w znacznej części przyczyny.

19. G. urzędnik K. R. P. i S. miał paresis nóg i ręki prawej, zapewne w skutek *lauta vita*, jakie przed tym wypadkiem prowadził, nabytą. W sile wieku bo nie więcej nad trzydzieści kilka lat liczył w nadziejach piękniejszej przyszłości, stał się niezdolnym do pracy. Kuracya w Kreutzenach pogorszyła jeszcze stan obecny chorego, być może dlatego, że nie była zastosowaną do natury choroby i osobistości chorego, być może, iż pacyent nie zachował ściśle przepisów lekarza. Ciechocinek w 1851. r. bardzo dobre zrobił skutki: chory nie tylko mógł pisać, chodzić, ale i podskoczyć na nogach, czego w żaden sposób od chwili choroby dokonać nie mógł, mowa, pamięć, władze umysłowe stopniami wracały. Szkoda iż dla opóźnionej pory i niepogody zawczasie opuścił nasz zakład, możeby z lepszym wypadkiem dla zdrowia powrócił.

20. Leopold H. z Płocka, lat 25 mający, od ośmiu miesięcy po naziębieniu się sparaliżowany był na prawej stronie ciała, utracił mowę, miał jednak przytomność i pamięć; przez trzy miesiące leżał w łóżku, ale bardzo małej doznał ulgi. Po kuracyi zaś u wód naszych w roku 1851. prowadzonej, odzyskał łatwą mowę, może wiele chodzić przy małej pomocy laski. Kąpiele nade-

wszystko parowe dobry skutek robiły. Żałować należy, że chory przybył do Ciechocinka bardzo późno, nie wiele wziął kąpeli i tym sposobem pozbawił nas zrobienia dalszych postrzeżeń.

21. M. obywatel z Kujaw, lat 45 wieku mający, silnej budowy i dzielnego umysłu człowiek. Przed czterema latami po mocnym naziębieniu się, sparaliżowany został; przez rok cały leżał bez władzy a nawet i czucia, karmiony, opatrywany, jedynie wielkiej troskliwości i poświęcaniu się żony swojej winien był na tym świecie. Nie było środków jakichby nie używał, wszystkie żadnej albo nieznacznej ulgi przynosiły. Umysł jego na chwilę nie tępiał, a żelazna cierpliwość nie opuszczała, wierzył w zbawienie życia. Kołtun zwinął się obficie i wszędzie przyczynił się do ulgi w cierpieniach; obcinanie paznogi lub włosów nie uchodziło bezkarnie, pociągało za sobą długo-trwające bóle. W r. 1850. po kąpielach w Ciechocinku, do których był wożony i wnoszony, mógł sam wreszcie z pewnym usiłowaniem wchodzić do wanny i po pokoju przesuwając przy pomocy ludzi lub oparciem się zeszywniałe nogi w stawach. W następnym roku po kąpielach parowych solnych, które miał w osobny sposób w wannie urządzone, po okładach szlamowo-ługowych, stan anchilotyczny stawów po troszeczkę zaczął ustępować, a naturalnie i możność w powłóczeniu nóg stawała się łatwiejszą, był już zdolnym cały członek o własnej sile do góry podnosić, chociaż ta możność była bardzo ograniczoną. Słowem w tym roku o wiele zdrowszy do domu powrócił, chociaż wiele jeszcze na dalszą kuracją do życzenia pozostało.

22. N. adwokat ze Siedlec. Po sparaliżowaniu, nie zupełną odzyskał w członkach władzę a nadewszystko pamięć. Z zadowoleniem opuścił wody nasze doznawszy restauracyi sił swoich i władz umysłowych.

23. N. z Torunia, chorowała na bóle głowy migrenowe od lat kilku, zawsze w ciemieniu, trwały po 24 godzin i więcej, w pierwszym zaś stopniu prawie ciągle nieopuszczały. Podlegała hemoroidom, które otwierały się ale żadnej nie przynosiły ulgi, miała kongestye do głowy, często ból pod sercem, stolec zaparty, nieregularne peryody. Po Franzensbrunn ból głowy trochę się złagodził; jodynowej kuracyi nie mogła znosić; źródelka tam gdzie ból zaprowadzone i utrzymywane robiły ulgę. Wcieranie maści *Autenritha* w głowę i kark nie wiele znaczyła. Apetyt i sen dobry. Po kąpielach ciechocińskich i źródle wzmogły siły, poprawił się humor i przerwy w paroksyzmach były tak znaczne jakich nigdy nie doświadczała.

24. Panna D. z Torunia, po kąpielach w Ciechocinku 1851. roku pozbyła się rozmaitych cierpień nerwowych, bólu głowy, osłabienia i t. p.

25. Leokadya z Lublina, w czwartym roku życia, od zimy cierpiała konwulsye co dwa tygodnie regularnie na nowiu i pełni przypadające, miały charakter febry, której paroksyzmy w czwartki a czasem w sobotę przystępowały. Wzięła bardzo wiele chininy, wiele środków na robaki i nerwy wymierzonych; z tém wszystkiém gatunkowe te lekarstwa nie wstrzymały napadów, które w swoim czasie bez przerwy pojawiały się, a nawet się mnożyły, bo czasem we czwartek i sobotę przystępowały.

Dziecko to zkąduąd skrofuliczne przysłano wreszcie do Ciechocinka na kuracyę. W ciągu dwu-miesięcznego pobytu u nas gdzie piła solankę i kąpała się, nie miała ani jednego napadu konwulsyi ani febry. Robaki żadne nie okazały się, chociaż przy picciu solanki prawie zawsze odchodzić zwykły.

ii) Na choroby różnej natury.

1. Roman N. N. lat 20. Znaczne wrzody i owrzodzenia obszerne na wewnętrznej stronie ud, w pachwinach, brzuchu, głęboko wdrażające, wydzielające materię brudną, posokową, śmierdzącą, powierzchnia owrzodzeń miała pozór słoninowaty, brzegi odwrócone, przytém było wielkie wyniszczenie sił i ciała. Stan obecny choroby był następstwem po wrzodku wenerycznym pierwotnym. Odbывał kilka-miesięczną kuracyę w szpitalu wenerycznych w Warszawie i pomimo rad biegłych lekarzy, owrzodzenia wspomniane trwały uporczywie, rozszerzały się coraz dalej i gorszą przybierały postawę. Z uwagi, iż przy obecnej chorobie gruczoły zajęte były, że rany przybrały charakter atoniczny, przysłany został w 1851. r. do wód Ciechocińskich. Po kilku kąpielach wziętych nastąpiło już polepszenie; owrzodzenia inną postać przybierały i zaczęły się zaciągać; siły wzmagaly, apetyt przybywał, chory nabierał ciała, w końcu kuracyi przedstawiał tylko ślady cierpienia.

2. K. z Kujaw, czostory posyflityczne na goleni, głowie, po kąpielach mianowicie parowych rozeszły się.

3. Wiktorya F. z Warszawy, doświadczała od dawna boleści głowy, swędzenia, klucia w palcach, łamania po członkach, odurzenia, zrywała się w nocy, jakaś

niespokojność i obawa trapiła ją, skoro z rąk schodziła. Zapuściła koltun, pomimo tego przypadłości wymienione nie zmniejszały się. Wody w Ciechocinku bardzo dobrze robiły, i chora z zadowoleniem powróciła do domu.

4. Wanda G. z Lubelskiego, lat 9 życia mająca, urodziła się bardzo mizerna, do lat trzech nie mogła chodzić, później chodziła zawsze boso i ciągle na dworze lubiła przebywać. Od pierwszych chwil życia pocila się na rękach, zawsze szczupła ale nie chuda, końce palców miała szerokie, pałeczkowate; na swój wiek nadzwyczajnie wyrosła, w rysach twarzy i zdaniu stara. W roku zeszłym zaczęły się jęj robić owrzodzenia na stopach, później na kolanach powierzchowne; dzisiaj kolana są zgrubiałe, całe owrzodzone jakby po sparzeniu, mianowicie z tyłu kolan bardzo bolesne. Chora wcale chodzić nie może, nie tylko dla bólu ale i dla małowładności w nogach, która od pewnego czasu okazywać się zaczęła. W podobny sposób owrzodzona była biodra lewa i goleń, stawy rąk zgrubiałe. Przedstawiała obraz wielkiego zajęcia chorobnego. Włosy były zwite, paznokcie nieforemne; zresztą całe wejście przemawiało za usposobieniem plikowo-skrofuliczném; włosy miała jasne, wargi grube, gruczoły obrzękłe. Siostra jęj młodsza 7 lat mająca, nie chodziła wcale, kolana miała anchilotyczne, zresztą przedstawiała obraz siostry starszję. Obie siostry używały kuracyi w Ciechocinku; oprócz nie wielkiego pokrzepienia sił, wcale żadnego nie doznały skutku.

5. J. z Płocka, żona urzędnika, lat 42 mająca, od 13 roku życia cierpiała na przypadłości plikowo-artrytyczne, nogi brzękły i stawy nawet w obojczyku. Po kilku

latach zwinęła się plika a zarazem zdrowie wróciło. W rok potem zdjęto kołtun a w parę lat wróciło cierpienie. Wkrótce poszła za mąż, skwitły się poraz drugi włosy, zdrowie znowu przyszło, była już matką dwojga dzieci, kiedy poraz trzeci zwinęły się włosy i przez ośm lat ciągle była zdrową. Potem zaczęły wracać na nowo cierpienia, zapuszczono kołtun ale już takięj ulgi nie sprowadził. Od r. 1847. do połowy 1850. r. miewała jakiś gatunek febry dreszczowęj, której jęj humor i siły odbierał, rzadko kiedy na dłuższy czas opuszczała, powracała często z pomnożoną siłą. Po uleczeniu tęj febry chininą i rozmaitemi aptecznemi i domowemi środkami, uczuła w piersi lewęj gruczołek twardy, z początku nie czuły, zwolna stawał się bolesny, pod pachą zaczęło ściągąć i ręce wzbraniać swobodnego ruchu, jakby ją coś przykurczało; otwardnienie zajęło pierś całą zrazu bez boleści i zmiany w skórze; w miesiącu marcu 1851. r. rozpoczęto kuracyę. Środki dzielne przeciw chorobie zastosowane, gatunkowe i empiryczne, nie przynosiły żadnego rezultatu, owszem cierpienie przybierało ciągle coraz groźniejszą postawę. Boleści wzmagaly się od kłujących do krających, palących, skóra zaogniła się i przybrała brudno-czerwonawą barwę, która w kształcie promieni rozchodziła się dalej na piersi i sięgała po pachę, gruczoły pachwowe, stwardniałe, nieruchome, podobnież gruczoły w drugięj piersi i cały rozwój naczyń limfatycznych powyżęj nawet obojczyków współcierpiał i otwardniał. Nocy chora po więkšej części przepędzała bezsenne, straciła humor, apetyt i zaczęła wątpić o zdrowiu, przewidując wielkość niebezpieczeństwa jakie

jój groziło. W takim stanie przybyła do wód naszych w 1851. r., przedstawiając najwyraźniej *Scyrrhus mammae* wedle wszelkiego podobieństwa *Plicosae indotis*. Z początku kuracya nasza pokrzepiała siły, obudziła apetyt a z nim humor i nadzieja zajaśniały; gruczoły sąsiednie zaczęły mięknąć a drobniejsze rozchodziły się. W dziesięć dni później odmienił się stan rzeczy, ponowiły się żywe boleści w piersi, wrzód się zrobił otwarty, z którego sączyła się posoka śmierdząca. Skóra na piersi stawała się coraz ciemniejszą, wreszcie czarną, a w końcu po dwu-tygodniach odpadła cała zrakowacona pierś, zamieniwszy w sphacelus. Pokazała się granulacya czysta, ropa biała niefetorna, chora na nowo zaczęła nabierać otuchy, nabrała apetytu, spała dobrze, gruczoły pod pachą i w piersi drugiej rozeszły się: kiedy czwartego dnia nagle dostała dreszczów, gorączki, wymiotów, paroksyzma podobne codziennie się powtarzały, przeszły potem w gorączkę ciągłą i po dwu-tygodniowej zapewne zastępczo wywiązanej chorobie zmarła na phlebitis.

6. O. z Wołynia, lat 50 przeszło mający, od kilku lat doznawał cierpień plikowych, bólu oczu, zamącenia pamięci, boleści w członkach krzyża; kąpiele ciechocińskie wiele dobrego zrobiły, oczy w czasie kuracyi samęj daleko mniej bolały, przyczém cierpienia wątrobiane, zбочenia w trawieniu i czynnościach podbrzuszných ulżone, pomniejszyły liczbę zjawisk chorobnych.

Wiele mieliśmy przykładów cierpień kołtunowych, posyfilitycznych, skirów szczęśliwie uleczonych. Kilka wypadków długo-letniej niepłodności, gdzie wkrótce po kuracyi wód naszych zachodziły matki w ciążę, między

innemi dosyć licznemi zdarzeniami tego rodzaju, nie tajny nam stawiają przykład: pani Winawer z Warszawy, rabinowa z Włocławka, pani Vogel z Płocka i t. p. Mieliśmy przykłady uleczenia, gdzie przy używaniu solanki tak zewnętrznie jak wewnętrznie odchodził zwir obficie, kamienie żółciowe, z których odejściem kończyło się wiele przypadłości chorobnych zupełnie inną przedstawiających formę. Mieliśmy zdarzenia cierpień następujących po złamaniach, ranach postrzałowych, które po kilka i kilkanaście lat przypominały się i chwilami były bardzo dokuczliwe; gdy tymczasem wody nasze otwierały zabliznienie rany, odchodziły odłamki kostne, zaciągały się napowrót i bóle więcej nie wracały. Mieliśmy przykłady zmięknienia mózgu, nawet w r. 1851. trzech było tego rodzaju indywiduów, gdzie solanka korzystny wywierała skutek podwyższając upadającą wegetację mózgu. Zresztą zdarzało się wiele takich chorób, które pozornie dawały się nie posiadać kwalifikacyi do wód naszych, gdy tymczasem przez nieobrachowany wpływ solanki usunięte zostały; takim sposobem leczyły się skorbuty, krwotoki chroniczne, bardzo często bladaczki.

ROZDZIAŁ II.

Rezultata z przytoczonych historyj chorób.

Z przytoczonych powyżej chorób, wykazuje się w jakich cierpieniach solanka nasza może być użyteczną, jak dalece działaniu jój zaufać wolno, i w jakich cierpieniach może przyjść w pomoe sztuce lekarskiej. Dlatego przytaczając historję chorób, nie robiłem wyborów z samych

szczęśliwych wypadków, aby lekarze osądzić mogli gdzie i jak wody nasze zastosować się dadzą. W epoce panującego szału do wód mineralnych, kiedy wiele piszą o ich zaletach i cudownych mnóstwo przypisują skutków, nie odrzeczy będzie wyświecić rzetelną wartość solanki. Zaiste! rozliczne i rozmaicie powikłane cierpienia leczą się u nas, jakkolwiek różnorodne przedstawiają postacie. Jeżeli zapatrzymy się z bliskiego stanowiska na owe zboczenia rozmaicie pojawiające się, na naturę ich wiązania się i powstawania, na wiele takich chorób które wedle rozmaitego wykształcenia zdają się być oddalone od pierwiastkowego zarodu, a tymczasem jedno mają źródło i zarówno przez solankę zostają pokonane. W organizmie ludzkim wszystko się opiera na wzajemnym związku i odpowiedniej równowadze wszystkich czynności; zmiana w jednej pociąga zmiany w drugich. Widzimy, jak samo zwicchnienie w układzie skórnym, którego związek zresztą organizmu jest tak obszerny, wielu chorobom daje początek, jak wiele cierpień z tego źródła rozwinąć się może w rozmaitych funkcyjach organicznych; gdy tymczasem solanka wracając normalną czynność skórze, znosi te zboczenia, które często opierają się dzielnym środkiem lekarskim, powraca zwątpiałe zdrowie, otrząsa umysł z materyalnego cierpienia i nadaje przez swe skutki powagę cudowności. Tym sposobem leczą się reumatyzmy, katary zastarzałe, wodna puchlina, róża chroniczna, wyrzuty skórne; tak choroby błon śluzowych, zboczenia w drogach trawienia, oddechowych, rodzajnych i t. p. Przyłączmy do tego wpływ solanki organiczno-chemiczny, przez który poprawione i uporządkowane zboczenia

w funkcyach usuwają mnóstwo chorób w zakresie życia wegetacyjnego wysmukłych, jakiemi są różne skażenia humorowe, z tych wyrodnia skrofuliczna, artrytyczna, kołtunowa i t. p. Dodajmy następnie i tę okoliczność, jak wiele cierpień nerwowych leczą się pod wpływem organiczno-dynamicznym działania solanki, jak przez samo mechaniczne jój drażnienie, usunąć można wiele zawał prostą kombinacją tamujących drogę powrotowi zdrowia, dalej, jak pod wpływem solanki rozchodzą się zatkania organów, nikuń przeszkody w okrażeniu krwi; łatwo zrozumieemy dla czego wody nasze w działaniu swoim mają takie rozległe pole, i nieraz tam skutkują gdzie środki apteczne już nic dobrego wywołać nie mogą. Obrachujemy dwie zresztą obszernie płaszczyzny, jakiemi są pokrycie zewnętrzne i błony śluzowe, na które wody bezpośrednio działać są w stanie, a rozstrzygniemy tę jeszcze kwestyę, czemu kuracya wodna na pierwszeństwo często zasługuje.

Część trzecia teoretyczna.

ROZDZIAŁ I.

O działaniu i sile leczebnej solanki w ogólności, to jest o jój zbiorném działaniu na organizm ludzki.

a) O działaniu solanki.

I. Solanka nasza liczy się do rzędu wód chlorowo-sodowych. Zajmuje środkowe stanowisko między neutralnemi, a zatém w skutkach swoich równowazy przybył materyi z rozcieńczeniem tejże w organizmie. Stosunek części składowych nadaje jój znakomitą wartość lekarską: *chloryna* w nięj będąca ułatwia arte-

ryalizacją krwi i tworzenie się plasma; *sól kuchenna* przeciwnie rozcieńcza ją i do łatwiejszego obiegu przysposabia; obfitość *chloranów* stanowi środek dla ruchu peristaltycznego kiszek, ożywiający, powiększający wszelkie sekrecye, podnoszący czynność układu limfatycznego, przyspieszający wyrób materji i poprawiający jój mieszanie; *sole siarczane* pobudzają sekrecye i ekskrecye organów trawienia i urynowych; *brom* i *jod* nadają solance gatunkowe działanie na układ limfatyczny i gruczołowy; *węglan wapna* podsyca żołądek, a *żelazo* jakkolwiek w niewielkiej znajdujące się ilości, stanowi szczęśliwą modyfikacją, która nie dozwala solance zbytecznie rozwijać swoich sił rozcieńczających, a nawet w pewnych względach wzmacniająco działa, chroni organa vegetacyi od szkodliwego wpływu wody obfitującej w sole, ale nadto, jeszcze do poprawy krwi i wzmocnienia włókna wiele i nieporównanie przyczynia się. Oprócz tego posiada jeszcze solanka gatunkowe sobie właściwe *całkowite działanie* na organizm, pochodzące z pewnego podzielenia się, umieszczenia i zespolenia cząstek składowych; jest ono z lekka pobudzające, drażniące, które wywołując odczyn odpowiedni w organizmie, wpływa na wyższe układy organiczne.

2. Środkiem bezpośrednim na działanie solanki wystawionym jest pokrycie zewnętrzne i błony śluzowe, z tych stanowisk działanie rozszerza się dalej *pośrednio*, przez nerwy i naczynia od kończyn do ognisk środkowych, już to *konsensualnie* na układ nerwowy, już to przez *wessanie* i *przyswojenie* na życie naczyń krwistych, już to *sympatycznie* na różne twory życia vegetacyjne-

go, już to nareszcie *antagonistycznie i derywacyjnie* na różne utwory organiczne.

3. Jeżeli się bliżej przypatrzymy zjawiskom działania solanki, okaże się, iż w jakiegokolwiek postaci zastosowana, posiada dwa zakresy swojego wpływu: pierwszy jest przemijający, trwa krótko i za każdym ponowionem zastosowaniem powtarza się, zakres ten nazywamy *działaniem pierwotnem*; drugi jest późniejszy wynikający z dłuższego jej wpływu, pośrednio rozciągający się nazywamy *działaniem następnem przeciąglém*. Gdybyśmy nie mieli względu na ten zasadny rozwój działania solanki, nie moglibyśmy ustanowić ani gruntownego pojęcia o jej skuteczności, ani oznaczyć rodzaju działania zastosowanego do różnych stanów chorobnych, ani zrobić wskazania na przedstawiające się wypadki. Na takim jedynie rozróżnieniu spoczywa możność ocenienia sił leczebnych solanki i zastosowania takowych na rozmaite stany chorobne.

4. *Działanie pierwotne* sprawia uczucie, które się natychmiast rozwija, skoro solanka wchodzi w styczność z organizmem,—jest przemijające, zwolna słabnie na sile i trwałości stosunkowo jak miejsca na działanie wystawione tępieją w odczynie; niknie naprzód przez nerwy a potem przez naczynia z którymi zostawała w bezpośredniej styczności. Odczyn ten natychmiastowy sprawujący uczucie miłe, ożywcze, odzywające się w swych skutkach w całym organizmie, nazywamy *całowrażnią*. Doświadczenie okazało, iż podobne wrażenie zawsze ma miejsce, czy solanka zewnętrznie albo wewnętrznie, w cieczy albo w parze użytą zostanie. **Rozmaite sposoby**

aplikowania wywiązują jedynie różnicę zawistą od stanu chorego, która przy wskazaniach na wzgląd zasługuje.

5. Ponieważ działanie pierwotne trwa krótko, wymaga oznaczenia pewnych względnych granic, aby nie przeszło w następne, mianowicie we wszelkich zdarzeniach dynamiczno-nerwowych, gdzie przez całą wraźnią chcemy działać na wyższe układy organiczne. Działanie to, jeżeli chcemy sprawić silniejsze wrażenie, wspieramy przez chłodną temperaturę solanki, i właściwie zewnętrzne jej użycie w rozmaitej formie zastosowane odpowiada celowi, jakkolwiek i wewnętrzne, w pewnym stopniu i okolicznościach, sprawia pojawy wpływu pierwotnego.

6. Przy działaniu pierwotnym nie tylko na jakość źródła zwracać mamy uwagę, ale na ilościowy stosunek temperatury i składu chemicznego wody. Wiemy z doświadczenia, że nie tyle stanowi absolutna ilość części składowych źródła, ile jego gatunkowy stosunek, rodzaj mieszaniny i podzielenie cząstek wzajemnie z sobą połączonych. Skutek albowiem przez całowraźnią na organizm wywierany od tego jedynie zależy. Przymiot ten właściwy źródłom słonym sprawia w wielu cierpieniach zadziwiająca, mianowicie w pierwszej chwili polepszenia, które często w naszej kuracyi postrzegać się dają, nazwać go można duszą działania solanek. Odczyn ten w organizmie wywołany nie jest gwałtowny, nie robi silnego pobudzenia w funkcyjach żywotnych, któreby zagrażało niebezpieczeństwem, ale owszem, w wielu komplikacyach w zbawienną pomoc przychodzi. Z tego powodu bardzo mało napotykamy przeciwwskazań przy użyciu źródeł słonych.

7. *Działanie następne* powstaje stopniowo z pierwotnego przez zacieranie się pierwszych zjawisk, przez upadanie w żywotności pierwszych wrażeń, idzie bezpośrednio z działania pierwotnego sprawione przez przyswojenie środka, jest raczej natury materyalnej, gdy tamte więcej dynamicznej; układ dermatyczny jest środkiem tego przejścia, organem wessania nie tylko przez skórę, ale błony śluzowe, które stanowią obłoczki dla organów wewnętrznych, wyścielają jamy i różne przewody w odległych rozgałęzieniach tworów oddechowych, trawienia, rodzajnych i t. p.

8. Działanie to z natury swojej przeciągłe, jest trwałe i rozmaicie do celu lekarskiego zastosować się daje; wpływa na to czas trwania każdej z osobna i ogółowej kąpieli, ilość i jakość wody, temperatura mniej więcej ciepła, która może być podniesioną do znacznego stopnia; ponieważ ciepłik wzmacnia siłę rozpuszczającą, miarkować zatem należy wedle potrzeby i wskazania stopień jego natężenia, aby przez nadmiar nie nastąpiła kolkwacya lub też wzburzenie w układzie krwionośnym.

9. Jak kąpiele w pierwotnym, tak picie wód w następnym działaniu więcej odpowiada przeznaczeniu swemu, gdzie sprowadzenie wydzielen, przyswojenie środka i alienację mieszaniny stanowią główne zadanie. Z tém wszystkim kąpiele przy dłuższem trwaniu pojedynczo wziętych, sprawiają też same następstwa a nawet większe i dzielniejsze, skoro obliczymy ilość wessanego środka przez daleko większą powierzchnię. Chcemy tylko powiedzieć, że użycie wewnętrzne solanki z natury swojej

jest więc przydatne dla działania następnego, i na tej drodze wspiera obficie wpływ kąpieli na organizm.

10. Jak w działaniu pierwotnym jakość źródła miała swoje znaczenie, tak w następnym absolutne quantum główniejszych części składowych i całej mieszaniny nie tylko źródła, ale ilości jaka może być pochłonięta przez organizm, ważny stanowi warunek. Tutaj właściwie analiza chemiczna przedstawia swoją wartość; wedle niej lekarz ocenia działanie źródła, wyjaśnia facta przy praktyce wodnej wydarzające się i nadaje pewność w sądzie, czemu przypisywać powinien różne skutki solanki i jak je w chorobach modyfikować.

b) O skutkach czyli o sile leczebnej solanki.

11. Używamy solankę w temperaturze zimnej lub cieplej i rozmaicie wedle potrzeby pośredkowanej: do wani, kąpieli parowej, strumieniowej, kroplistej, wytryskowej, do okładów, przemywań; do użytku wewnętrznego, picia, do enem i t. p., do oddychania w postaci ewaporacji chłodnej przy tętniach, lub cieplej wilgotnej w warzelniach. W jakikolwiek bądź sposób zastosowaną zostanie, na jakikolwiek organ działanie jej skierowaniem zostanie, zawsze pociąga za sobą skutki pierwotnego lub przeciągłego wpływu swojego. Skutki te wedle sposobu użycia, natężenia solanki, temperatury, trwania, ilości wody i kąpieli, mogą być podwyższone lub niższe; aby to lepiej ocenić, należy nam wprzód poznać drogi przez które solanka jest w stanie wyrabiać je w organizmie.

12. Solanka na *języku* jako na organie smaku, robi uczucie słone a właściwie gorzko słone, połączone zrazu z uczuciem ciepła, później pozostawia wrażenie zimna;

na *skórę* jako na organ więcej rozpostartego a zatem rozdzielonego czucia, wywiera działanie więcej łagodne, szczypiące, świerzbiące, a przy stanie drażliwości skóry lub też na miejscach z naskórka obnażonych gryzące, kłujące w mniejszym lub większym stopniu; zjawiska te połączone z czerwonością skóry, z podwyższeniem jój funkcji i życia stają się trwalsze, skoro działanie solanki będzie natężone lub częściej powtarzane, czynności organiczne odbywają się zwawiej równie w przyswojeniu jak w wydzieleniach. Z takiego biegu rzeczy następuje zwykle lepsze wejrzanie chorych, obfite wydzielania, ztąd wypływa lepszy apetyt, pragnienie, jako następstwa zwyczajnie trafiające się przy kuracyi wód słonych.

13. Solanka używana w niższej temperaturze, wywołuje w pierwszej chwili stan kurczowy w skórze, której funkcye w razie stają się przerwane, naczynia włoskowate zacieśniają się, tworzą przeszkody dla wolnej cyrkulacyi, krew i inne humory cofają się na wewnątrz, kąpiący czuje chłód, zaciśnienie w piersiach, trudność pewną w oddychaniu, powiększoną prócz tego przez gątkową ciężkość wody, bicie serca, u drażliwych zawrót głowy, ekliwość i t. p. Sprawia odczyn w kończynach nerwów, który się szybko przenosi na pnie dwu-środkowe. Wkrótce znikają pomienione przypadłości, powraca ciepło i krew napowrót do skóry, przystępuje w niej uczucie miłe i żywy turgor, który długo jeszcze trwa po kąpieli. Stan takowego przejścia zależy wiele od sobistości kąpiących się, u jednych rychlej, u drugich później odbywa się; u słabowitych zwyczajnie późno, a nawet dopiero po kąpieli przystępuje.

14. Inaczej się zachowuje solanka, kiedy jest ogrzana; posiadając w naturze swojej pobudzające działanie, przez ciepłik podrażnia więcej układ krwionośny, wzburza go, robi mocne napływy krwi do głowy, serca, a nade wszystko do głowy; należy być bardzo ostrożnym w oznaczeniu temperatury kąpeli, aby szkody dla organizmu nie spowodzić. Nacisk gatunkowy wody stosownie do mocy źródła powiększa te przypadłości, a tamując zrazu wyziew skórny, więcej się jeszcze do takiego następstwa przyczynia. Później następują dopiero skutki osłabiające i zniżające funkcje organiczne. Im solanka jest gorętszą, im więcej działanie jej przedłużonem zostanie, rozwiązanie sił żywotnych coraz większe następuje, które wreszcie mogłoby przejść w kollikwacyą i śmierć, gdybyśmy nie oznaczyli granicy w zastosowaniu ciepłych kąpeli.

15. *W żołądku i kiszce odchodowej*, gdy solanka na wewnątrz użytą zostanie, wzbudza zrazu uczucie konsensualnie dreszczowe, rozciągające się w przebiegu mleczajacizny; jednocześnie pojawia się w żołądku uczucie sytości, a w kiszce odchodowej chęć do oddania stolca; po kilku odbiciach znika to uczucie w żołądku, albo przy drażliwym usposobieniu przechodzi w ekliwość lub wymioty; inaczej, przenosi żołądek swoje contenta do kiszki dwunasto-calowej, następuje burczenie wraz z uczuciem lekkości w żołądku, apetyt. Skoro solanka przeniesie swój bodziec na cały kanał kiszkowy, wtedy sprawia jeden lub kilka stolców; tenesmus zaś w kiszce odchodowej jak nastąpią wypróżnienia, pozostawia uczucie podwyższonej temperatury przyjemne i długo trwające.

16. Jeżeli się przypatrzymy dalej działaniu solanki, wtenczas gdy przejdzie na drogę następną; zobaczymy jak rozciągle podlegają zmianom czynności organiczne, które przez szczęśliwy odczyn wywołane nadają tyle wartości kuracyi. Doświadczenie okazało: że sole zawarte w solance dostają się do massy humorów i mniej więcej przerabiają w proces przyswojenia i odżywności. Wcielanie to części solnych odbywa się właściwie na drodze sekrecyjnej wegetacyjnej, dostają się do organizmu *albo* przez absorbcyą w stanie ciekłym lub pary, *albo* za pomocą bezpośredniego zespolenia z massą krwi w płucach sposobem przenikliwości przy oddychaniu parą, *albo* przez obie łącznie drogi. Zaraz w pierwszém zespoleniu się ich z włoskową kończyną naczyń przechodzą w nie, a następnie w układ limfatyczny i gruczołowy. Przyswojenie tych części, przemiany fizyologiczne którym podlegają, odbywają się w granicach-li życia wegetacyjnego. Czynność przyswajania przenosi się od periferia na ogólne życie organiczne. Działając na życie plastyczne mianowicie na twory wegetacyjne skóry, jako to tkankę komórkową i naczynia limfatyczne, wywiera pośredni wpływ i oddziaływanie na wyższe układy, to jest na ogół czynności naczyniowych, na ruch i na czucie.

17. Sole znajdujące się w solance, gdy się dostaną do organizmu i przerabiają w proces przyswojenia i odżywności, przez swój gatunkowy stosunek do funkcyj organicznych przy większym lub mniejszym odczynie; powiększają czynność sekrecyjną, wyprowadzają chorobliwe wydzielania, powodują korzystne zmiany w wegetacyi, we krwi i zakresie nerwowym, a w szczególności:

a) *Sekrecyja pokrycia zewnętrznego staje się powiększona*; wyziew skórny obfitszy, poty posiadają często woń, jaka jest właściwą w pewnych chorobach hemoroidalnych, u hypokondryków; często sprawia świerbienie i daje powód do fryzłów. Wyrzut ten w samym początku kuracyi przez wpływ kąpeli słonych zwykł się pojawiać, mianowicie u osób delikatniejszej budowy, nie uważamy go jednak za konieczny skutek kąpeli krytyczny, ale często jako wynik mechanicznego podrażnienia przez solankę.

b) *Sekrecyje błon śluzowych przewodu kiskowego, organów oddechowych i rodzajnych stają się powiększone*; sam szluz wedle sobistości chorego i choroby, podpada pewnej zmianie, powiększony odchodzi przez kaszel, stolce lub łącznie z uryną.

c) *Sekrecyja nerek znacznie się pomniejsza*, uryna odchodzi obficie; jakkolwiek każda kąpiel nawet z wody zwyczajnej tenże sam skutek sprawić może, przez tamowanie do pewnego stopnia wyziewania skóry: wszelako spostrzeżenia przekonały, że uryna po kąpeli słonej oddana, przedstawia inne niż przed tém osady solne, często szlamiste, które się utworzyły pod wpływem sofanki na skutek przemian chemicznych.

d) *Sekrecyja przewodu kiszek od początku do końca kuracyi zwykle jest powiększoną*, bywa różną, co do koloru gęstości, mieszaniny, woni; zwyczajnie odchodzi stolce papkowate, bardzo rzadko wodniste, połączone z obfitym galaretowatym szlamem, które zwykle w pół godziny do dwóch godzin po wypiciu wody następują, często bywają białkowate z krwią pomieszane. Zdarzało

się, że chorzy nie piją wcale solanki, po samych kąpielach mają stolce rozwolnione, chociaż przed kuracją na zaparcie cierpieli.

e) *Sekreцыe rozmaitych gruczołów* mianowicie ślinnych ust, brzucha, wątroby, na rozmaitych drogach obficie wydzielane zostają, a szczególnie żółć, która w większej lub mniejszej ilości odchodzi przez wymioty lub stolcem, jest ona zwyczajnie dowodem powiększonej i zmienionej sekrecyi wątroby.

f) Nawet w *processie oddychania* objawia się zmieniona czynność; nie tylko oddech przez powiększoną respiracją staje się obfitszym, ale sam wyziew nabiera pewnej chorobliwej woni, która przemawiać się zdaje za cierpieniem dróg trawienia.

18. Następnie pojawiają się *zmiany we krwi i życiu nerwowém*. Przez drażnienie jakie solanka wywiera na skórę, usuwają się napływy krwi wewnętrzne, zarazem krążenie krwi równoważy się; jeżeli krew jest gęsta, ciemna, okrążenie leniwe, żyły nie jednakowo rozszerzone, rozdęte, guzowate, i w całym organizmie przebija się przeważnie stan żylny; przez wpływ chloryny arterializacja krwi staje się ułatwioną, a przez działanie soli kuchennej staje się rozrzedzoną, płynniejszą, i krąży prędzej i równiej, żyły wracają do normalnego obwodu i w pewnym przeciągu czasu wraca przyzwoity stosunek pomiędzy krwią tętnową a żylną.

19. Jednocześnie zmieniają się zjawiska, które były skutkiem nieprzyjaznego wpływu przewagi żylniej na system nerwowy. Zmieniony i przestrojony kierunek życia wegetacyjnego staje się pośrednikiem działania na wyż-

sze systemata, nie tylko na ogół czynności naczyniowych, ale na ruch i czucie, na stan władz umysłowych. Podobna walka w powracaniu porządku organicznego bezwątpienia, nie odbywa się bez wstrząśnienia w układzie nerwowym, bez mocnego psychicznego obudzenia w chorym. Upadek sił, rozstrojona wyobraźnia wydzierająca częstokroć choremu nadzieję powrotu do zdrowia, zwolna tylko odzyskuje swobodę i dowolnie zaczyna władać duchem i myślą. Pokazuje się, że odradzanie się w nerwach nie tak łatwo i widocznie odbywa się jak we krwi; zmiany w nich nie okazują tyle widocznych odcieni. Pośredni tylko wpływ na drodze dynamicznej wywiera solanka, obudzając czynność kończyn nerwowych, przyspieszając obieg humorów, ułatwiając w nich przeistoczenia, wraca harmonią pomiędzy kończynami a dośrodkiem nerwów, zrównoważa ich czynności: już to przez drażnienie wywarte na skórę zmniejszając chorobliwą czynność nerwów centralnych, już to przez dynamiczny postęp periferycznego pobudzenia znosi otepiałość dośrodkową.

20. W ogólności przy działaniu tém solanki nie spostrzegamy silnego i trwałego pobudzenia naczyniowego, ani natężonego wpływu na nerwy, ani oburzonego nasilenia duchowego, jak to ma miejsce przy innych wodach w szczególności gazowych, ale na pośredniej tylko drodze wyradza się zmiana w plastyczności krwi, a derywacyjnie i dynamicznie pociągany zostaje do współczucia wyższy układ nerwowy.

c) Nasilenia krytyczne.

21. Podobne zmiany w zakresie wegetacyjnym chorobą zajętego organizmu, nie mogą inaczej objawiać się,

jak tylko wtenczas skoro organizm cały we wszystkich kierunkach zajęty i siła leczebna w całej rozciągłości wywołaną zostanie. Nie można inaczéj spodziewać się uleczenia, mianowicie w chorobach powikłanych i zadawnionych, jeżeli nie nastąpi chwilowe pogorszenie przy padłości chorobnych, to jest ogólne oddziaływanie organizmu.

22. Skoro solanka przyjmie dokładnie cały organizm, zaczynają się wywiezywać przypadłości gorączkowe mniej więcéj silne a to wedle wieku, sobistości chorego i choroby; puls staje się prędszy, przyspieszony, twardawy, temperatura całego ciała podwyższona, chęć do snu lub bezsenność, ociężałość, pewne rozstrojenie na ciele i umyśle; ból głowy, nieukontentowanie, drżenie członków; często nabrzękają powieki, łzy płyną, przypadłości naksztalt kataralnych, papillae języka brzękłę czerwienieją, dziąsła krwawią; apetyt zmniejsza się, żołądek zamyka, uryna obfita w osad, złéj woni, oddech cuchnący; czasem dołącza się ciężar piersi, ból pod sercem, wymioty flegmą zieloną gęstą, i t. p. organa i tumory nabrzękłe i stwardniałe stają się czułe i bolesne, i więcéj jeszcze nabrzękają; wrzody zaogniają się i wydają na nowo odor nieprzyjemny; kości chorobą zajęte nabrzękają i bołą. Słowem natura przez obudzony odczyn organiczny, który się odzywa we wszystkich objawach żywotnych, usiłuje oddalać to wszystko, co tylko w jéj pracy na przeszkodzie stoi.

23. Zwyczajnie przesilenie to na skórę się przenosi, pojawiają się nie tylko małe pustułki pęcherzykowe napełnione limfą albo ropą, ale i wrzodzenie, które aż

w tkankę komórkową wdrażają. Czasem występują plamy sine w postaci sugillacyi, które w kilka dni znikają i wtenczas stanowią dowód uregulowanej cyrkulacyi mianowicie w organach oddechowych, gdzie białko nad kulkami krwi miało przewagę.

24. Dobitniej jeszcze okazuje się obudzone nasilenie siły leczebnej natury w tém: że proces chroniczny choroby przeciw któremu wody nasze używamy, wyraźniej się rozwija i przybiera gorączkowy przebieg ze wszelkimi objawami, jakie się należą chorobie ostrzej. Często bardzo cierpienia, które już od dawna przytłumione zostały, na nowo tutaj wracają, trwają krótko, jakby w warunkach uleczenia stało, raz jeszcze w dawném świetle na przeszłych gliszczach zajaśnić, a potem na zawsze zaginać.

25. Stan podobnego nasilenia organicznego nazywamy przesileniem krytycznym choroby; następuje zwykle w pierwszej połowie kuracyi; często już około siódmego lub ósmego dnia, często później a czasem dopiero w kilka tygodni po ukończeniu kuracyi wodnej, trwa zwyczajnie krótko, 1—3 dni, rzadko dłużej. Objawia się zrazu przez wstręt do wody i wtenczas ograniczamy użycie źródła a nawet zmuszeni jesteśmy do zaniechania kuracyi na czas jakiś, a nawet do przyszłej pory kąpielanej, jeżeli przypadłości mocne i groźne stanowią przeszkodę.

26. Z tego charakterystycznego działania wód naszych okazuje się:

1) Że solanka jest środkiem pobudzającym, ożywiającym, drażniącym, wzmacniającym dla nerwów peryfe-

rycznych i naczyń; ożywiający, chłodzący, otwierającym dla życia wegetacyjnego; rozpuszczającym, przestrajającym dla układu limfatycznego i gruczołowego; wreszcie zniżającym, uspokajającym, dla podnieconego życia naczyń i nerwów.

2) Dlaczego solanka w dzisiejszej epoce, kiedy charakter eretyczno-zapalny przeważa, zasługuje na obszerne i powszechne zastosowanie: gdy tymczasem wody żelazne, niegdyś tyle słynne w czasach panującej otępiatości i bierności organicznej, dzisiaj tak rzadko wskazanie znajdują!

3) Że solanka wpływ swój wywiera:

I. Na choroby systematu skórniego i jego przedłużenia; to jest na choroby ogólnego pokrycia i błon szluzowych.

II. Na choroby naczyń limfatycznych i gruczołów.

III. Na zбочzoną czynność naczyń i nerwów.

W szczególności zaś na choroby zбочzonej mieszaniny czyli tak zwane dyskrazje, jakimi są: skrofuliczna, hirpetyczna, psoryczna, reumatyczna, artrytyczna, plikowa i t. p.; na zбочzenia w czynności limfatycznej i skórnej; na wadliwą resorbeyą i wydzielenia; na nie-normalności funkcyi naczyńniowej; zresztą na zбочzenia w funkcyi muszkularnej i nerwowej; o czém w szczególności w następującym rozdziale powiemy.

w Ciechocinku dnia 8. (20.) kwietnia 1850. r.

Dr. Ignatowski.



SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI LEKARSKO CHIRURGICZNYCH

Szpitala Dzieciątka Jezus, w r. 1850.

Jest-to dziesiąte Sprawozdanie nasze z czynności lekarsko-chirurgicznych w tym wielkim zakładzie. Ogłaszając je drukiem, zawsze mamy na celu objaśniać publiczność z przeznaczeniem i usługami téj wielkiej w kraju naszym instytucyi, tyle ważnych celów dobroczynnych w sobie łączącej. Przez to postępowanie nasze przechowujemy ślad czynności téj instytucyi z każdego roku, i usprawiedliwiają się niejako przed publicznością z działań naszych, sami mamy pociechę w przekonaniu, żeśmy czasu tego napróżno nie zużyli, i o ile było w naszej mocy, starali się dać skuteczną pomoc i radę nieszczęśliwym cierpiącym, którym opiekuńczy Rząd takową w szpitalu Dzieciątka Jezus zapewnić pragnie. Przy téj to nieustającej opiece Rządu, szpital nasz zaopatrzony bywa w to wszystko, co tylko dla dobra i wygody chorych potrzebném się okazuje. W r. 1850. znowu dwóch

lekarzy powiększyło grono współpracowników szpitalnych, pp. Natanson i Olbratowicz. Pierwszy z nich objął kierunek sali sekcynnej przy szpitalu naszym istniejącej i zajmuje się śledztwem ciał pośmiertnym. Znany ze swój gorliwości w poszukiwaniach fizyologiczno-patologicznych, młody ten kolega, niezawodnie nadać zdoła naszemu anatomicznemu teatrowi właściwy kierunek, i nie wątpimy, że złoży nam plan swych poszukiwań. P. Olbratowicz zajął się leczeniem chorych dzieciak, dla których w szpitalu naszym osobne są oddziały, później zaś dawał codziennie rady licznym chorym zgłaszającym się do naszego ambulatorium. Wszyscy inni lekarze szpitalni pozostali na swoich stanowiskach; każdy z nich z końcem roku złożył nam swoje spostrzeżenia i uwagi lekarskie nad oddziałem chorych swoich. Uwagi te podałem tu w całości, a nie wdając się bynajmniej w ich rozbiór, przedstawiłem czytelnikom ich ocenienie. Sam zająłem się ułożeniem z tych sprawozdań jednej całości, dodałem tylko do niej swoje własne spostrzeżenia i uwagi które mi się nastęrczyły w moim oddziale chorych chirurgicznych. Niniejsze zatem sprawozdanie nie jest mojem, lecz jest własnością wszystkich lekarzy szpitalnych, każdy z nich znajdzie w pracy téj swój udział. *Suum cuique.*

Praca ta podług przyjętego w niej od lat dziesięciu porządku, składać się będzie z dwóch głównych części: Statystycznej i Lekarskiej.

I. CZĘŚĆ STATYSTYCZNA.

1. Oddział podrzuteków.

a) Ruch niemowląt w domu matek.

W d. 31. grudnia 1849. r.

	Chłop.	Dziew.	w Ogóle
Zostało niemowląt	37	54	91
Przybyło w ciągu roku 1850. .	636	573	1209
Zwrócono ze wsiów.	4	2	6
— ze szpitala Śśo Łazarza .	8	15	23
Było zatem w ogóle	685	644	1329

Ubyło:

Oddano na wieś	203	179	382
— rodzicom	4	1	5
— na opiekę	—	3	3
Odesłano do szpitala Śśo Łazarza.	39	47	86
Umarło	387	359	746

Ubyło zatem w ogóle 633 589 1222

Pozostało w d. 31. grudnia 1850. r. 52 55 107

Od lat trzech zmniejszająca się liczba podrzuconych i jawnie oddawanych dzieci znacznie, bo o 200 powiększyła się w roku o którym piszemy, w istocie trudno jest dociec tego przyczyny, gdy tak w przyjmowaniu dzieci przez biuro admissyi jak przez kółka, żadnej niezaprowadzono zmiany. Pomimo to stosunek niemowląt konających lub już zmarłych do kółka włożonych, był nieco

mniejszy jak w r. 1849., gdyż było ich tylko 80. Niemowlęta te nie są objęte powyższym leczbowym wykazem. Z różnych oddziałów chorych nadsyłane bywały do oddziału matek; dzieci przy piersiach chorych matek, dzieci te nie są także objęte w powyższej tabelli.

Śmiertelność pomiędzy niemowlętami była w roku tym znacznie większa niż w r. 1849., gdyż wynosiła 56 i $\frac{1}{3}$ na sto. Wypadek ten głównie przypisać trzeba większemu nagromadzeniu niemowląt obok stosunkowo liczby matek mniejszej i epidemicznie panującemu pomiędzy nimi zapaleniu oczów.

Niemowlęta przepędziły w domu matek dni szpitalnych 37,205, a dzieci do oddziału tego z sal szpitalnych odesłanie dni 4112, w porównaniu z rokiem poprzednim, chociaż przybyło 200 niemowląt więcej, jednak mniej spędziły dni szpitalnych i w przecięciu dzienném mniejsza była ich liczba, zaledwie 100 dochodząca, gdy w roku upłynionym bywało ich po 110. Wypadki te łatwo pojąć się dają, bacząc na większą śmiertelność jaka w r. 1850. niemowlęta szpitalne nawiedziła.

Śmiertelność ta co do wieku była w następującym stosunku:

	Było		Umarło	
	Chłop.	Dziew.	Chłop.	Dziew.
Od dnia 1 do 8 życia .	256	207	160	136
— 8 — 15 — .	89	118	61	76
— 15 — miesiąca .	139	129	71	85
Od miesiąca do 2 . . .	69	47	40	34
— 3 . . .	45	40	20	10
— 4 . . .	29	27	9	3
— 5 . . .	3	2	6	1

	Było		Umarło	
	Chłop.	Dziew.	Chłop.	Dziew.
Od miesiąca do 6	10	9	5	6
— 7	1	2	4	—
— 8	3	4	—	1
— 9	12	15	2	3
Od miesiący 9 do roku. .	15	13	1	4
Od roku do 2 lat	7	8	4	—
— 3 —	3	2	3	—
— 4 —	3	1	1	—
— 5 —	—	—	—	—
— 6 —	1	—	—	—
	685	644	387	359

Jak zwykle stosunek śmiertelności okazuje się największym w pierwszym tygodniu, a potem w pierwszym roku życia.

Do pozostałych z dniem 31. grudnia mamek	44
Przybraliśmy w ciągu roku	186
Z tych wyszło niezdatnych do dalszego karmienia	164
Odesłano do szpitala Ś. Łazarza	7
— oddziału chorych na oczy	10
Pozostało w dniu 31. grudnia 1850. r.	49

Mamki spędziły dni szpitalnych 17,223. W porównaniu z rokiem poprzedzającym mieliśmy nieco więcej mamek, stosunkowo jednak do liczby niemowląt mniej; ilość dni szpitalnych przez nie spędzonych była stosunkowo taka sama, a w przecięciu mieliśmy jedną mamkę więcej dziennie, to jest było ich od 47—48, a ponieważ w przecięciu było 110 niemowląt, ztąd wynika, że jedna mamka zwykle dwoje, a czasami troje niemowląt karmić musiała.

b) Ruch niemowląt i dzieci szpitalnych po wsiach.

	Chłop.	Dziew.	w Ogóle
W dniu 31. grudnia 1849. r.			
zostawało.	1024	953	1977
Przybyło w ciągu roku 1850.	215	184	400
Było w ogóle	1239	1138	2377
<i>Ubyło:</i>			
Oddano rodzicom	3	2	5
— na opiekę	68	81	149
Odesłano do szpitala Ś. Łazarza.	1	4	5
Wróciło do szpitala	37	20	57
Umarło	78	85	163
Ubyło w ogóle	187	192	379
Pozostaje w d. 31. grudnia 1850.	1052	946	1995

Dzieci po wsiach wychowujące się, przepędziły dni szpitalnych 733,540 (z czego wykazuje się, że w przecięciu dziennym przeszło 230 dzieci szpitalnych po wsiach na wychowanie zostawało). Przy powiększonej więc w roku tym śmiertelności niemowląt w szpitalu, takowa znacznie zmniejszyła się pomiędzy dziećmi na wsi wychowującymi się, gdyż zamiast 18 na 100 jak w roku 1849., w upłynionym roku wypadło tylko 8 na sto. Liczba dzieci na opiekę wziętych znacznie była mniejszą od przeszłorocznej.

c) *Ruch dzieci starszych do szpitala nadesłanych lub zwracanych szpitalowi z wiejskiego wychowania.*

	Chłop.	Dziew.	w Ogóle
W d. 31. grudnia 1849. r. zostawało .	38	15	53
Przybyło w ciągu r. 1850. dzieci ze-			
braków	5	6	11
Zwrócono ze wsiów.	33	18	51
— z szpitala Ś. Łazarza . .	3	1	4
— z opieki	5	8	13
Dzieci kantonistów	1	1	2
Było w ogóle	85	49	134

Ubyło:

Oddano na wychowanie wiejskie . .	12	6	18
— rodzicom.	2	1	3
— opiekę i do rzemiośł . .	33	13	46
Odesłano do szpitala Ś. Łazarza . .	3	2	5
— infirmaryi	2	1	3
Ubyło w ogóle.	52	23	75

Pozostaje w dniu 31. grudnia 1850. r. 33 26 59

Dzieci te spędziły w szpitalu dni 18,058, a zatem o kilka set mniej niż w roku ostatnim.

2. Oddział chorych.

	Mężczyzn	Kobiet	w Ogóle
W d. 31. grudnia 1849. pozostało	197	275	472
Przybyło w ciągu r. 1850. . . .	2512	3155	5667
Było w ogóle	2709	3430	6139

	Mężczyzn	Kobiet	w Ogóle
Wyzdrowiało i wyszło.	1839	2414	4253
Wyszło z polepszoném zdrowiem			
na własne żądanie	198	238	436
Wyszło nieuleczonych	2	2	4
Odesłano do innych szpitali	20	59	79
Umarło	434	368	802
Ubyło w ogóle	2493	3081	5574
Pozostaje w d. 31. grudnia 1850. r.	216	349	565

Chorych bliskich skonu, którzy wnet a najdalej w 24 godzin po przybyciu życie zakończyli, nadesłano 77, to jest 45 mężczyzn i 32 kobiet. Chorzy ci nie są objęci powyższym wykazem zmarłych.

W porównaniu z rokiem poprzedzającym, mieliśmy w tym roku około 200 chorych więcej, to też liczba dni szpitalnych przez nich spędzonych podniosła się do 195,916. W przecięciu było codziennie przeszło 530 chorych, a pobyt jednego chorego w szpitalu wynosił od 30—31 dni, był zatem zupełnie taki sam jak w roku poprzedzającym. Wypadek ten za korzystny uważać należy bacząc na to, że mieliśmy kilkaset chorych więcej.

Pomimo większej liczby chorych w tym roku, stosunek śmiertelności zmniejszył się z 16 na 13, na sto.

Co do wieku śmiertelność ta wypada jak następuje:

			Było		Umarło	
			Mężcz.	Kobiet	Mężcz.	Kobiet
Od lat	2 do	10	285	188	20	23
—	10 —	15	230	157	12	7
—	15 —	25	566	867	40	37
—	25 —	40	721	1197	83	100
—	40 —	60	701	752	153	116

	Było		Umarło	
	Mężczyzn	Kobiet	Mężcz.	Kobiet
Od lat 60 do 80 . . .	280	228	106	70
— 80 — 90 . . .	80	38	19	13
— 90 — 100 . . .	2	2	1	—
— 100 — 100 . . .	—	1	—	1
W ogóle . . .	2709	3430	434	368

3. Chorzy ambulatoryjni.

Od lat kilku szpital Dzieciątka Jezus codziennie zaopatruje lekarstwami, radą i w wszelką pomoc lekarską, zgłaszających się do niego różnego rodzaju chorych z miasta. Liczba chorych takich powiększyła się nieco w roku ostatnim. Następująca tabella przedstawia ruch takich chorych w każdym miesiącu:

W miesiącach:	Udzielono rady	Dano lekarstwo	Opatrzono	Przyszło do szpit.	w Ogóle
W styczniu . . .	20	55	—	—	75
— lutym	79	116	5	10	210
— marcu	112	100	7	12	231
— kwietniu. . .	5	98	—	—	103
— maju.	153	84	21	9	267
— czerwcu . . .	162	79	1	6	248
— lipcu.	114	178	8	11	311
— sierpniu . . .	93	113	—	1	207
— wrześniu. . .	73	158	5	1	237
— październiku.	73	139	7	7	226
— listopadzie. .	95	138	29	24	286
— grudniu . . .	51	203	46	16	323
W ogóle. . .	1037	1461	129	97	2724

Okazuje się, że miesiące lipiec, listopad i grudzień, sprowadziły najwięcej chorych o poradę do szpitala, z obrachowania wypadła, że w przecięciu bywało chorych od 8—9 dziennie. Lekarstwa dostarczane im bezpłatnie z apteki szpitalnej, kosztowały rs. 206 kop. 75, a ponieważ 1461 chorych z lekarstw tych korzystało, a zatem każdy z nich kosztował kop. 14.

4. Sale zimowe.

Sale te podobnie jak w latach poprzednich otwarte wieczorną i nocną porą dla osób bez przytułku, dały noclegów 8811. Łagodna zima sprawiła, że mniej jak dotąd osób szukało schronienia w salach o których mowa. W przecięciu jednak nocowało w nich po 50 kilka osób, z pomiędzy nich 172 powiększyło liczbę chorych w szpitalu leczonych.

5. Instytut położniczy.

Do pozostałych w d. 31. grudnia 1849. r. położnic.	10
Przybyło w ciągu r. 1850.	276
Było zatem w ogóle	286
Z tych wyszło po odbytych położach	237
— przed urodzeniem.	15
Odesłano na sale chorych po porodzie	12
Umarło	8
Konających było.	2
Ubyło w ogóle.	274
Pozostaje w dniu 31. grudnia 1850. r.	12
Porody wydały synów 164, córek 100, matki wychodząc z instytutu zabrały synów 106, córek 99, umarło	

synów 30, córek 20, zaśniadów było 2; pozostało w instytucie chłopców 4, dziewcząt 3. Porodów pojedynczych było 234, bliźniąt 8, trojaków 1; położnice spędziły dni szpitalnych 2765. W przecięciu zatem dziennie było w instytucie 8—9 położnic.

6. Instytut szczepienia ospy.

W samym instytucie zaszczepiono w ciągu roku 270 dzieci, to jest 134 chłopców i 136 dziewcząt. Na każde wezwanie lekarzy felczerów i osób prywatnych limfy do szczepienia żądających, takowa z instytutu udzielona im została. Stosownie do istniejących urzędzeń, matki które dozwoliły zebrać limfę ze swych dzieci, otrzymały pieniężne wynagrodzenie, matek takich było 93.

Z czynności obu tych instytutów: położniczego i szczepienia ospy. Dyrektorowie ich z osobna składają raporta głównemu Inspektorowi Służby Zdrowia.

7. Apteka szpitalna.

Podług obrachowania wartości lekarstw w ciągu roku 1850. szpitalowi dostarczonych, ta wyniosła rs. 7691 kop. 51, a zatem o kilkadziesiąt rubli mniej jak w roku poprzedzającym; potrąciwszy z summy téj rs. 206 jako koszt lekarstw dla chorych ambulatoryjnych poniesiony, pozostaje na sam szpital rs. 7485.

Artykuły apteczne droższe, lub w większej ilości spożrebowane były następujące: okowity spożrebowano garncy 150, miodu kamieni 15, cukru kamieni 16, tranu (ol. jecolis) funtów 110, olej. ricini funt. 82, siemienia

lnianego korey 19, kali hydrojodici funtów 7 uncyj 7, opium funt. 6, saletramu srebra funt. 3, chloroformu funt. 1 unc. 7, siarczanu chininy funt. 1 unc. 7, dekoktu Zitmana sporządzono 17 porcyj, pijawek spotrzebowano kóp 14 $\frac{1}{2}$. Cena artykułów tych wyrównywa prawie połowie summy kosztów aptecznych na szpital poniesionych.

Ponieważ nietylko chorzy w szpitalu zostający, ale i inne osoby do składu szpitala należące, jako to: osoby duchowne, oficyaliści i t. d., w razie potrzeby mieli sobie zapisywane lekarstwa z apteki szpitalnej, przeto do obliczenia ile w przecięciu wypada koszt apteki na każdą osobę z nięj korzystającą, podajemy tu liczbę dni szpitalnych przez nie spędzonych; a zatém księża i Siostry Miłosierdzia spędziły dni szpitalnych. 10900

Oficyaliści	2920
Służba niższa	43070
Chorzy	195916
Inwalidzi.	20205
Dzieci szkolne	18058
Położnice.	2765
Mamki.	17223
Felczerowie	1825
Rzemieślnicy	4380

W ogóle było dni szpitalnych. . . . 317262

Z większą liczbą chorych jak w roku poprzedzającym powiększyć się musiała liczba dni szpitalnych, atoli koszta apteczne były mniejsze, w przecięciu na jedną osobę dziennie koszt apteki nie dochodzi 2 $\frac{1}{2}$ kopiejki, gdy w roku ostatnim wynosił kop. 2 $\frac{1}{2}$.

II. CZĘŚĆ LEKARSKA.

I. Oddział niemowląt i dzieci szpitalnych.

Obok zwykłych pomiędzy niemowlętami szpitalnemi chorób, o których w każdym sprawozdaniu naszym wspominaliśmy, na szczególną uwagę zasługuje zapalenie oczów, które w upłynionym roku epidemicznie pomiędzy nimi panowało. Lekarz tego oddziału p. Mülhausen skreślił obraz téj epidemii; oto są słowa jego:

Z początkiem miesiąca sierpnia r. b. przybył do szpitala tutejszego do oddziału niemowląt podrzutków chłopiec tygodni około dwa mający, z mocnym zapaleniem oczów, połączonym z obfitym śluzotokiem, nabrzękłością i czerwonością powiek w tak wysokim stopniu, iż ani błony rogowej, ani łącznej oka dostrzedz nie było można. Przykładanie odwaru siemienia lnianego ciepłego z początku, następnie roztworu saletranu srebra (gr. 1), nie mogło wstrzymać ani zmniejszyć zapalenia do wysokiego już posuniętego stopnia, i niemowlę to postradało wzrok w skutek przeżarcia błony rogowej i atrofii całej kuli oka, lecz dotychczas przy życiu pozostaje, jakby na pamiątkę, iż ono stało się powodem niejako rozszerzenia się téj okropnej pomiędzy podrzutkami choroby.

W saméj rzeczy, czy to z powodu zbyt rych w tym czasie panujących upałów i duszącego powietrza, czy też

przyniesienie zarazy przez owo indywiduum, choroba ta na kilku, następnie na kilkunastu dzieciach objawiać się zaczęła. Początek téj choroby czyli pierwszy zakres téjże dla niezwracającego pilnie uwagi, mógł niepostrzeżonym przebyć. Zależał on na unikaniu przez dziecko światła i mocném ściskaniu powiek, które témbardziej mogło niebyć zauważaném, iż napadając niemowlęta w pierwszych trzech miesiącach życia, w których po największej części śpią, można było zmruzanie powiek za sen często poczytać. Lecz badawczy wzrok postrzegacza dojrzał często kilka kropel łez z pomiędzy powiek się wysączejających, pomieszanych kiedy niekiedy z płatkami śluzu, a czasem nawet w tym okresie krwawe lub żółte lzy się pokazywały. Jak powiadam, okres ten często przez dozorującą a nawet samą karmicielkę zauważanym nie był, i przechodził w drugi. W tym okresie brzegi powiek i same powieki nabrzękają tak, że z trudnością takowe można roztworzyć, aby kulę oka lub nawet tylko błonę rogową zobaczyć. Otworzywszy z wielką trudnością powieki, spostrzegać się daje mocno zaczerwieniona błona łączna tak powiek jako też kuli oka, a nawet błona rogowa okazywała się jakby pokryta siatką z żyłek drobnych krwią nabiegłych. Światło wpadające było nadzwyczaj dla dziecka nieprzyjemném, dlatego dziecko powieki mocno ściskać zwykło, a przy otworzeniu gwałtem powiek stawało się mocno niespokojném. W tym to okresie objawił się także śluzotok, już mniej lub więcej obfity, czasem z pod mocno ściśniętych powiek aż wytryskujący i nabrzękłość powiek do wysokiego stopnia bo aż do wielkości włoskiego orzecha dochodząca, połączona z czerwono-

nością różowego aż do ciemno-karmazynowego koloru. W okresie trzecim nabrzękość jeszcze większej często nabierała objętości, śluzotok się powiększał, a przez powieki częstokroć do wysokiego stopnia nabrzękle, z trudnością dostrzedz było można błonę rogową nabiegłemi krwią żyłkami pokrytą i otoczoną zgrubiałą błoną łączną jakby wałem, w środku którego zgromadzony śluz gęsty, żrący, z trudnością dający się oddalić nagromadzał się; po pewnym przeciągu czasu śluz ten przegryzał błonę rogową, takowa pękała i wypływała na zewnątrz połączona ze śluzem teraz nieszczęsny znak na zawsze utraconego wzroku. Często jednakowoż pomimo mocnego zapalenia i obfitego śluzotoku, po kilku lub kilkunastu dniach obrzękość powiek nikła, ilość śluzu zmniejszać się zaczęła, dziecię zaczynało otwierać oczy, i błona rogowa czasem zupełnie czysta, czasem pokryta małemi wrzodzikami lub plamkami spostrzedz się dawała, które po pewnym przeciągu czasu znikwały. Choroba ta napadając kilka do kilkunastu dzieci, od razu za epidemiczną poczytaną być mogła, tém bardziej, że dużo bardzo niemowląt tą chorobą dotkniętych, do zakładu podrzutków nam przynoszono. Przebieg téj strasznej choroby naznaczyć można było dwojaki, to jest: bardzo prędki i niejako chroniczny, bo albo dziecię raptem dostawało wyżej opisanego zapalenia, śluzotoku, nabrzęknięcia powiek do wysokiego stopnia, wypłynięcia soczewki, i utracalo tym sposobem w 3—4 dni wzrok, albo stan chorobliwy przeciągał się do 3 lub 4 tygodni. Co do przepowiedni w téj chorobie, nie można nic pewnego z razu oznaczyć. Dzieci z bardzo małym z początku zapaleniem,

ze śluzotokiem niebardzo obfitym, utracaly w krótkim czasie wzrok, gdy tymczasem są żyjące dotychczas dzieci, u których trzy nawet cztery razy powtarzała się ta straszna choroba, a jednakowoż albo zupełnie oczy mają czyste, albo też jednego oka tylko pozbawione zostały. Co do usposobienia do tej choroby, o ile spostrzegać się dało, dzieci słabowite, mizerne, zarodek jakowy i chorobliwy w swoim ciele czujące, albo już z rozwiniętą chorobą przybywały, albo wkrótce po przybyciu takowej dostawały; dzieci zaś dobrze żywione i silnej budowy ciała, albo wcale nie chorowały, albo jeżeli były dotknięte tą chorobą, przebyły takową bez szwanku.

Sposób leczenia tej choroby był jaknajrozmaitszy, zastosowany był albowiem indywidualnie do każdego prawie dziecka, do każdego organizmu, gdyż od razu przekonaliśmy się, iż ogólnego środka w tej chorobie nie ma. I tak z początku epidemii zwykle w pierwszym pe-ryodzie choroby, przykładanie czystego odwaru siemienia lnianego usuwało większe zapalenie, potem solucya saletranu srebra najslabsza, lub Colleri lapit divini wystarczały do zupełnego wyzdrowienia. Lecz następnie gdy złośliwszą choroba się stawała, środki te niedostatecznymi okazały się i używałem tuszowania piekielnym kamieniem wewnętrznej strony powiek; lecz przekonawszy się, iż po przypieczeniu tworzący się strupek przez zetknięcie się z błoną rogową, nie tylko mechanicznie ją raził lecz cząsteczką kamienia piekielnego mógł rozjątrzyć, i widząc mocne z tego wynikające zapalenia téjże błony, zaprzestałem tego środka i użyłem kilkakrotnie powleczenia saletranem srebra zewnętrznej powieki, lecz także bez

skutku. Następnie przykładanie roztworu saletranu srebra najmocniejszego, zalecone przez Dra Bortkiewicza, uskutecznióm było na kilkunastu dzieciach mocne zapalenie cierpiących, i można powiedzieć, że z dosyć dobrym skutkiem lubo także nie we wszystkich wypadkach. Po przyłożeniu płatka w roztworze najmocniejszym umaczanego (dr. 1 na unc. 1) i do wyschnięcia na powiekach tylko zostawionego, zwykle zapalenie i śluzotok się zmniejszały, jednakowoż nie ze wszystkióm ustawały; przykładałem następnie albo roztwór najslabszy na zewnątrz albo wpuszczałem tenże roztwór (gr. 1 na dr. 1) pomiędzy gwałtem otwarte powieki, albo pociągałem pędzelkiem umaczanym w tym roztworze lekko po wewnętrznej stronie powiek. Po największej zaś części przykładano z dobrym skutkiem roztwór slabszy (gr. 6 na unc. 4) zewnątrz i ciągle płatki zmieniano aby wilgotne były. Lecz mojm zdaniem przed wszystkiemi środkami tu wymienionemi, do których zapomniałem maść oftalmiczną z farmakopei szpitalnej dołączyć, która zawsze z pogorszeniem stanu użytą była, przed wszystkiemi środkami lekarskiemi, czystość okoła dziecka, unikanie złych wyziewów i jaknajczęstsze oczyszczenie z tego, tak zjadliwie na delikatny i tak organ zwroku działającego śluzu. Rozmaitych w tym celu używałem środków; i tak: obmywanie strumieniem wody nad miednicą, mające tę niedogodność, iż dziecko przez swą przy téj czynności niespokojność, zamoczenia ogólnego stawało się przyczyną.

Przestrzykiwanie za pomocą strzykawki, niebezpiecznym się okazywało przez odprysnięcie wody ze śluzem zaraźliwym połączonej, i zarażenie tym sposobem zdro-

wych tę czynność odbywających osób, jak się to na jednej siostrze miłosierdzia okazało.

Najlepszym okazał się sposób obmywania i oczyszczania oczów ze śluzu za pomocą miękkiej gąbki, którą do każdego dziecka z osobna wydzielono. Do wyżej wspomnianego obmywania, używałem ciepłej około 20° R. mającej jaknajczystszej wody i przemywania zaleciłem, nie co godzina, ani co pół godziny, tylko jak potrzeba, czyli jak nagromadzenie tego złośliwie działającego śluzu oddalenia takowego wymagało.

Co zaś najważniej wpłynęło na zmniejszenie się tej tak strasznej epidemii, która ogółowi niemowląt groziła, to było staranne oddzielenie chorych od zdrowych i przeniesienie ich następnie do oddzielnego zupełnie lokalu, styczności żadnej ze zdrowymi podrzutkami niemającego. Sale zaś w których objawiła się epidemia, po wyprzątnieniu zupełnym, przewietrzane przez tygodni kilka, potem świeżo wybielone, podłogi ługiem starannie wymyte i dopiero mamki wraz z niemowlętami zdrowymi tamże przeniesiono. Co do liczby tą chorobą dotkniętych niemowląt, tabella tu załączona najlepiej to wykaże.

Zachorowało w zakładzie .	53	Umarło . . .	28
Przybyło chorych z miasta	23	Wyzdrowiało .	38
	<hr/>		<hr/>
	76		66
		Pozostaje . . .	10

2. Oddział chorych.

Co do liczby chorych przybyło ich w r. 1850. prawie 200 więcej jak w roku poprzedzającym; pod względem rodzaju chorób, ich zejścia nie mała okazała się pomiędzy latami temi różnica, jak o tém następujący wykaz daje najlepsze wyobrażenie.

Wykaz liczby chorych, rodzaju i ruchu chorób

	Zostawało			Przybyło		
	M.	K.	D.	M.	K.	D.
Febris gastrica	7	8		161	295	23
— rheumat. catarrhal.	2	2	2	132	95	36
— typhoidalis				57	31	31
— intermittens	3	6		70	201	24
Erysipelas		3	2	20	61	14
Encephalitis	2			89	13	
Pneumonia et pleuritis . .	10	6		159	181	18
Hepatitis et icterus		3		22	54	
Angina et bronchitis	2	9	2	30	82	27
Enteritis et peritonitis . .	3	5		39	67	1
Dysenterya		1		14	40	
Arthritis				14	33	
Cholera	2	4				
Rheumatismus	12	14		158	347	
Variola	2			9	4	21
Tinea capitis			6			43
Amenorrhoea		1			24	
Apoplexia				6		
Hoemorrhagia	2	4		11	37	
Diarrhoea	2	6	1	39	89	22
Catarrhus pulmonum	10	10		116	92	
Hydrops	5	2	1	102	146	29
Phthisis	8	3		96	85	
Atrophia infant.						37
Ophthalmia		13		50	118	
Morbi mentales		56			82	
Epilepsia		15			95	
Paralysis	8	8		19	14	2
Asthma				3	11	
Delirium tremens	2			46	3	
Vulnera	6	3		55	43	3
Ulcera	84	79	19	724	635	60
Fracturae	4	3		45	23	
Agonissantes				45	32	
w Ogóle	176	264	33	2331	3033	391

w szpitalu Dzieciątka Jezus w ciągu r. 1850.

Wyzdrowiało			Umarło			Odesłano do innych szpitali			Pozostaje w końcu roku		
M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	U.
160	295	53				4			4	8	
129	93	38							5	4	
41	19	27	16	10	4					2	
73	197	24								10	
15	56	16	2				3		3	5	
78	12		7			2			4	1	
130	157	10	32	23	8	1	1		6	6	
14	43		5	12					3	2	
27	84	26	3		1		1		2	6	2
36	56	1	6	12						4	
12	29		2	12							
13	29								1	4	
2	4										
153	307						28		17	26	
9	4	14	2		1						6
		44									5
	24									1	
2			4								
8	39		5							2	
30	65	20	11	23			2	1		5	2
72	70		42	27					12	5	
39	59	14	59	71	15				9	18	1
30	4		71	78					3	6	
		10			25						2
41	110			1			2		9	18	
	58			11			1			68	
	84			9			1			16	
16	6	1	5	3			2		6	11	1
1	6		1	3					1	2	
34	3		9			3			2		
53	38		3	1			1		5	6	3
594	554	30	107	46	2	7	16	3	100	98	12
34	24		11	1					4	1	
			45	32							
1246	2529	318	448	375	56	17	56	4	196	335	34

Zachowaliśmy niezmiennie te same główne oddziały chorych, pomiędzy którymi jeszcze mieściliśmy w osobnych pokojach chorych za nie płaćących, lub takich, których rodzaj służby koniecznie tego wymagał, jako to chorych zanieczyszczających powietrze cuchnącemi lub zgangrenowanemi wrzodami, kobiety dotknięte fistułami pęcherzowo pochwowemi, chorych na ospę i t. p. Sale

Etatowa liczba osób	Wyszczególnienie.	Pozostało				Przybyło				Wyszło			
		Mężczyzn		Kobiet		Dzieci płci		Mężczyzn		Kobiet		Dzieci płci	
		Mez.	Żeń.	Mez.	Żeń.	Mez.	Żeń.	Mez.	Żeń.	Mez.	Żeń.	Mez.	Żeń.
	Wewnętrzny . .	81	93			1445	2029			1120	1657		
	Zewnętrzny . .	95	87			836	709			685	620		
	Ophtalmiczny .		13			50	118			41	110		
	Obląkanych . .		56				82				58		
	Epileptycznych		15				95				84		
	Infirmerya dzieci			21	11			226	151			193	125
	Łącznie . .	176	264	21	11	2331	3033	226	154	1846	2529	193	125

Oddział chorób wewnętrznych.

PP. Chlebowski i Frydrych podobnie jak w latach poprzednich, zajmowali się leczeniem chorych wewnętrznie; pierwszy z nich w oddziale kobiet, a drugi w oddziale mężczyzn.

Oto są uwagi p. Chlebowskiego:

W roku tym w miesiącach kwietniu, maju, w końcu października, w listopadzie i grudniu, najwięcej chorób z charakterem zapalnym spostrzegano; z pomiędzy chorób zapalnych, najwięcej zapalenia płuc, błony piersiowej, nie tak często zapalenie gardła, migdałów, krtani, kanału oddechowego, błony sercowej, kiszek i błony

konwalescentów nie stanowiły osobnego oddziału, gdy przychodziły w pomoc wszystkim innym oddziałom zwłaszcza gorączkowym, gdy potrzeba było jeszcze dać wypoczynek już uleczonemu lecz jeszcze osłabionemu choremu. W salach tych mieliśmy w r. 1850. konwalescentów 200. Jaki był ruch chorych w każdym oddziale w szczególności, przedstawia następująca tablica:

Tranzlokowano do innych szpitali.				Umarło				Pozostaje									
Mężczyzn		Kobiet		Dzieci płci		Mężczyzn		Kobiet		Dzieci płci		Mężczyzn		Kobiet		Dzieci płci	
				Męż.	Żeń.					Męż.	Żeń.					Męż.	Żeń.
10	37			318	300			78	128								
7	17			130	54			109	105								
	2				1			9	18								
	1				11				68								
	1				9				16								
		3	1			31	25					20	14				
17	58	3	1	448	375	31	25	196	335	20	14						

brzusznój. Reumatyzm ostry i chroniczny, którego przymiotem było zmieniać kilkakrotnie siedlisko, najczęściej sobie w stawach miejsce obierał. Róże twarzy, zajmujące niekiedy całą skórę głowy, odnogi dolne, i zapalenie tkanki komórkowatej, u jednej chorąg przeszło w ropienie całego uda i goleni, dla którego w różnych miejscach i czasach kilkakrotnie cięcia robiono, dla ułatwienia odpływu i przeszkodzenia dalszemu zniszczeniu części głębszych. W licznych zapaleniach płuc i błony piersiowej puszczano krew, jeżeli zjawiska obecne i indywidualność chorego tego wymagały, bez względu na dzień choroby; był albowiem wypadek u kobiety 46 lat mającej, która dopiero dwudziestego pierwszego dnia zapalenia w obu

plucach do szpitala przybyła. Puszczono jęj trzykrotnie krew, która się zawsze grubą zapalną błoną pokrywała i przystawiono 60 baniek nacinanych, po takiem dopięro odciągnięniu krwi, zapalenie przełamane, szczęśliwie się ukończyło. W wielu wypadkach jedno upuszczenie krwi wystarczało, w innych dwa, rzadko kiedy trzy lub cztery; wewnątrz dawano saletrę, emetyk, w połączeniu zapalenia płuc i wątroby, kalomel, w połączeniu z zapaleniem kanału oddechowego, emetyk, równie jak i w tych razach, gdzie nieczystości dróg pierwszych wikłyły się. W zwałtrobieniu częściowém płuc emetyk, kalomel, przy upadających siłach trankę, kamforę, senegę i inne środki podniecające; zewnątrz weierania maści merkuryalnej środki odciągające. W wypoceniach po zapaleniu błony pierśsiowej, nalanie naparstnicy z dodatkiem saletry, lub wianu boraksu, cremor tart. i weieranie sublimatu.

W uporeczywych i przykrych kaszlach po przełamaniu zapalenia płuc, w chronicznych katarach płuc, często kilka proszków morplii aceticci wystarczało do uśmierzenia zupełnego, a przynajmniej znaczego złagodzenia go. Środek ten równie jedynym jest do łagodzenia kaszlu, a nawet innych dotkliwych zjawisk u suchotników, zwłaszcza u osób nerwowych, w bólach po przełamaniu zapalenia kiszek i błony brzusznej, w bólach wielu chorób nerwowych. Środek ten nawet zadawany w ilości $\frac{1}{6}$ gr., sprawiał u niektórych osób nudności i wymioty, w takim razie dawano go rozpuszczony w wodzie z gorzkich migdałów. Zakończenia śmiercią najczęściej następowały w skutku zwałtrobienia płuc, z upadku wielkiego sił, w skutku zaniedbania choroby, jeden wypadek w skutku

przejścia zapalenia w ropieniu, *Plithisis ulcerosa*. W zapaleniach gardła, migdałów, krtani, kanału oddechowego, przy gwałtownych zjawiskach upuszczano krew, lecz zwykle ograniczano się na miejscowém jéj odciągnienu i emetyku. W dwóch wypadkach chronicznego zapalenia kanału oddechowego, połączonego z zupełną utratą głosu, dłuższe używanie emetyku w ułamkowej dawce, zewnątrz plaster emetykowy, następnie używano trzy razy dniem po 10—15 kropli *Tr. Pimpinelli* zapalenie zniosło i głos czysty powróciło.

W reumatyzmach z ostrym przebiegiem, u osób młodych, krwistych, puszczano krew, która prawie zawsze błoną zapalną pokrywała się. W reumatyzmach zastarzanych, zwłaszcza przy bólach pogorszających się w nocy, z dobrym skutkiem dawano wodojodan potażu. W różach twarzy (albowiem na téj części ciała najczęściej się objawiają) z nieczystościami dróg pierwszych połączonych, zadawano emetyk, a w nader rzadkich wypadkach powiększonego napływu krwi do głowy, a ztąd majaczeniu, upuszczano krew. W miesiącu grudniu trzy wypadki były zapalenia błony brzusznej, które przeszły w wypocenie a to u młodych dziewcząt.

Krup.

Chorobę tę pierwszy raz widziałem u 20-letniej panny Zarzyckiej Julii, służącej w domu Ks. Jabł; w skutku ziębienia uległa zapaleniu krtani; wezwany lekarz domowy, widząc przed sobą gwałtowne zjawiska choroby, kazał upuścić 2-krotnie krew, następnie stawiano pijawki,

bańki na karku, dawano kalomel, emulsje, wcierano maść merkuryalną; dnia 10. kwietnia widząc chorą bez nadziei życia, odniesiono do szpitala; kaszel zwykły krupowy, oddychanie w najwyższym stopniu utrudnione, prędkie, głos świszczący jakby przez klucz, częste napady grożące choréj zaduszeniem, przestach malujący się na twarzy, puls prędkie, mały, miękki, nogi i ręce zimne, język szlamem białawym powleczoney, oczy mdłe zapadłe; taki był obraz choréj. Środki przeciwzapalne były już wyczerpane, upadek sił wielki, a jednak wskazany był emetyk aby usunąć wypoconą i skrzeplą limfę w krtani, jako przyczynę owych groźnych zjawisk od 4 dni trwających. Dano 6 gr. emetyku w 4 unc. wody, co godzinę łyżkę, następnie co dwie godziny, nastąpiły wymioty, przez które wyrzuciła chora błony z skrzepléj limfy, poczem wielkiéj doznała ulgi. Dnia 11. kwietnia chora, która kilka nocy przepędziła bezsennie, spała dosyć spokojnie; rano ma się znacznie lepiej, oddech jednak utrudniony świszczący; dano 1 gr. emetyku w 4 unc. wody. Dnia dwunastego chora ma się dobrze, głos czysty, oddychanie wolne; dnia 20. kwietnia zdrowa wyszła.

Zapalenie błony brzusznej i wypocenie.

Kleszczewska Florentyna, lat 21, budowy ciała dobrej, zdrowa zawsze, od kilku tygodni doświadczała lekkiego bólu w pachwinie lewéj. Dnia 26. listopada po pracy ciężkiéj spocona zaziębiła się, powstał ztąd ból w piersiach, brzuchu i kaszel; mało co zważając na to, jeszcze kilka dni przepędziła w pracy, dnia dopiero 30. listopada przybyła do szpitala. Bóle przechodzące nie

wielkie w piersiach, brzuchu, nogach, kaszel czasami, puls zaledwie prędszy, miękki. Dano emul. z migdałów z wodą z gorzkich migdałów, przystawiono bańki naci-nane i kataplazm z siemienia lnianego. Dnia 1. grudnia ból w piersiach zmniejszył się, w brzuchu powiększył, chora nie znosi nacisku w pachwinie lewój, puls przy-spieszony pełny, język czerwony sechnący, stolec wstrzy-many; dano Ol. ricini, upuszczono 1 funt krwi, katapla-zma. Dnia 2. grudnia, ból znacznie po upuszczeniu krwi złagodzony, puls jednak przyspieszony twardawy, stolec wolny; dano kalomel po $\frac{1}{2}$ gr. co dwie godziny, wciera-nie maści szarój merkuryalnej i kataplazm. Dnia 3. gru-dnia ból gwałtowny, dla czego pogorszył się nie wiado-mo, zdaje się jednak, iż chora bosą wstając w nocy z łóżka zaziębiła się, bóle te po całym brzuchu rozciągają się, chora najmniejszego nacisku nie znosi, puls przeszło 120 razy uderza, stolec wstrzymany, niespokojność wielka, ciepło podwyższone, pragnienie; upuszczono 1 unc. krwi, kalomel i emulsya, wcieranie maści katapl., w wie-czór gdy bóle w niczém nie zmniejszyły się, upuszczono powtórnie 10 unc. krwi. Dnia 4. grudnia bóle gwałto-wne w całym brzuchu, brzuch wzdęty, twardy, przy pu-kanii ton tępy, wymioty kwaśno-gorzkie koloru trawy, ciepło ciała niepodwyższone, pragnienie wielkie, puls tak prędko, iż go zliczyć niepodobna, nogi i ręce zimne, oczy zapadłe mdłe, przytomność umysłu zupełna, stolec raz nieobfity, uryny mało, upadek sił był wielki, przeto dano nalanie tranki i proszki z kamfory z opium, woda salcerska za napój, katapl. narkotyczny, kąpiel ciepła, wymioty ciągłe, cokolwiek wypija, zwracała, stolec po

enemach z *Ol. ricini* dwa razy poruszony; w kilka godzin później oczy bardziej zapadły, twarz pokryła się zimnym potem, palenie w dołku, połykanie utrudnione, noc bezsennie przepędziła, z rana puls znikł, namacać ani ja, ani dwóch kolegów nie mogli go; dopiero o godz. 11. przy zupełnej przytomności rozmawiając życie zakończyła.

W 48 godzin otworzono brzuch, błona brzuszna na pół cała gruba, wszystkie kiszki pomiędzy sobą błonami fałszywymi z wypoconej limfy utworzonymi mocno spojone, w całej jamie brzusznej wypocenie serwatkowe w ilości około 4 funtów, wątroba cała błonami fałszywymi pokryta, i przez nie z ścianą przednią brzuszną tak zrosła, iż z wielką trudnością rękami oddzielić się dawała, kolor jej cytrynowy, nacięta bezkrwista, blada, worek żółciowy małą ilością gęstej żółci wypełniony, śledziona krucha palcami się rozrywała, jajecznik lewy zamieniony w ropień, około 6 unc. ropy żółtawej w nim się znajdowało; jajecznik prawy około dwóch łyżek wody czystej koloru cytrynowego zawierał w sobie, sama macica nic nienormalnego nie przedstawiała.

Macko Maryanna lat 17, budowy ciała dobrej, zawsze zdrowa, dnia 5. grudnia w skutku zaziębnienia się, uczuła dreszcze, następnie bóleści w brzuchu, herbata z ziółek i ogrzewanie były jedynymi środkami zaradczeni do dnia 8. grudnia w którym przybyła do szpitala. Ból silny w całym brzuchu, nigdy jednak nie był tak gwałtowny jak u pierwszej chorój, wymioty żółciowe od 24 godzin, pot zimny na całej twarzy, oczy zapadłe z obwódką siną wiele podobieństwa z twarzy do cholerycznej, nogi i ręce umiarkowanie ciepłe, stolec wstrzymany, puls prędko

przyspieszony, upuszczono krwi unc. 10, kalomel, wcie-
 ranie maści merkuryalnej, kataplazm, w kilka godzin gdy
 bóle nieustępowały, 20 baniek przystawiono; wymioty
 przez parę godzin ustały, puls wziętej rozwinięty, stolec
 wstrzymany, uryna za pomocą kateteru wyprowadzona
 w małej ilości, w wieczór ból trwa, upuszczono 10 unc.
 krwi, która grubą błoną zapalną pokryła się, dano 1 unc.
 Ol. ricini. Dnia 9. grudnia wymioty, pragnienie, język
 sznie białawy, na końcu czerwony, ból tylko za przyci-
 skiem czuć się daje, brzuch wzdęty, twardy, przy puka-
 niu odgłos tępy, puls prędkie, słaby, głos chrapliwy, nogi
 zimne, stolec wstrzymany, uryna w małej ilości ciemna
 z trudnością oddana; w epidemicznie panującej tej choro-
 bie przed kilkunastu laty, po przełamaném zapaleniu przy
 upadku sił, u kilku chorych z dobrym skutkiem podawano
 siarczan chininy z opium, i tu w podobnym wypadku też
 samo przepisano, kąpiele ciepłe, kataplazm narkot. i ene-
 mę z Ol. ricini. Dnia 10. grudnia noc bezsenna, wymioty,
 twarz, nogi i ręce ziębną, puls prędkie słaby; następnie
 stolec obfity, chora sama z łóżka wychodzi, poczem
 oświadcza iż się lepiej ma, kładzie się w łóżko i w tej
 chwili życie kończy. Po otworzeniu jamy brzusznej, po-
 dobnie jak w pierwszym razie, błona brzuszna okazała się
 znacznie grubszą, i w całej próżności brzucha znajdowała
 się materya ropiasta, smrodliwa w ilości 6 funtów.

Kosińska Jadwiga lat 48, budowy ciała dobrej, raz
 rodziła, po zaziębieniu się przy praniu bielizny, dostała
 boleści w brzuchu, dla których w dniu 25 grudnia przy-
 była do szpitala. Ból w całym brzuchu, żadnego nacisku
 znosić nie może, puls prędkie twardy, ciepło ciała pod-

wyższone, stolec wstrzymany, upuszczono 1 funt krwi, dano kalomel i emulsyę z wodą gorzkich migdałów; gdy ból po południu nie ustawał, bańki na całym brzuchu. Dnia 26. grudnia stan chorój tenże sam, upuszczono krwi unc. 10 i kalomel. Dnia 27. grudnia, w dniu poprzednim po upuszczeniu krwi chora znacznie się lepiej miała, lecz w nocy wyszła na kurytarz zimny, zaziębiła się i ból gwałtowny powstał, wymioty ciągłe żółciowe, rozwolnienie, puls prędko dość pełny, ciepło ciała podwyższone, pragnienie, niespokojność wielka; upuszczono krwi unc. 10, krew pokryła się grubą błoną zapalną, dano emulsyę z wodą gorzkich migdałów i gummą arabską, kataplazm w wieczór, z powodu jeszcze trwających bólów przystawiono 20 baniek. Dnia 28. grudnia wymioty ustały, ból mniejszy, rozwolnienie, powtórzono też same środki wewnętrzne i wcieranie maści merkuryalnej. Dnia 29. grudnia ból jakkolwiek mniejszy, jednak trwa; oprócz emulsyi, bańki i ciepła kąpiel. Dnia 30. jeszcze raz bańki przystawiono. Dnia 1. stycznia znacznie chora ma się lepiej, lecz nocy bezsenne; opii p. $\frac{1}{4}$ gr. co 3 godz. proszek, noc przepędziła spokojnie, pozostała w styczniu dla odzyskania tylko sił, wszystkie inne zjawiska chorobne ustąpiły.

Zapalenie błony pajęczynowatej, wycoczenie, kołtun.

Grzegorz Małgorzata mężatka, lat 30 licząca, dzieci nie miała, budowy ciała szczupłej, temperamentu cholerycznego; całe życie w dobrém zdrowiu przepędziła. Przed dziewięciu miesiącami zaczął się jój kołtun zwijając i na całej głowie się rozszerzył, od tego czasu doświad-

czała silnego bólu całej głowy w różnych przerwach powracającego. Dnia 20. października przybyła kolejną żelazną z Krakowa, i w tymże dniu w szpitalu została umieszczona. Kołtun prawdziwy na całej głowie, ból gwałtowny szczególnie tyłu głowy, chora kilka razy dziennie napadu konwulsyjnego mniej więcej 10 minut trwającego doświadcza, w czasie tego przedstawia łuk z ciała naprzód wygięty, głowa zaś w tył między łopatki, chora jednak zupełnie przytomna bywa (w czasie tych napadów), puls bezgorączkowy, pragnienie umiarkowane, apetyt dobry, źrenica w stanie normalnym, uryna blade czysta; dano nalanie tranki i przystawiono bańki na karku. Dnia 21. t. m. ból głowy gwałtowny w przerwach powracający, przez 24 godzin dwa napady konwulsyjne; dano $\frac{1}{4}$ gr. Morphii acetici i wezykatorye na karku. Dnia 22. t. m. dotąd nocy bezsennie przepędzała, pierwszy raz dobrze spała i napadów konwulsyjnych nie było, ból głowy znacznie złagodzony. Dnia 23. t. m. przy używaniu wewnętrzném tegoż samego środka, przepędziła noc spokojnie, cieszy się z polepszenia swego, apetyt wyborny, stan zupełnie bezgorączkowy. Dnia 24. t. m. o godz. 7. rano, napiła się lipowego kwiatu, napad konwulsyjny nastąpił, przy zupełnej przytomności rozmawiając z Siostrą Miłosierdzia, i nie przewidując tak bliskiego końca, w kilka minut życie zakończyła. Po otworzeniu czaszki, błona twarda w stanie normalnym, błona pajęczynowa pokrywająca nie tylko mózg ale i mózdzek w stanie zapalnym, naczynia jej włoskowate mocno wszędzie krwią nabiegłe, w komórkach bocznych w każdej wypocenie wodniste w ilości łyżki, wypocenie to jeszcze w większej

ilości na podstawie mózgu znajduje się. W mózgu a jeszcze więcej w mózdzku tysiące punkoików krwawych wielkości łebka szpilki, mleczez pacierzowy żadnego zбочenia nie przedstawiał. Lubo niektóre zjawiska, jak ból głowy gwałtowny i napady konwulsyjne, kazały się domyślać cierpienia mózgu, jednak trwanie ich dawne, stan zupełnie bezgorączkowy, przytomność umysłu ciągła, nie dozwalały przypuszczać tak ważnych zбочeń, jakie dopiero śledztwo pośmiertne odkryło.

Gorączka tyfoidalna.

Szeześniewska Maryanna, służąca, lat 20 mająca, budowy ciała wątlęj, od dwóch dni doświadcza dreszczów, szczególnie w dolnej połowie ciała, braku apetytu, niemocy. Dnia drugiego choroby a 2. września przybyła do szpitala; ból głowy, uczucie ciężaru, brak apetytu, język obłożony, odbijanie żółciowe, ból w obu nogach, niemoc ogólna; dano emetyk, nastąpiły obfite wymioty żółciowe i rozwolnienie. Dnia 4. t. m. ból głowy szczególnie w okolicy czołowej, szum, zawrót, język suchy czerwony; dano odwar lnu z solą amoniacką. Dnia 5. t. m. stan tenże sam, język suchy; węglan sody nasycony. Dnia 6. t. m. ból głowy dotkliwy, zawrót, twarz czerwona, język suchy, czerwony, bezsenność, marzenia w noey; 4 pijawki do nosa, 12 baniek na karku, wewnątrz toż samo. Dnia 7. t. m. ból głowy lżejszy, szum, zawrót, ciążenie trwają; odwar lnu cum natro nitrico, obmywanie ciała suchego, rozpalonego octem z wodą. Dnia 8. t. m. język wilgotny, śpiączka, bredzenie, Aq. Oxymur. $\frac{1}{4}$ unc. Aq. destil. 6 unc., co 2 godzin łyżkę. Dnia 9. żadnej

zmiany. Dnia 10. poty krytyczne i znaczne polepszenie. Do dnia 14. t. m. dobrze się miała. Zapewnie w skutku zbroczeń w dyecie, nastąpiła dyarya, bredzenie dzień i noc, ból głowy gwałtowny, język suchy i brunatny; emulsya z kamforą. Dnia 15. t. m. napływ krwi do płuc, w jedném miejscu płuca prawego szelest pergaminowy słyszeć można, puls 120 razy uderza, kaszel suchy, ciepło ciała palące, skóra sucha; 15 baniek na boku i wcierania maści merkuryalnej, wewnątrz trankę górną z saletrą. Dnia 16. t. m. bańki przystawione nie wiele pomogły, powtórzono je; wewnątrz też samo. Dnia 17. t. m. napływ krwi do płuc zmniejszony, trzeszczenia nie słychać, ból głowy lżejszy, język wilgotny, puls 120 razy uderza. Dnia 18. t. m. kaszel częsty z trudném odpluwanieniem flegmy; siarka złota z kamforą. Dnia 19. wszystkie zjawiska chorobne znikają. Dnia 20. całą noc w całym ciele obfite poty, koszula i pościel wszystko wilgotne; dano nasycenie węglanu sody. Dnia 21. poty ciągle siły wyniszczające, pot kroplami z twarzy spływa, szczególniej podczas snu, chora uskarża się na wielkie osłabienie, siedzieć o swojej mocy nie może, puls 90 razy uderza miękkie mały; dano odwar chinu z kwasem Halera. Dnia 22. dyarya przyłącza się; odwar z kolumbo z kwasem Halera. Dnia 24. dyarya wstrzymana, poty trwają, nadbrzmienie pod oczami; odwar chinu z kwas. Halera, obmywanie ciała octem. Dnia 25. kaszel częsty przykry, nadbrzmienie nóg, poty w całym ciele; z powodu kaszlu opuszczono kwas Halera, dano odwar senegi z wyciągiem szaleju, następnie octan Morfiny; lecz gdy kaszel ciągle trwa, a poty wyniszczeniem sił i ciała zagrażają,

dano odwar chinu z wyciągiem chinu na zimno zrobionym z szalejem, naprzemian zagarikiem i obmywanie ciała częste. Dnia 30. września poty znacznie zmniejszyły się, ropień formuje się w lewym pośladku, który po ośmiu dniach cięciem głębokim otworzony, głębokie i szerokie w siedlisku swoim zniszczenie przedstawia, rumiankiem, chiną, wodą chlorkową oczyszczony, następnie odwarem lnu opatrywany. Dnia 25 października zabliznił się, a chora przy użyciu wina i pożywnych pokarmów odzyskawszy siły, dnia 4. listopada wyszła zdrowa.

Gorączki przepuszczające.

Gorączki przepuszczające jak w przeszłym tak i w tym roku równie licznymi były, szczególnie w miesiącach: marcu, kwietniu, wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu. Czwartaczki częściej niż w innych latach spostrzegane były, za to codziennie rzadsze, na wiosnę zjawiające się łatwiejsze do leczenia i bez następstw szkodliwych, jesienne uporczywe a szczególnie czwartaczki, były albowiem wypadki, iż po usunięciu nieczystości dróg pierwszych, jeżeli te były, kilkadziesiąt gran chininy samą lub w połączeniu z chinoidyną przez czas trwania napadu użyte, nie były zdolne przytłumić tejże gorączki. Udawano się do środków toniczno-gorzkich i kropli składowanych się: ex Ol. cary ophyll. spirit. niri dulcis et Tr. Op. cr. trzy razy dziem po 10—15 kropli, które często z dobrym skutkiem podawane były. Byli chorzy od roku i więcej, a zwykle od kilku miesięcy ulegający tej gorączce, która i ginęła i powracała, różnie swój przebieg

zmieniając; z tój a tój przyczyny mieliśmy wiele chorych z wodną puchliną powstałą z zatkań, stwardnień wątroby, śledziony, w wysokim stopniu kachektycznych; a gdy wielu z nich przybywało do szpitala nader późno, przeto i śmiertelność z tój choroby znacznie była powiększona. W wodnych puchlinach po gorączkach przepuszczających, jeżeli te jeszcze trwały, z dobrym skutkiem podawano siarczan chininy z Extr. Sciello i proszkiem aromat. z tataraku, cynamonu. W kilku razach, dopóki w jamie brzusznej nie wiele jeszcze wody zebranej było, a jeżeli do tego jeszcze nieczystości dróg pierwszych upoważniały, emetyk w zupełnej dawce dany, bardzo dobrze działał, znaczną masę płynu wodnistego wyprowadzał, i przez wstrząśnienie na podwyższenie sekrecyi działał; oprócz powyższych środków dawano jeszcze odwar chinny, dodając do niego winian borax, cremor tartari, sok jałowcowy, spir niri dulcis, nalanie tataraku i inne środki podniecające nocne, przetwory żelazne, wino i dyetę pożywną.

Pan Frydrych podał z oddziału mężczyzn następujące wykazy:

Z ubiegłego 1849. r. pozostało się na następny osób 80, między temi starców od 60—95 lat życia, dotkniętych w ogóle chronicznemi cierpieniami było 34; do tój liczby ogólnej przybyło w miesiącach: styczniu 140, lutym 115, marcu 105, kwietniu 124, maju 148, czerwcu 79, lipcu 109, sierpniu 126, wrześniu 129, październiku 130, listopadzie 138, grudniu 114; razem 1537. Do powyższej liczby starców 34, przybyło w pierwszym kwartale 59, w drugim 54, w trzecim 69, w czwartym 63, czyli razem w ciągu roku leczyło się a raczej ostatnią

posługę oddawało osobom 279, z liczby powyższej 1537 leczonych.

	Wyszło	Zmarło	Konających
W styczniu. . . .	87	32	2
— lutym	94	17	6
— marcu	68	31	2
— kwietniu	103	21	2
— maju	96	22	2
— czerwcu	68	22	1
— lipcu	78	17	1
— sierpniu. . . .	113	16	4
— wrześniu	132	23	1
— październiku	96	18	1
— listopadzie	104	21	2
— grudniu. . . .	97	26	3
W ogóle w roku	1136	293	27

Stosunek zmarłych do wyzdrowiałych jak 1 do 4, a do leczonych jak 1 do 5 $\frac{1}{4}$, to jest w ogóle taki, jaki się we wszystkich wielkich szpitalach otwartych dla wszelkiego rodzaju ubóstwa i nędzy otrzymuje.

Jakie postacie chorobne u tego rodzaju ludzi najczęściej do leczenia się przedstawiają, następna tabella wykaże, w niej ułożyłem w kolumnach kwartalnych liczby chorób, jakie się z tychże w szpitalu znajdowały. I tak były:

	w kwartale	I.	II.	III.	IV.	Razem
Gorączek kataralnych . .	22	27	24	21	94	
— reumatycznych	23	16	31	52	132	
— gastrycznych .	23	30	49	20	122	
— przerywanych .	14	14	25	24	77	
— tyfoidalnych . .	8	11	32	9	60	
— niszczących . .	13	13	16	17	59	

Gorączek wyrzutowych.

	w kwartale	I.	II.	III.	IV.	Razem
Odry		5	2	—	—	7
Ospy		5	7	—	—	12
Róża		3	3	5	6	17

Zapaleń.

Mózgu	9	11	3	4	27
Gardła	2	1	3	5	11
Gruzołów szyi i zausznych	3	—	—	—	3
Ucha	—	—	—	3	3
Dróg powietrznych	8	5	3	4	20
Pleury	23	26	15	22	86
Płuc	19	14	7	6	46
Pleury i płuc	4	5	1	1	11
Serca.	—	4	1	1	6
Wątroby.	6	7	6	4	23
Błon brzucha	2	5	4	2	13
Żołądku	4	3	3	2	12
Kiszek	2	2	—	—	4
Zapaleń nerek	1	—	—	1	2
Pęcherza.	1	—	—	1	2

Przeistoczeń organicznych.

Zwątrobień płuc	16	6	6	8	36
Nacadeń wodnych płuc	3	3	2	1	9
Skirów wątroby	4	3	1	2	10
Żołądka	—	—	2	1	3
Obrzękuień śledziony.	2	1	3	1	6
Rozdęć powietrznych płuc	1	—	3	1	5

Krwotoków.

	w kwartale				Razem
	I.	II.	III.	IV.	
Z płuc	3	2	1	2	8
Z nosa	2	—	1	—	3
Z stolca.	2	—	1	1	4
Z żołądka	2	1	—	—	3
Z kiszek	—	6	9	1	16

Sluzopłynów.

Z dróg powietrznych	10	4	7	9	30
Kiszek	6	9	12	2	29
Cholera	1	2	—	—	3

Z chorobnej mieszaniny krwi.

Suchot płuc	37	24	17	13	91
Artrytyzmu	12	9	2	8	31
Szkorbut.	2	3	—	—	5
Wodne puchliny	25	17	17	23	82
Ubóstwo krwi	3	4	3	2	12

Cierpienie systemu nerwowego.

Apopleksyi mózgu	5	2	3	3	13
Bólów głowy nerwowych	8	17	19	14	58
Bólów żołądka	9	7	6	4	26
Bólów ciągu kiszek	0	10	18	16	50
Paralizów	13	8	8	7	36
Obłąkań pijaackich	15	10	14	3	52
Bóle kolumny pacierz.	8	6	7	3	24

	w kwartale	I.	II.	III.	IV.	Razem
Cierpień mleczu. . . .		4	7	3	4	18
Paraliżów pęcherza . . .		—	2	1	2	5
<hr/>						
Razem						1510
Dodawszy konających . . .						27
Wypada osób chorych . . .						1537

Z przejrzenia tych tabell okazuje się:

1. Że nie było w ciągu roku żadnej choroby, któraby przeważnie nad inne panowała.

2. Że ruch chorych największy był w kwietniu, sierpniu, wrześniu i listopadzie.

3. Że śmiertelność największa wypadła w styczniu, marcu i grudniu.

4. Że jeżeli konających do zmarłych liczba ma się jak 1 do 10⁵/6, to łatwo pojąć można, w jakim stanie opuszczenia i postępu choroby przybywający chorzy znajdować się muszą.

5. Że zważywszy liczbę chorych chronicznych tak z chorobnej mieszaniny krwi jak przeistoczeń organów pochodzących, w których leczenie może być tylko łagodzącem cierpienia a nigdy skuteczném, wypadnie, że na pojedyncze przypadłości gorączkowe i zapalne, śmiertelność jest nadzwyczaj mała.

6. Że jeżeli cierpienia systematu nerwowego w jednej piątej między ogółem chorób się okazują, a samych obłąkań z pijaństwa było 50, to widoczną jest, że lud roboczy mało odżywiający się, a ciągle się odurzając napojami spirytusowemi, coraz bardziej demoralizując się na siłach fizycznych upada, i do chorób chronicznych się przysposabia.

Oddział chorób zewnętrznych.

P. Jabłonowski w oddziale mężczyzn, ja w oddziale kobiet; pełniliśmy służbę chirurgiczną, sale nasze jak zwykle ciągle zajęte; a niekiedy bywały przepelnione choremi, gdyż w braku ważniejszych wypadków chirurgicznych, nie zbywało nam nigdy na wrzodowatych, którzy w oddziale chirurgicznym ciągle prawie połowę łóżek zajmują, i tylko przy zbytecznym napływie, ciężej chorym miejsca ustępują. O tej załodze szpitalnej, prawdziwej kłęsce kraju naszego, już mówić nie mam odwagi, bym się zbyt często nie powtarzał. W Tow. Lek. Warsz. zrobiłem wniosek, by wyznaczyła do konkursu rozprawę o wrzodach attonicznych odnóg dolnych, i wskazałem, w jaki sposób zadanie to uczynićby wypadało. Mam nadzieję, iż to uzione grono, równie jak ja, uzna ważność tego przedmiotu, który gdy starannie rozpoznany zostanie, może się znajdą środki do zapobieżenia tak częstym wypadkom tej niedoli i oswobodzenia w części szpitali od tej prawdziwej kłęski, i połączonych z nią najszkodliwszych wpływów dla innych chorych w szpitalach tych mieścić się przymuszonych. Chorych dotkniętych owrzodzeniem skóry i uszkodzeniem kości, które nazwaliśmy weneryczno-kołtunowemi, leczylismy ciągle z najlepszym skutkiem pigułkami Dzondego obok stosownej dyety. Dzielność metody tej, szczególnie jawną się okazała u pewnej wiejskiej kobiety, około 30 kilka lat mieć mogącej, u której w ciągu kuracyi tej obie blaszki kości czołowej rażone chorobą, oddzieliły się zupełnie od kości zdrowej pod postacią grubego czarnego krążka z brzegami nierównymi

mającego w średnicy około 2 cali. Po odejściu krążka tego, obnażona twarda błona mózgu żadnej chorobliwej zmiany nie okazywała. Dobrze wówczas widzieć było można unoszenie się mózgu, odpowiadające każdemu wciągnięciu i wydechaniu powietrza do płuc; chora dalej brała pigułki Dzondeggo to jest; z dozy już do 30 na raz zaczęto zstępować dozę coraz mniejszą. Tym sposobem zeszło się do pigulek 20, gdy prawie nagle zmieniła się postać rzeczy. Błona twarda mózgu, dotąd czysta i pięknymi pokrywająca się brodawkami, zaczęła blednąć, wzdymać się i wiskać w otwór po odpadłej kości pozostały. Ogólny stan chorób znacznie się pogorszył: dostała gorączki, codziennie stawała się więcej odurzona i ospałą. Mózg coraz bardziej występował otworem w głowie i nareszcie okazał się w objętości cytryny, pod postacią ciemno-czerwonawej masy, tu i owdzie zgangrenowanej i cuchnącej, za dotykaniem go a nawet naciskiem, chora żadnego nie doznawała bólu. Po dniach kilku odpadła tak wysadzona część mózgu, chora dostała róży na twarzy, całkiem straciła przytomność, i wśród konwulsyjnych ruchów żyć przestała. Dnia 27. września, właśnie ośmnastego dnia po oddzieleniu się kości, sekeya wykryła zniszczenie gangrenowe przedniego lewego zrazu mózgu tak wielkie, że w jamie téj jabłko średniej wielkości pomieściłoby się mogło. Błony mózgowe były w wysokim stopniu krwią nabiegłe.

Prócz licznych ran różnego rodzaju, ciętych, kłutych i t. d., mieliśmy najwięcej ran z pobicia zadanych pięścią, kijem, batem, piętami i t. p. Poniedziałki dostarczały nam najwięcej tego rodzaju ofiar ze spuchnięte-

mi głowami, podsiniałymi oczami i oznakami i członkami z marmurowém wejrzeniem. Przybywający w tym stanie ludzie, bywali najwięcej w stanie opitym, i dopiero prze-
spawszy się w szpitalu przychodzili do przytomności. Rzadko chorzy tacy dłużej nad dni kilka zostawali w szpi-
talu, wychodzili zwykle zupełnie zdrowi, lecz jeszcze z śladami ich walk szynkownianych.

Mieliśmy także nie mało ran kłutych zadanych szpil-
kami, igłami lub innemi narzędziami, które żadnych
złych skutków za sobą nie pociągały; lecz 14-letni chło-
piec, terminator stolarski, w miesiącu sierpniu do szpi-
tala odesłany z powodu zakłucia drzazgą w palec wielki
u nogi, dnia trzeciego dostał ścisków, które przeszły
w ogólne skołowacenie, i pomimo wszelkich środków
w razach takich używanych, chory ten przy życiu utrzy-
manym być nie mógł. Chloroform przez czas działania
rozpręzał jego ciało tak, że członki wolniej poruszać się
dawały, lecz po kilku minutach, gdy stan anestetyczny
minął, skołowacenie wracało; jeszcze w większym sto-
pniu. Palec zakłuty drzazgą, prócz lekkiej czerwoności
i zaognienia, żadnej nie przedstawiał zmiany, za dotyka-
niem nie wiele sprawiał bólu.

Drugi wypadek szczękościska z skołowaceniem wi-
dzieliśmy u 50-letniej kobiety, która pracując w ogrodzie
p. Ulrich, od psa w nogę ukąszoną została. Przez dni
kilka miała się zupełnie dobrze, gdy jednak przez zanie-
dbanie, jak to w gminnej klasie ludu naszego często wy-
darzać się zwykło, rana jój zanieczyściła się i dokuczać
jój zaczęła, przybyła szukać pomocy w szpitalu. Przy
należytem opatrywaniu rana przysła do pożądanego

stanu, atoli piętnastego dnia od czasu ukąszenia psa, chora zaczęła doznawać odrętwiałości i oziębiałości w szczęce, ściągania i sztywności w karku, mimowolnego wyprężania odnóg, a wszystko w przeciągu dni trzech pociągnęło za sobą ogólne skołowacenie i szękościsk. Wszelka pomoc lekarska była tu bezskuteczną, a chloroform, podobnie jak w poprzedzającym zdarzeniu, chwilową tylko ulgę przynosił.

Na szczególny zasługuje opis rana kluta brzucha u 15-letniego chłopca, Antoniego Bienkowskiego; było to w d. 2. października. Przy mocowaniu się, jeden chłopak przebił drugiego kończystem narzędziem stolarskim, szwajcą zwaném. Rana znalazła się w okolicy łądzwiowej prawej; natychmiast po jej zadaniu wystąpiły na zewnątrz brzucha кишки, i chłopak ten niezwłocznie do szpitala odesłanym został. Była godz. 10. rano, znajdowałem się właśnie wówczas w szpitalu i okropny obraz tego chorego żywotku w mojej pamięci. Chłopiec ten był jak śmierć blady, rysy twarzy jego malowały największą trwogę, uderzenie serca i arteryi były drobne i prędkie, a całe ciało jak lud zimne. W okolicy łądzwiowej prawej raną w brzuchadaną wystąpiła pętlica кишки cienkiej, najmniej pół łokcia długa, ciemno-czerwonego, prawie fioletowego koloru. Za poruszeniem tej, chłopiec czuł gwałtowny ból w ranie, narzekał na nudności, jednak nie womitował. Nadaremne były usiłowania nasze włożenia do brzucha wypadniętej кишки, bo pętlica była zbyt silnie uwięziona w ciasnej ranie, a krzyki i wydymania się chorego przy jej lekkim naciskaniu, stawiały nieprzewyciężoną tamę do jej odprowadzenia. Nagłość wypadku i groźne niebezpieczeń-

stwo wymagały spiesznej pomocy. Rozszerzenie rany było tu koniecznym, wykonaliśmy je niezwłocznie wązkim nożykiem główkowatym, naciąwszy ranę ku górze i ku dołowi. Cięcia te lubo z największą ostrożnością wykonanemi zostały, musieliśmy jednak dość głęboko zapuścić nożyk, by mieć pewność, że nie tylko skóra lecz i otrzewna w dostatecznej przestrzeni nacięta została; w przeciwnym bowiem razie, gdyby tylko rana skórna rozszerzoną została, pętlica kiszkowa cofając się, dostaćby się mogła pod nią i nie wejść do jamy brzusznej; nie znieśliśmy tym sposobem uwięzienia, a utraciwszy z pod oka wypadniętą część kiszki, trudniejby nam było dać potrzebną pomoc choremu. Przy tej baczności operacya odbyła się należycie, a wypadnięta część kiszki w zupełności cofnęła się do jamy brzusznej. Rana skórna prawie długości cala, szwem krwawym i plastrem zbliżoną została. Minęło pierwsze widoczne niebezpieczeństwo. Wnet po operacyi dano choremu łyżkę olejku rycynowego, lecz zaraz zwomitował i narzekał na mocny ból brzucha; lewatywa z lnianego siemienia i oliwy; sprowadziła obfity stolec z niejaką ulgą w cierpieniu, na brzuch dano zimne okładanie. Wieczorem puls podniósł się, chory jednak był bez gorączki; po zażyciu ol. ricini raz zwomitował, język nieczysty, stolce nie nastąpiły; przepisano choremu emuls. canab. cum aqua amygdal: co godzina łyżkę, i kalomel po granie co godzina. Na drugi dzień chory miał się dość dobrze, brzuch niebolesny, stolec raz nastąpił, womit nie było. Trzeciego dnia pokazało się ropienie w ranie, po wyjęciu nitki rana w części tylko per primam intentionem zgoiła się, brzuch

za przyciśnięciem a zwłaszcza w okolicy rany był bolesny, stolców nie było; powiększyłem dnia tego dozę kalomelu, do gran 3pro dosi, i przepisałem emuls. i kataplazm na brzuch. Z dnia 5. na 6. października nastąpiły wypróżnienia obfite, chory czuł znaczną ulgę, ból w brzuchu zmniejszył się; wstrzymałem kalomel, chory został przy emulsi i kataplazmie, ropienie w ranie chociaż było znaczne, jednak dobre, chory prawie bez gorączki, za pożywienie miał mleko i kaszkę. W takim stanie rzeczy zostawał aż do 11. listopada, w którym to dniu chory z niewiadomiej przyczyny dostał rozwolnienia żołądka, bóleści w brzuchu i gorączki; przepisałem mu emuls. cum natr. nitr. i ext. De hyosc. coctom salep. za napój, katapl. na brzuch, którego już od kilku dni nie potrzebował. Następnego dnia przystąpiło majaczenie, wypróżnienia stolca nie ustały, brzuch wzdął się; przepisałem choremu zinci oxydat alb. gr. 1 pro dosi. Dekokt za napój i kataplazm na brzuch. W nocy chory był cokolwiek spokojniejszy, ale zawsze majaczył, nawet w dzień nieprzytomnie odpowiadał, w skutek ciągłych wypróżnień upadek sił nadzwyczajny i niesłychane wychudnienie ciała nastąpiło. Aż do dnia 18. listopada, chory ten był ciągle pomiędzy życiem a śmiercią, przy użyciu jednak tychże samych środków, z dniem 18. listopada przytomność pomału powracać zaczęła, stolce zmniejszyły się, ale brak sił nadzwyczajny; od tego jednak dnia choroba pomyslny zaczęła brać obrót, wzdęcie i czułość brzucha coraz zaczęły się zmniejszać, ropienie w ranie także coraz to mniejsze się pokazywało, a chory wolno bardzo przy stosownej

dyecie do sił powracać zaczął, lecz dopiero w dniu 16. grudnia z zabliznioną raną szpital zupełnie zdrow opuścił.

Podobny temu wypadek, lecz zakończony śmiercią, mieliśmy u silnego rzeźnika, który w stanie opitym zadał sobie ranę w brzuch ostrem nożem rzeźniczym. Przywieziony do szpitala w dniu 12. maja, w kilka godzin po tym czynie, już był prawie konający; kiszki, które wystąpiły raną, były już sino-czerwone, zgangrenowane w skutku mocnego ich zaciśnienia w ranie, i już odprowadzić się nie dały. Chory ten w parę godzin po przywiezieniu do szpitala żyć przestał.

Nie zbywało nam w tym roku na ciężkich złamaniach odnóg górnych i dolnych, połączonych z zgruchotaniem kości i zmiążdżeniem części miękkich. Mieliśmy jednego mężczyznę ze zgruchotaném udem przez skrzydło wiatraka; p. Jabłonowski przymuszony był odjąć zgruchotaną odnogę w górnej trzeciej części uda, lecz skutek operacji nie był pomyślny. Inny chory, któremu także skrzydło wiatraka zgruchotało przedramię, wyzdrowiał zupełnie po amputacji ramienia.

W dniu 9. października, 20-letnia młoda mężatka przywieziona została do szpitala ze zgruchotaną i zmiążdżoną górną lewą odnogą, która nieszczęśliwym trafem dostała się pomiędzy zęby młyńskiego koła, cała odnoga była zgangrenowaną, gdyż wypadek ten już przed czterema dniami nastąpił. Za ledwie na barku pozostał kawałek skóry zdrowej, przytém chora była nader osłabioną, bezwładną, drętwą, co pochodziło z mocnego wstrząśnienia całego ciała i okropnego wrażenia, jakiego nieszczęśliwa ta koniecznie doznać musiała. Ostateczny środek

ratowania tój chorój pozostawał w niezwłoczném odjęciu zniszczonej i ognitój odnogi. Wykonałem zatem wyluszczenie ramienia w stawie łopatki, przytém tak kierowałem cięcia, by z pozostałych mięskulów i skóry jak można najlepiej pokryć ranę. Przy pomocy chloroformu operacya powiodła się jaknajlepiej, chora mało krwi utraciła, dopiero przy opatrywaniu rany przebudziła się, i nie wiedziała co się z nią stało. Później usnęła znowu i spała smacznie trzy godziny, atoli po operacyi nie zdołała już chora odzyskać sił potrzebnych, a codziennie była słabsza, rana po operacyi nie ożywiła się wcale. Chora ciągle dnie i noce bezsennie przepędzając, wpadła w majaczenie i pomimo wszelkich naszych usiłowań, nie zdołaliśmy jój uratować. Chora ta stała się nawet przedmiotem szczególnej troskliwości Tajnego Radey Dra *Mant*, lekarza *Najjaśniejszej Pani*, który w tym czasie znajdując się w Warszawie, raczył chorą tę dwukrotnie odwiedzić.

Z pomiędzy dość częstych zwichnień i nadwichnień, zasługuje na wzmiankę nader rzadkie, a nawet przez wielu chirurgów za niewydarzające się uznane, zwichnienie końca mostkowego obojczyka. Wszyscy lekarze szpitala byli jednak świadkami tego wypadku u kobiety, około dwudziestu kilku lat mieć mogącej, silnej i krępej budowy ciała. Uległa ona temu zwichnieniu po upadnięciu na bark lewy. Przybyła do szpitala w miesiącu maju, już w dni kilka po powstaniu tój choroby. Z największą trudnością koniec zwichnięty dał się naprowadzić do płytkego stawu, do czego najwięcej dopomagało odciągnięcie silne obu barków ku tyłowi, przy jednoczesném naciśnięciu pleców kolanem pomiędzy łopatkami. Leczyć utrzy-

manie w tém położeniu naprowadzonej kości, było prawie niepodobne, stopniowane kompresy, opaski, ujęcie niemi barków i odprowadzenie ku tyłowi, obok spokojnego zachowania się chorój, wszystko to nie wystarczało i prawie codziennie kość wyskakiwała ze stawu. Najdłużej jednak utrzymywał ją w pożądaném położeniu pasek kiłowy, przeprowadzony ponad barkiem i tak przytrzymany, że poduszeczka jego właśnie naciskała na koniec zwichniętego obojczyka. Lecz i to opatrzenie nie było trwałem, chora narzekała pod niém na mocny nacisk sprężyny, trzeba było zatém zdjąć pasek, poczem kość cofała się napowrót. Dla tychto powodów zwichnienie, o którym mówimy, nie dało się zupełnie uleczyć, a lubo chora odzyskała zupełnie władzę odnogi chorój, atoli w miejscu zwichnięcia pozostała wyniosłość wystającego końca obojczyka.

Mieliśmy w tym roku znowu dwa wypadki całkowitego oddzielenia się kości szczękowej dolnej, oba u młodych kobiet, które w skutku nieszczęśliwego wyrwania zęba dostały zapalenia błony pokrywającej kość szczękową, a w skutku tego, powolnego jój ropienia, wśród którego kość całkowicie od otaczających ją części miękkich oddzieloną została. Ropa utorowała sobie ujście licznymi kanałami fistułowemi po większej części w okolicy brzegu dolnego kości szczękowej, a gdy te zamieniły się w jeden podłużny otwór, z łatwością wydobyłem nim ruszającą się i wolną od wszelkich związków kość szczękową. Po odejściu szczęki, obie te chore wnet odzyskały zdrowie. Zabliźnienia wrzodów nader prędko nastąpiły. Twarz mało co się zmieniła, a nawet w okolicy brzegu dolnego

kości szczękowej pozostała twarda blizna sterująca tak, że niktby nie mógł domyślić się, że osoby te całkiem szczęki dolnej nie mają. Wprawdzie pozbawione możliwości gryzienia i żucia pokarmów, nieszczęśliwe te ofiary wieczne kalectwo otrzymały w udziale, atoli będąc zupełnie zdrowe i na siłach, mogą żyć bez cierpienia, jeżeli tylko zachowają ostrożność przy wyborze i przyrządzaniu sobie pokarmów, zaczem je do ust wprowadzą.

Wspomniałem już dotąd o kilku chirurgicznych operacjach wykonanych na kobietach, atoli wykaz następujący obejmuje je wszystkie z rozróżnieniem płci u której wykonane były. Podał nam go P. Jabłonowski.

Ważniejsze operacje chirurgiczne w ciągu roku wykonane były następujące:

	M.	K.	Ogółem
Wyłuszczenie pierwszego członka palca			
u ręki lewój	1	—	1
— trzech palcy u ręki.	2	—	2
— palca wielkiego u nogi.	—	1	1
— ręki prawej w stawie	1	—	1
— ramienia prawego	—	1	1
— narośli torebkowatėj nad okiem	1	3	4
— — — na twarzy	1	—	1
— kuli oka lewego.	1	—	1
Amputacya ramienia	1	—	1
— goleni	4	—	4
— uda.	2	—	2
— piersi rakowatėj.	—	2	2
Podwiązanie art. brachialis	1	—	1
— cruralis	1	—	1

	M.	K.	Ogółem
Operacja raka wargi	1	—	1
— wargi zajęczój	—	1	1
— narośli grzybowatěj na ramieniu.	1	—	1
— polipa nosowego.	1	—	1
Podcięcie ścięgaczy podkolanowych. .	1	—	1
Hydrocele.	1	—	1
Eutropium.	—	3	3
Katarakty.	—	2	2
Sztuczna źrenica.	—	1	1
	<hr/>		
Razem.	21	14	35

Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku oddział chirurgiczny męczyzn, przepelniony był chorem z owrzodzeniem odnóg dolnych, zastarzałemi wrzodami pochodzącemi najczęściej z nieczystego tychże utrzymania, lub też przyczyną których było psucie się kości pod częściami miękkimi, które nadzwyczaj długiego potrzebują czasu do oddzielenia się, a najczęściej pociągają za sobą gorączkę trawiącą, brak sił i śmierć; jest to rodzaj chorych, że się wyrażę, etatowych szpitala, którzy za ledwie na kilka tygodni w ciągu roku szpital opuszczają, są to ludzie zahartowani powietrzem szpitalnym, na których ani epidemia tyfusowa, ani cholera nie ma wpływu, jeżeli tylko są pod dachem szpitalnym. Rok ubiegły daleko był mniej obfity w operacye, aniżeli lata poprzednie; nie zbywało jednak, jak wyżej wykazaliśmy, na ważnych wypadkach; chloroform zawsze okazał się dobroczynnym środkiem, któregośmy używali we wszystkich ważniejszych operacyach, chociaż niektóre i bez użycia chloroformu wykonaliśmy, z tych szczegółowo opiszę dwie na-

stępujące: pierwsza podwiązanie arieryi udowej z powodu aneurysmatu arteryi podkolanowej, a druga podwiązanie arteryi brachialis z powodu aneurysmatu po puszczeniu krwi; oba wypadki najpomyślniejszym uwieńczone skutkiem.

Maciejewski Kazimierz, lat 59, budowy silnej muskułarnej, z professyi stangret, przybył do szpitala dnia 28. kwietnia 1850. r. z aneurysmatem arteryi podkolanowej goleni lewej; od dwóch miesięcy dopiero poczuł formujący się guzik pod kolanem, który z początku nie wiele mu dokuczał, ale coraz powiększając się, utrudzał zgięcie kolana, sprawiał cierpienie całej nogi, aż nareszcie stał się przyczyną niemożności zupełnego chodzenia. W dniu 30. kwietnia bez użycia chloroformu podwizałem arteryę udową w jej środkowej części, pulsacya w guzie natychmiast ustała, brzegi rany plastrami lepkiemi zbliżyłem, goleń ciepłemi aromatycznemi ziołami obłożyłem. Na drugi dzień chory uskarżał się na pragnienie, w nocy spał dobrze, goleń zatrzymała prawie normalną temperaturę, chociaż skóra zdawała się być bledszą, a paznogie sine; przepisałem choremu ścisłą dietę. Dt. althae: cum natro nitrico, a za napój Potio acidulata. Przez pierwsze trzy dni gorączka się wzmagała, przy użyciu jednak Mixt. sulph. acid. cum syrup. Rub. idacei, a z powodu obstrukcyi środków wypróżniających, takowa zmniejszyła się, rana jednak przez pierwsze gojenie niezabliźniła się i obfite ropienie wydała, a brzegi rany w gangrenę powierzchowną przechodzić zaczęły, która jednak przy użyciu odwaru chinu z tyńkturą myrry, ograniczyła się i rana coraz oczyszczać zaczęła się. Ligatura dopiero dwunastego

dnia po operacyi oddzieliła się, goleń do normalnej zaczęła przychodzić temperatury, a chory coraz większe ezucie i władzę w nodze odzyskiwał, jednakowoż nie pierwej jak dnia 18. lipca szpital zupełnie zdrów opuścił.

Rangult Jan, lat 41, stangret, przybył do szpitala w dniu 2. maja 1850. r.; w skutek puszczenia krwi przed czterema tygodniami z ręki prawej, powstało phlegmone ramienia téjże ręki, które już obecnie w ropienie przeszło, i na zewnątrz otwór sobie zrobiło; równie utworzyło się i aneurysma spuriam; użycie stopniowanych kompresów, nacisk bezskutecznym się pokazał; z dnia 8. na 9. powstał krwotok, który następnego dnia powtórzył się. Naczelnny lekarz wykonał podwiązanie branchialis, i krwotok ustał, ręka jednak cała była w opłakanym stanie; okazała się powierzchowna gangrena, stan ogólny chorego weale nie był zaspokajający: utrata sił, wyniszczenie przez gorączkę, zdawały się niepomyślną wróżyć przyszłość. Przy użyciu jednak stosownych środków, tak zewnętrznych jako i wewnętrznych, rana zaczęła się oczyszczać, chociaż siły chorego, pomimo wzmacniającej diety, odwaru chinu z kwasami, w nadzwyczaj nędznym były stanie. Dnia 16. maja odeszła ligatura, rana lepsze miała już wejrzenie, kiedy w cztery dni po jej oddzieleniu, a w dziesięć po podwiązaniu, ukazał się znowu mocny krwotok. Użycie miejscowych środków styptycznych, nacisk, zdołały powstrzymać krwotok, chociaż siły chorego na tem ucierpiały. W dniu 25. maja krwotok powtórzył się i znowu za pomocą wyż wspomnianych środków przytłumiony został, rana oczyściła się zupełnie, kiedy w dniu 2. czerwca poraz trzeci po założeniu liga-

tury krwotok z rany ukazał się. Lekarz naczelny, obecny w tym czasie w szpitalu, sam zdjął opatrzenie i dostrzegł otwór w tętnie ramieniowém, którym krew tryskała, otworem tym była właśnie ranka z przebicia arteryi lancetem przy krwiupuszczeniu. Z łatwością teraz dała się raz jeszcze podwiązać arterya, i stanowczo krwotok zatrzymał się, i chory przy stosownej posilnej dyecie i środkach lekarskich wzmacniających, zupełnie zdrowie i władzę w ręku odzyskał. Wypadek ten uczy, że przy operacyach aneuryzmatów po krwiupuszczeniu powstałych, nierównie bezpieczniej jest założyć ligaturę powyżej i poniżej guza aneuryzmatycznego, albo raczej nad i pod otworem w arteryi zrobionym. Jakoż jeżeli ligatura założy się tylko ponad otworem, jak to właśnie w tym razie wykonano, z czasem arterye poboczne rozszerzają się i doprowadzają krew do głównego skaleczonego naczynia, a jeżeli do tego czasu nie zamknął się ów otwór, krew znowu uchodzić nim będzie.

Oddział chorych na oczy.

Ważniejsze operacye chirurgiczne, na których nie zbywało tak w oddziale mężczyzn jako i kobiet, zamieściłem w ogólnym wykazie operacyj chirurgicznych. Oddział chorych mężczyzn napełniony był po większej części wychowalcami szpitala z zapaleniami skrofulicznymi, chociaż także i z miasta liczba chorych na oczy tak w oddziale mężczyzn, jako i kobiet znacznie się powiększyła. W oddziale kobiet wspomnieć muszę o epidemii śluzotokowej nowo-narodzonych, od których mamki szpitalne

téjże nabawiły się. Co się tyczy leczenia téj choroby, przekonałem się, że użycie za mocne rozczyńu kamienia piekielnego nie jest zupełnie właściwém; lżejszy rozczyń jest daleko skuteczniejszym, najwięcej zużywałem od grana jednego na uncję wody i stopniowo dochodziłem do gran 3 a najwięcej 4; rezultat pokazał się najpomyślniejszy, gdyż z 18-stu mamek dotkniętych śluzotokiem, dwie tylko i to na jedném oku wzrok postradały, ale przytém czystość, najczęstsze przestrzykiwanie oczu, czy to rumiankiem, czy ślazem jest niezbędne; jeżeli boleści są duże, upuszczenie krwi, ścisła dyeta i środki przeczyszczające.

Oddział chorych dzieci.

Pan Dorantowicz i w tym roku zajmował się tym oddziałem. Oto są jego słowa:

Rok 1850. nie odznaczył się szczególnym charakterem chorób, zapalenia były rzadkie i tak umiarkowane, iż na kilkanaście wypadków zapalenia płuc, w żadnym nie miałem wskazania do użycia lancetu, a miejscowe krwi wytoczenia, przy wewnętrzném użyciu winianu potażu i antymonu, wystarczały do zwalczenia choroby. Przypadki zaś śmiercią zakończone, wydarzyły się u dzieci, którym z zaniedbania nie dano spiesznej i stósownej w początku choroby pomocy, z kąd zwałobienie, awrzodzenie płuc lub suchoty wywiązały się, stany wszelką pomoc w niwecz obracające.

Stan tyfoidalny, przed laty kilku tak przeważnie grasujący, był rzadko spotykany.

Gorączki przeprowadzając miałem u chłopców: sześć wypadków codziennę, cztery co czwarty dzień, ośm co trzeci dzień przypadającą, u dwóch początkowie codzienną, po użyciu leku womity wzbudzającego na co trzydniową bieg swój zmieniła.

Dziewcząt chorowało 6, wszystkie miały feb. interm tertianam. We wszystkich wypadkach leczenia wypadało zacząć od oczyszczenia womitami dróg pierwszych, w zamuleniu kiszek z zatwardnieniem stolca, dawałem następnie Mixt. solven. comp. cum Tra Rhei aquosa, po usunięciu komplikacyi do siarczanu chininy przystępowałem.

Najwyższa ogólna ilość do zwalczenia uporeczywie zwracających się paroksyzmów, nie przechodziła gran 20, w zwyczajnych zdarzeniach gr. 10 wystarczało, licząc zaś od ostatniego paroksyzmu, chory na obserwacyi pozostawał dni 10 i pił odwar trój-liścia; po upływie tego czasu jeśli się nie odezwał jaki nowy napad, pacjent jako wyleczony wypisywany został.

Skrofuliczne owrzodzenia, stwardnienia gruczołów, parchy, jak lat poprzednich tak podobnie i w tym roku były parasytami szpitalnemi, bezużytecznie wysilającami chęci lekarza, i zawodzącami wszelką rachubę na skuteczność leków, bo indywiduala wzwymy nieionemi dotknięte chorobami, wymagałyby zupełnego że tak powiem przeistoczenia; wszystkie w nich funkcyje zoczyły z drogi normalnej, a jeśli udało się które z nich podleczone wypisać w miesiącach letnich dla odżywienia się świeżem powietrzem, to z matematyczną pewnością liczyć można, że pierwsze niepogody jesienne

z odnowionemi dawniejszemi cierpieniami, sprowadzą ich na zimowe leże do szpitala.

Ospa naturalna była jedyną chorobą w r. 1850 ważniejszą odgrywającą rolę, wyjąwszy miesiące: marzec, maj, czerwiec, sierpień; w pozostałych ośmiu nowemi przez się wybranemi ofiarami obdarzyła salę infirmaryi, i wysiliła się zwłaszcza w końcu listopada i początku grudnia. Dla zapobieżenia szerzeniu się i udzielaniu innym dzieciom, dla niej wyłącznie przeznaczone były sala 6 dla dziewcząt, 19 dla chłopców; a mimo téj ostrożności, ospa naturalna udzieliła się kilku chorym w sąsiednich salach, innemi złożonym chorobami.

W przebiegu téj choroby, następne ważniejsze dały się objawy zaobserwować.

Stanowisko wstępne.—Bólu lędźwi w żadnym nie brakowało wypadku, do rzadszych należały wymioty, rozwolnienie, a dwa razy rozpoczęła się ospa choleryną. Gorączkowy stan był gwałtowniejszym z silniejszymi objawami u dzieci silnych; którym ospa była chorobą pierwotną (*morbus primitivus*) u dzieci które miały ospę ochronną szczepioną, jako też u tych, którym ospa była chorobą tak zwaną *intercurrentens*, podniesienie pulsu, suchość skóry, pragnienie, ból głowy, były bez stosunku słabszemi. Między piątym a siódmym dniem wstawało się stanowisko drugie kwitnienia. Stanowisko to ulegało trzem ważnym odmianom, stosownie do odpowiednich kategorii indywidualów. 1-sza kateg. U dzieci mających szczepioną ospę ochronną, stanowisko kwitnienia ospy naturalnej trwało dni 2—3, szybko formowały się pęcherze rozrzucone, napęlniające się płynem białawo-białą-

wym, tworząc ospę rozrzuconą, *Variol. discretam*. 2-ga kateg. Do téj należą dzieci które nie miały szczepionéj ospy, silne, zdrowe, u których ospa naturalna była *morb. primitivus*. W razach tych kwitnienie do dni pięciu przeciągało się, objawy gorączkowe, pęcherze splywające, tworzyły ospę zlewającą. *Variol. confluentem*. 3-cia kateg. U dzieci w téj kategorii ospa stanowiła *morb. intercurrentem*, nie przebyły one szczepionéj, lecz ospa naturalna okazała się u nich w przebiegu innych chorób, jako to: po zapaleniu płuc, po bronchitis catarrhalis, po gorączce reumatyczno-kataralnéj w czasie wodnéj opuchliny, po gorączce tyfoidalnéj przy sparaliżowaniu lewéj połowy ciała, po gorączce tyfoidalnéj w czasie zapalenia gruczołów podusznych, a nareszcie u 9-cioletniéj dziewczynki dotkniętéj fistułą piersiową między 4 a 5 żebrem prawém, o cal od brzegu prawego ciała kości piersiowéj. Dziecko to przybyło w najsmutniejszém położeniu, wycieńczone chorobą piersiową, trawione gorączką niszczącą, za każdém zakaślnięciem wydawała masę ropy obrzydliwie cuchnącéj, z dnia na dzień śmierci nieuchronnéj oczekiwała, gdy dnia 29. listopada w nocy wymioty żółciowe obfite, pragnienie, puls twardawy, przyspieszony, rozpalenie całego ciała, nowy chorobliwy fenomen zapowiadały; jakoż w istocie na czwarty dzień na twarzy, na piersiach i dalszych częściach ciała okazały się plamy czerwonawe, z nich powstawały pęcherze ospowe, napełnione posoką sino-fioletową, około nich rozlewającą się, stolce częste, rzadkie, cuchnące, krwiste, upadek sił. W takim stanie chora przebywszy dni 10 życie zakończyła.

U wszystkich zwyż wymienionych indywiduów, wysypywanie się ospy postępowało nader wolno, tak że okazanie się plam na odnogach dolnych wypadło w czasie ropienia ospy na twarzy. Czasu trwania tego stanowiska, dla jego zwiktania się w następném ropieniu, oznaczyć nie mogę.

Stanowisko ropienia. — Stósownie do poprzednio wskazanych kategorii, i w tym peryodzie zachodziły odmiany. Dzieci do piérwszój zaliczone kategorii, nie wymagały żadnej pomocy lekarskiej; na uspokojenie lekkiego odczynu gorączkowego pragnienia, wystarczał obfity napój z siemienia lnianego, w 48 godzin ukończyła się gorączka. Dzieci drugiej kategorii przebywały w tém stanowisku gorączkę czysto-zapalną, bez wywiązania miejscowego jakiego zapalenia. Emulsio connab. cum natro nitrico, kalomel w razie obstrukcyi, użytymi były, przy podawaniu obfitém napoju. Najprzykrzej i najdotkliwiej w tém stanowisku dzieci trzeciej kategorii znajdowały się. Osłabione, z wycieńczeniem siłami przez poprzedzające choroby, miały do zwalczenia ropienie w ospie naturalnej. Objawy tyfoidalne nieodstępniemi tu były. Język suchy jak skóra, czarnym obłożony mułem, nieugaszone pragnienie, majaczenie, bezsenność, podskakiwanie ścięgaczy, bębnowatość brzucha, rozwolnienia z odłokodem czarniawym cuchnącym, i odleżenia były nieodstępniemi towarzyszami tego peryodu; kamfora i woda chlorowa, nieoszacowane niosła tu przysługi. Stan podobny w niektórych wypadkach do dni 21 przeciągał się. Wyzdrowienie u dzieci piérwszój i drugiej kategorii szło szybko bez następstw; w trzeciej dłu

go ciągnęła się konwalescencya, pozostawiała opuchnięcie nóg, tworzyły się ropnie na głowie i znaczna ciężkość na piersiach. Obecnie przytoczone wypadki ospy naturalnej, jasno stwierdzają nieocenione pożytki z ospy szczepionej: która jeżeli nie jest tarczą zupełnego zabezpieczenia od napadu ospy naturalnej, stanowi niezawodny środek łagodzący jęj zjadliwość.

Oddział chorych na umyśle i epileptycznych.

P. Frydrych lekarz w tych oddziałach chorych udzielił nam o nich następujące uwagi: W oddziale chorych umysłowych pozostało z r. 1849. na 1850. osób 56, przybyło w ciągu roku 82, było w ogóle 138. Z tęj liczby wyszło zdrowych bezpowrotnie 50. Takich, którym się choroba po niej jakim czasie z powodu nędzy powróciła 4, odesłano do innego zakładu 1, umarło 10, ubyło zatęm 72, pozostało na r. 1851. osób 66.

Do pozostałych z r. 1849.

	Było	Przyb.	Wyszło	Zmar.
Niedolężnych	4	3	—	1
Głupowatych	10	12	5	3
Otępiątłych.	23	—	6	2
Obląkanych gwałtownie z niewiadomych przyczyn	3	13	13	—
Obląkanych gorączkowych.	—	16	16	—
— z pijaństwa	—	4	4	—
— po połogu	—	6	6	—
— z miłości	—	5	4	—

Obląkanych z ambicji	2	2	2	—
— religijnych.	2	2	2	—
— z chęci mordu.	2	2	2	1
— z przywidzeniami i ludze- niami	7	7	6	—
Sparaliżowanych.	3	2	—	3
Pokaleczonych przez psy	—	6	6	—
<hr/>				
Razem.	56	82	72	10

Z wykazu powyższego przekonać się można, że wypadki leczenia w zakładzie chorych umysłowych w roku zeszłym były nader pomyślne, i że śmiertelność miała tylko miejsce tam gdzie była nieuchronną. W miarę jak lekarze dający pierwszą pomoc obląkanym, porzucają uprzedzenie o skuteczności swych środków, bez odosobnienia w tego rodzaju chorobach i jak publiczność zamożniejsza pozbędzie się uprzedzenia do zakładów publicznych, zakład nasz przepelniony już roku zeszłego obląkanymi, nie wystarczy i w części potrzebie kraju.

U epileptycznych chorych do pozostałych cierpiących wielką chorobę od urodzenia lub lat dziecinnych, przybyło w roku zeszłym podobnych 2, reszta nałogowych pijaków przybywała do zakładu z napadami choroby towarzyszącymi odurzeniu z opilstwa, i takowe po dwutygodniowym pobyciu, gdy się przez ten czas choroba nie okazywała, wypuszczone zostawały.

Omyłki znaczniejsze w druku.

Str. 137 wiersz 10 od dołu zamiast *przedstawiłem*, czytaj *pozostawiłem*.

— 141 — 8 — — 230 powinno być 2000.



SPIS RZECZY

W TOMIE XXVII.

Poszyt I.

Stron.

Zagajenie posiedzenia publicznego z dnia 27. stycznia 1852. r., przez Dra <i>Bęcewicza</i>	3
Zdanie sprawy z czynności Tow. Lek. War. 1851. r.,	7
Co jest choroba	21
Szczególny stan i położenie przewodów jajecznych, przez Dra A. <i>Kryszkę</i>	53
O duchu właściwym nauk lekarskich, przez Dra <i>Olbratowicza</i>	64
O wodach mineralnych w Ciechocinku (ciąg dalszy), przez Dra <i>Ignatowskiego</i>	90
Rady dla matek, przez Dra <i>Freya</i>	158

Poszyt II.

Zdanie sprawy z czynności komitetu do chorób panujących z ostatniego kwartału 1851. r., przez Dra E. <i>Majewskiego</i>	3
Spostrzeżenia Dra <i>Bęcewicza</i> nad chorobami panującymi w ostatnim kwartale 1851. r.	28
Sprawozdanie lekarskie ze szpitala S. Duchy PP. Marcinkanek w Warszawie z r. 1851., przez Dra <i>Ossakowskiego</i> , naczelnego lekarza szpitala	46
Zdanie sprawy z czynności instytutu położniczego z r. 1851.	55
Opis kilku wypadków wydarzonych w instytucie położniczym, przez Dra <i>Freya</i> , dyrektora instytutu.	59

	<i>Stron</i>
Uwagi Dra <i>Kryszki</i> nad zimnicami	63
O odłożeniu wypadłego sznurka pępkowego.	68
Opis wykonanej operacji odłożenia wypadłego podczas porodu sznurka pępkowego, za pomocą narzędzia nowo-wynalezonego, przez Dra Med. L. <i>Neugebauer</i> w Kaliszu	88
O wodach mineralnych w Ciechocinku (dokończenie), przez Dra <i>Ignatowskiego</i>	95
Sprawozdanie z czynności lekarsko-chirurgicznych szpitala Dzieciątka Jezus, w r. 1851., przez Naczelnego lekarza Dra <i>Le Brun</i> . . .	136
